ŚWIATOWE ŻYCIE®

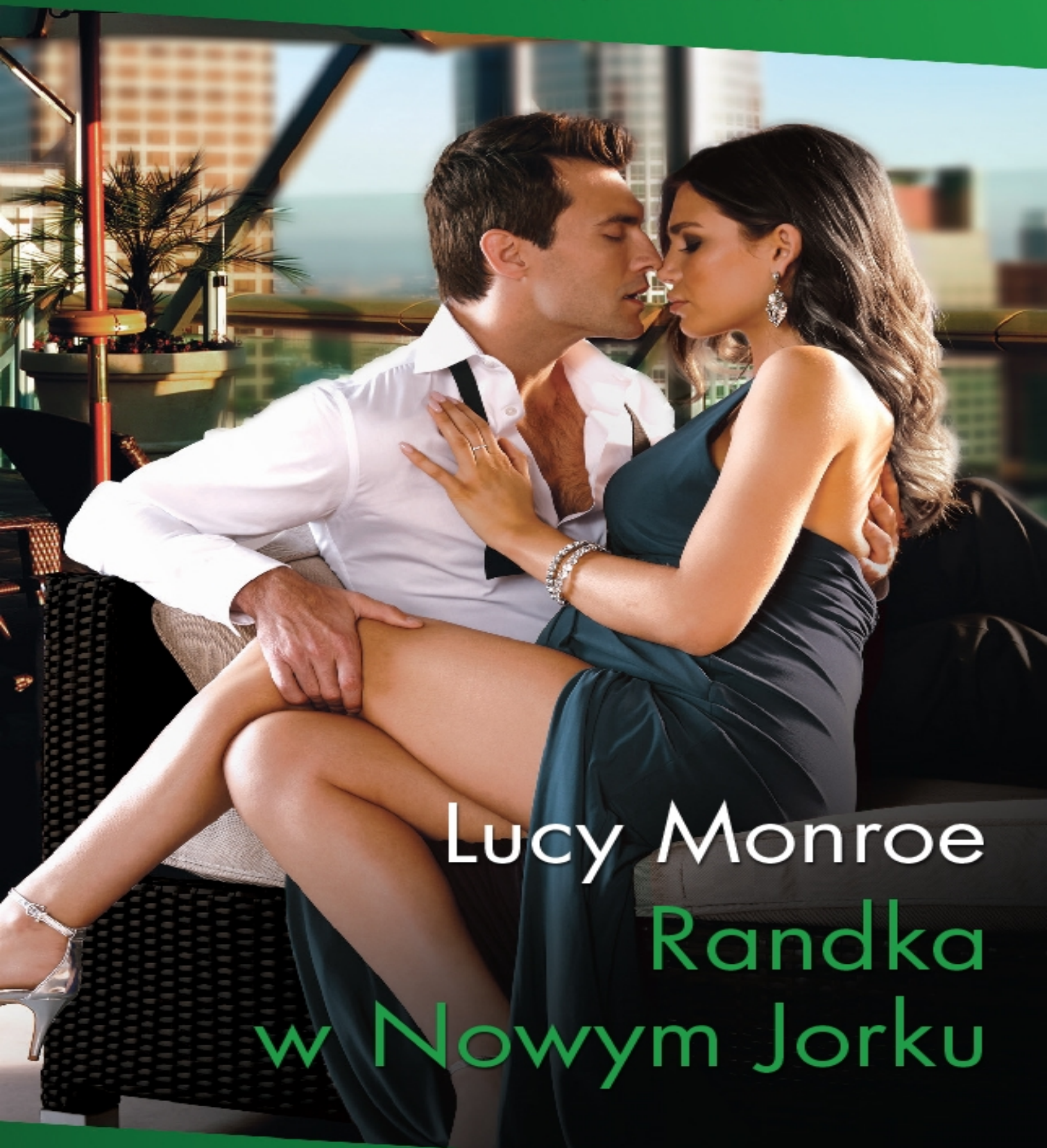

Lucy Monroe

Randka w Nowym Jorku

HARLEQUIN®

Lucy Monroe

Randka w Nowym Jorku

Tłumaczenie:
Agnieszka Wąsowska

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Kayla Jones weszła do biura Andreasa. Pora była późna i wcale nie miała ochoty na spotkanie z prezesem KJ Software. Fakt, że Andreas był jej wspólnikiem, niczego nie zmieniał.

Ostatnio bardzo dziwnie się zachowywał i często miewał zły humor. O byle co wybuchał gniewem.

Kiedy weszła, jego asystent, Bradley, zatrzymał ją gestem ręki. Kayla przystanęła, dając mu spojrzeniem znak, co myśli o spotkaniu o takiej porze.

„Wiem”, powiedział bezgłośnie, spoglądając na jej założony na lewą stronę żakiet. Powędrowała spojrzeniem za jego wzrokiem i spostrzegła, że guzik jej dżinsowej spódnicy jest rozpięty. Uśmiechnęła się z wdzięcznością, pospiesznie zapięła guzik i poprawiła żakiet. Wzięła głęboki oddech i otworzyła drzwi do biura Andreasa.

– Przepraszam za spóźnienie. Musiałam dopilnować testów Delfin.

Wszystkim projektom nadawała nazwy związane z morzem i Andreas już się do tego przyzwyczaił.

Urwała gwałtownie, widząc, że jej szef zamiast jak zwykle siedzieć za ogromnym szklanym biurkiem, siedzi u szczytu stołu, przy którym odbywały się ważniejsze spotkania.

Obok niego siedziała kobieta. Blondynka, ubrana w nienaganny biały garnitur, przyjrzała się Kayli krytycznie.

– To jest twoja współpracownica? – spytała z niedowierzaniem, zwracając się do Andreasa.

– Tak. – Andreas spojrzał na Kaylę z dezaprobatą. – Mówiłem ci, że to ważne spotkanie.

– Jeśli chodzi o ścisłość, powiedział mi to mój smartfon.

Kim jest ta kobieta i po co tu przyszła?

– Skoro jesteśmy już w komplecie – odezwała się kobieta – możemy chyba zacząć.

– Zacząć co? – spytała Kayla, zajmując miejsce po lewej stronie Andreasa, naprzeciw kobiety.

On jednak milczał.

Kayla przewróciła oczami, powstrzymując słowo „przepraszam”, które cisnęło jej się na usta.

Towarzyszka Andreasa znów zabrała głos, w którym dało się słyszeć nutę zniecierpliwienia.

– Jesteśmy tu po to, żeby ustalić, czy poszukiwanie przez Andreasa żony miałoby wpływ na prowadzone przez niego interesy. A jeśli tak, to jaki.

W pokoju zapadła cisza. Słychać było każdy ich oddech. Kobieta przycisnęła dłonie do szklanego blatu stołu, pozostawiając na nim smugi. Kayla miała ochotę je wytrzeć, jakby w ten sposób chciała zatrzeć najmniejszy ślad jej obecności.

Andreas nie pomagał. Na jego twarzy wciąż królowała mina pod tytułem „spóźniłaś się”, a w zielonych oczach wyraźnie widać było dezaprobatę.

– Poszukiwanie żony? – Kayli zrobiło się gorąco.

W końcu Andreas skinął lekko głową.

Była naprawdę zaskoczona. Nie zauważyła, żeby ostatnio bardziej udzielał się towarzysko czy zaniedbywał pracę. Na pewno by to dostrzegła. Przez ostatnie sześć lat bardzo pilnie go obserwowała, wyczulona na wszelkie sygnały, które mogłyby oznaczać, że kogoś poznał.

Powiedziałaby nawet, że ostatnio pracował więcej niż zwykle, pilnując, żeby projekt Delfin był realizowany zgodnie z planem.

– Takie są oczekiwania mojego ojca – odparł głosem, w którym dało się słyszeć nutkę rezygnacji.

Kayla popatrzyła na kobietę, która poinformowała ją o planach Andreasa. Kim była? I dlaczego wiedziała o rzeczach, o których ona nie miała pojęcia?

Czyżby to była swatka? To byłoby w stylu Andreasa: zatrudnić profesjonalistkę, żeby znalazła mu żonę.

Żonę, której wcale nie potrzebował.

Andreas nie narzekał na brak zainteresowania ze strony kobiet. Można powiedzieć, że miał ich na pęczki. Każda z osobna była dla niej zagrożeniem, ale na szczęście z żadną nie związał się na dłużej.

– Po to właśnie tu jestem – oznajmiła kobieta.

– Jest pani swatką? – Kayla nie wiedziała, co o tym wszystkim myśleć.

Kobieta skinęła głową.

– Jestem właścicielką agencji Patterson Group.

Zabrzmiało to jak nazwa kancelarii prawniczej, a nie biura matrymonialnego.

– Specjalizują się w swataniu milionerów – dodał Andreas, jakby to miało jakiekolwiek znaczenie.

On był milionerem. KJ Software było doskonale prosperującą firmą, której wartość szacowano na milion dolarów. Andreas był w posiadaniu dziewięćdziesięciu dziewięciu procent akcji, co czyniło go jednym z najbogatszych ludzi w kraju. Nieźle, zważywszy na to, że założył firmę zaledwie sześć lat temu.

Kobieta skinęła głową, a wyraz jej twarzy jasno dawał do zrozumienia, jak bardzo ceni sobie fakt, że ktoś taki jak on został jej klientem.

Kayla doskonale wiedziała, jakie znaczenie ma to dla Andreasa. Wreszcie był więcej wart niż jego ojciec, choć wciąż jeszcze zostało mu bardzo dużo do udowodnienia.

– Nie bądź taka zasadnicza – powiedział, zwracając się do Kayli. – Chodzi o to, że panna Patterson...

– Genevieve, proszę – uśmiechnęła się blond piękność.

– Genevieve...

Kayla zastanawiała się, czy ich rozmówczyni dostrzegła sposób, w jaki szczęka Andreasa lekko się zacisnęła.

– ...specjalizuje się w kojarzeniu bogatych mężczyzn z kobietami, które będą dla nich idealnymi żonami.

Kayla nie próbowała nawet ukryć, co o tym myśli.

– Nie sądzę, żeby to działało w ten sposób.

Generalnie nie miała nic przeciwko instytucji swatki, ale ta kobieta? Była na to zbyt pazerna i zaborcza. Kayla znała się na ludziach i od razu ją oceniła.

Genevieve na pewno nie należała do osób, którym zależało na szczęściu i harmonii tych, których ze sobą skojarzyła.

– Moje statystyki mówią same za siebie – oznajmiła z wyższością. Jej pewność siebie i arogancja były nie do zniesienia. – Gdyby tak nie było, nie przyjęłabym tego zlecenia.

– Jestem pewna, że za pieniądze, jakie zapłaci ci Andreas, znajdziesz mu żonę, która będzie wyglądała jak modelka.

A przecież mógłby poślubić kobietę, która kochała go od sześciu lat, cierpliwie czekając, aż zwróci na nią uwagę.

– Twój pracodawca nie szuka żony na pokaz, tylko kobiety, z którą chciałby dzielić życie.

Gdyby naprawdę tak było, na pewno jego uwagę przyciągnęłaby kobieta, którą od prawie dziesięciu lat uważał za przyjaciółkę. Nieprawdaż?

Doskonale się rozumieli i dlatego wciąż byli razem. Przestali ze sobą sypiać, ponieważ Andreas przestrzegał zasady, by nie łączyć ze sobą życia zawodowego z prywatnym. Nigdy nie łączyło ich to, co można by nazwać romantycznym związkiem.

To była przyjaźń, z której oboje czerpali korzyści.

Kayla miała nadzieje, że to się zmieni i że ich znajomość nabierze bardziej intymnego charakteru.

Myliła się.

Andreas nie był zainteresowany tym, żeby ich relacje stały się bardziej osobiste. Jasno dał jej do zrozumienia, że

jej umiejętności jako programistki są dla niego znacznie ważniejsze niż to, co mogła mu zaoferować jako kobieta.

Złamał jej serce.

Jak zwykle starannie ukryła swoje uczucia i spojrzała na Andreasa.

– Po co mnie tu wezwałeś? Jestem ci do czegoś potrzebna?

– Jesteś moim wspólnikiem – powiedział, jakby to wszystko tłumaczyło.

– Mam zaledwie pięć procent udziałów, co nie czyni mnie równorzędnym partnerem.

Wyraz twarzy Genevieve jasno dowodził tego, że jej zdanie na ten temat pokrywa się z opinią Kayli.

Andreas zmarszczył brwi. Nie lubił, gdy ktoś poddawał w wątpliwość słuszność jego opinii. Kayla jednak nigdy nie przepuściła okazji, aby wyrazić swoje zdanie, zwłaszcza w kwestiach zawodowych.

– Jesteś moim wspólnikiem i moje ewentualne małżeństwo zmieni sytuację w firmie, a przez to i twoją – oznajmił nieznoszącym sprzeciwu tonem.

– W jaki sposób?

Cały ten pomysł z szukaniem żony, i to za ciężkie pieniądze, bardzo ją zabolał. Choć nie chciała się do tego przed sobą przyznać, czuła się urażona.

Oczywiście Andreas nie miał o tym pojęcia, podobnie jak o tym, że kocha go od samego początku. Dlaczego więc sądził, że jego ślub będzie miał wpływ na jej życie?

– Andreas jest duszą i sercem waszej firmy. Jego małżeństwo będzie miało wpływ na jego współpracowników. – Genevieve wytłumaczyła jej tak, jakby zwracała się do małego dziecka.

– Czy to oznacza, że wystawimy nasze akcje do sprzedaży?

Gdyby tak było, Andreas stałby się milionerem. Ona sama bez wątpienia też by na tym skorzystała. Mogłaby założyć całą sieć „Kayla dla dzieci", a nie tylko prowadzić lokalną świetlicę dla ubogich dzieci z sąsiedztwa, jak robiła to do tej pory.

– Nie. Nie chcę być od nikogo zależny.

Trochę ją to zaskoczyło. Wiedziała, że jej marzenia o założeniu „Kayla dla dzieci" w każdym z większych miast są nierealne. Andreas nie chciał przed nikim odpowiadać. Przez całe życie ojciec mówił mu, co ma robić, i teraz jej grecko-amerykański potentat nie pozwoli sobie na to, aby ktokolwiek dyktował mu warunki.

– Może powinieneś rozważyć sprzedanie firmy, tak jak mówiłeś na początku – zasugerowała Genevieve. – Miałbyś wtedy wolną rękę w wyborze żony. – Ton jej głosu jasno dowodził tego, że uważa to rozwiązanie za niezwykle sensowne. – Z takimi pieniędzmi spokojnie mógłbyś znaleźć żonę z królewskiej rodziny.

Kayla nie wierzyła własnym uszom.

– Chcesz, żeby sprzedał firmę?

Po to, by móc kupić sobie żonę?

– To jedno z rozwiązań.

Jak dotąd ona nie widziała problemu, który wymagałby rozwiązania. Andreas i tak był wystarczająco bogaty. Nie musiał sprzedawać firmy, żeby znaleźć odpowiednią żonę.

– Andreas nie może pracować po szesnaście godzin na dobę. To jest jeden z warunków, jaki zawarliśmy z umowie. – Wskazała palcem na tablet.

– Podpisałeś z nią umowę?!

Spojrzał na nią w sposób, który jasno mówił, co myśli o tym, żeby wtrącała się w jego sprawy.

To było szaleństwo.

– I w tej umowie jest napisane, że nie możesz pracować dłużej, niż ustalone?

– Tak.

– Ale to nie oznacza, że musisz od razu sprzedać firmę.

Wiedziała, jak ważna dla Andreasa jest jego firma. Nie mógł się jej pozbyć tylko z powodu tego, że się żenił.

Być może nie kochał Kayli i niespecjalnie zależało mu na jej losie, ale na pewno kochał swoją firmę. Jak dotąd była ona sensem jego życia. Pomysł, że mógłby chcieć się jej pozbyć, był absurdalny. Nie, gdyby naprawdę coś podobnego przyszło mu do głowy, na pewno wspomniałby coś na ten temat. Genevieve na pewno źle go zrozumiała. To Kayla była sercem KJ Software i nie ma takiej możliwości, żeby to serce przestało bić. Czy oni sobie z tego nie zdają sprawy?

– Wszystko w porządku, Kayla? – na twarzy Andreasa pojawił się wyraz troski.

Popatrzyła na niego, nie bardzo będąc w stanie udzielić odpowiedzi. Jej cały świat nagle zatrząsł się w posadach.

– Osiągnęliśmy wszystko, co mogliśmy – oznajmił, opierając się wygodnie w fotelu i składając ręce za głową. – Sebastian Hawk zaproponował mi fuzję z jego firmą.

– Fuzję czy chce cię wykupić?

Andreas zdał sobie sprawę, że Kayla nie jest tak zadowolona z jego niespodzianki, jak się spodziewał.

– Myślę, że raczej to drugie.

– Ale dlaczego?

Sebastian Hawk był właścicielem jednej z największych firm ochroniarskich i jednocześnie najstarszym ich klientem.

– Przecież ma już nasz software.

– Ale chce zostać jego właścicielem.

– Po prostu chce sprawować nad wszystkim kontrolę, jak ty.

Andreas wzruszył ramionami.

– Ma troje dzieci i chce im coś po sobie zostawić.

– A twoje dzieci?

Skoro Andreas planował założenie rodziny, na pewno rozważał też posiadanie dzieci. Często powtarzał, że jedynym powodem, dla którego kiedyś się ożeni, jest chęć posiadania rodziny.

– Rozważam wejście w długoterminowe inwestycje w przedsiębiorstwa.

– Znów oglądałeś ten swój show, prawda? – spytała, mając na myśli ulubiony reality show Andreasa.

Opowiadał o przedsiębiorcach, którzy zaczynali swoją karierę właśnie od takich inwestycji. Andreas szczycił się tym, że bezbłędnie potrafił wytypować tego, który dostawał od „rekinów” najwięcej ofert.

– To wszystko jest bardzo ciekawe – wtrąciła Genevieve – ale musimy doprowadzić to spotkanie do końca. – Spojrzała wymownie na zegarek. – Jestem dziś umówiona z jeszcze jednym klientem.

Czyżby rzeczywiście aż tak wielu bogatych facetów szukało żony?

– Ilu klientów masz w jednym czasie?

– Nie mogę tego zdradzić – odparła wyniośle.

Kayla jednak nie należała do osób, które łatwo było spławić.

– Andreas ma prawo wiedzieć, jeśli ma ci zapłacić takie niebotyczne honorarium.

– Miałam wrażenie, że zapłaciłeś mi z prywatnego konta? – Genevieve zwróciła się do Andreasa.

– Oczywiście.

– W takim razie nie rozumiem, dlaczego Kayla o to pyta. To nie jej sprawa.

– Masz rację – powiedziała Kayla, wstając. – To nie moja sprawa. Wciąż nie mogę pojąć, co ja tu w ogóle robię. Jeśli Andreas chce sprzedać firmę, to ja nie mam tu nic do gadania. I jeśli zamierza płacić ci więcej, niż niektórzy zarabiają przez cały rok, po to tylko, żebyś go umówiła z jakimiś kobietami, to też jego sprawa.

Spojrzała na Andreasa.

– Nie podoba mi się, że odrywasz mnie od pracy tylko po to, żeby mi powiedzieć coś, co równie dobrze mogłeś przekazać mejlem.

– Spodziewałaś się, że przekażę ci informację o sprzedaży firmy pisemnie? – Andreas był zszokowany.

– W ogóle się nie spodziewałam, że zamierzasz ją sprzedać. A już na pewno nie tego, że poinformujesz mnie o tym w obecności osoby trzeciej. Widzę jednak, że myliłam się odnośnie wielu rzeczy.

Twierdził, że zaprosił ją, aby poinformować o tym, że zamierza znaleźć żonę, w rzeczywistości jednak chciał przekazać jej wiadomość o tym, że sprzedaje firmę.

Odwróciła się na pięcie i wyszła z biura Andreasa. Nie po raz pierwszy w życiu poczuła się w ten sposób.

Kiedy zostawiła ją matka, nie odzywała się do ludzi przez dwa lata.

Kiedy zmarła przybrana matka i została umieszczona w domu dziecka.

I kiedy zrozumiała, że Andreasa interesują tylko jej umiejętności jako programistki, a jako kobieta w ogóle go nie pociąga.

Asystent Andreasa popatrzył na nią z niepokojem.

– Wszystko w porządku?

Potrząsnęła przecząco głową.

– Co się dzieje?

– Żeni się. – Nie zamierzała mówić, że być może firma zostanie sprzedana.

– Z nią? – Oczy Bradley’a rozszerzyły się ze zdumienia.

– Nie, to tylko swatka.

Bradley położył rękę na ramieniu Kayli.

– Przykro mi.

Bradley pracował dla Andreasa od samego początku i znał Kaylę lepiej niż ktokolwiek inny. Doskonale wiedział, że jest beznadziejnie zakochana w tym niczego niepodejrzewającym Greku.

ROZDZIAŁ DRUGI

Minęło kilka godzin. Pogrążona w pracy Kayla drgnęła, kiedy poczuła na ramieniu czyjąś rękę. Od razu wiedziała, do kogo należy.

– Jestem zajęta, Andreas.

– Nie jesteś już członkiem zespołu deweloperskiego.

– Ale jestem szefem tego działu. Muszę wybrać projekt, nad którym będziemy pracować.

– A więc jaki wybrałaś?

– Taki, który przyniesie Sebastianowi Hawkowi kolejne sto milionów. Jeśli tylko pozwolisz mi nad tym pracować.

– Jeszcze nie sprzedałem firmy.

– Ale zamierzasz to zrobić. Andreas, przestań bawić się ze mną w kotka i myszkę.

Andreas przejechał palcami po włosach, a jego twarz przybrała zatroskany wyraz.

– No dobrze, sprzedajemy firmę.

– Kiedy zamierzałeś mnie poinformować? – Miała ochotę krzyczeć, rzucić się na niego z pięściami, ale nie zrobiła tego.

Po pierwsze, on by tego nie zrozumiał. A po drugie, gdyby dała upust uczuciom, musiałaby mu zdradzić wszystko, co czuje, a na to nie mogła pozwolić.

– Po spotkaniu z panną Patterson.

– Dlaczego mnie w to wciągnąłeś?

– Chciała ci zadać kilka pytań.

– Czyżby? – Kayla z największym wysiłkiem powstrzymała się przed dodaniem czegoś więcej.

– Jesteś moją najbliższą przyjaciółką.

– A ona ma zamiar rozmawiać ze wszystkimi twoimi przyjaciółmi?

– Tak.

– Zawsze uważałeś, że nie należy łączyć życia osobistego z pracą.

– Jak dotąd udało nam się zachować naszą przyjaźń pomimo tego, że razem pracujemy.

Jak dotąd.

Czy on nie zdawał sobie sprawy z tego, jak bardzo ranią ją jego słowa? Nie, oczywiście, że nie. Andreas był mistrzem w ignorowaniu ludzkich uczuć.

– Jesteśmy tak dobrymi przyjaciółmi, że nawet nie zadałeś sobie trudu, by mnie poinformować o tym, że zamierzasz się ożenić. Że zatrudniłeś w tym celu swatkę. Nie omówiłeś ze mną tego, że zamierzasz sprzedać naszą firmę. Tak, naprawdę wielki z ciebie przyjaciel. – Głos Kayli ociekał sarkazmem.

– Powiedziałem ci o Genevieve. Dzisiaj.

Kayla poczuła ucisk za oczami, nieomylny znak, że nadchodzi ból głowy.

– Prawdziwy przyjaciel powiedziałby o tym wcześniej.

– Skąd to przekonanie?

– Po prostu to wiem. Wiem, co to znaczy być przyjacielem.

Andreas zmarszczył brwi.

– Sugerujesz, że ja tego nie wiem?

– To, co zrobiłeś, jasno tego dowodzi. Masz mnie głęboko gdzieś.

– Uznam, że tego nie słyszałem. Jesteś po prostu wściekła, że postanowiłem sprzedać firmę.

Jakie to wspaniałomyślne!

Potarła palcami skronie, ale ból narastał. Musiała jak najszybciej zakończyć tę dyskusję.

Andreas uśmiechnął się w sposób, który jasno dowodził tego, że wszystko układa się po jego myśli.

– Dostaniesz dużo pieniędzy. Spokojnie będziesz mogła wykupić udziały nowej firmy.

– Nie. – Już miała inne plany co do tych pieniędzy i nie zamierzała ich zmieniać.

– Stanowimy razem zgrany zespół.

– Nie! – powtórzyła stanowczo.

Po raz pierwszy Andreas sprawiał wrażenie zaskoczonego.

– Nawet nie wysłuchałaś, co mam ci do zaproponowania.

– Bo nie ma czego słuchać. Nie interesuje mnie praca w innej branży. Kocham to, co robię, jestem w tym dobra i nie zamierzam tego zmieniać.

– Masz zamiar konkurować z Hawkiem? Czy mam ci przypomnieć, że prowadzenie interesów nie jest twoją najmocniejszą stroną?

Poczuła nagłą ochotę, by wymierzyć mu policzek. Nie mogła znieść tej jego pewnej siebie miny.

– Nie zamierzam zakładać własnej firmy produkującej software. Gdyby tak było, poszukałabym wspólnika. Sebastian Hawk doskonale zdaje sobie sprawę, że beze mnie dział rozwoju nie będzie tak prężny jak do tej pory.

– Masz wysokie mniemanie o swoich umiejętnościach.

– Zawsze mówiłeś, że jestem genialna w tym, co robię.

– Bo jesteś.

Nie odpowiedziała. Przeniosła wzrok na ekran komputera i poprawiła coś w napisanym uprzedni kodzie.

– Kayla.

– Daj mi spokój, Andreas.

– Genevieve chce się z tobą spotkać.

– Po co? Jeśli ma do mnie jakieś pytania, to może je przesłać mejlem.

– Sądziłem, że lepiej będzie spotkać się osobiście.

Już raz się spotkały i Kayli to w zupełności wystarczyło.

– Idź już, Andreas.

Jeśli będzie to powtarzać, w końcu zadziała.

– Kayla.

Zignorowała go. Pochyliła się nad klawiaturą i zaczęła pisać.

Stał nad nią dłuższą chwilę, a w końcu wyszedł.

Odetchnęła, a ramiona jej opadły. Na ekranie komputera można było przeczytać powtórzone kilkadziesiąt razy zdanie: „Chcę, żebyś sobie poszedł”.

Usunęła niepotrzebne linijki, ale, choć bardzo chciała, nie mogła się już skupić na pracy.

Musiała się zastanowić nad swoją przyszłością. Teraz, kiedy była już pewna, że nie ma w niej miejsca dla Andreasa Kostasa, będzie musiała inaczej zorganizować sobie życie. Otworzyła internet i wyszukała na jutro lot do miasta, w którym urzędował Sebastian Hawk.

Odwołała zaplanowane na następny dzień spotkania, wysłała kilka mejli i wyłączyła komputer.

Andreas przeczytał mejla od Genevieve i zaklął. Zażądała, żeby przed następnym spotkaniem wypełnił obszerną ankietę dotyczącą jego upodobań, zainteresowań i charakteru. Jemu się wydawało, że wszystko to opisał już w formularzu, który wypełniał na początku.

Najwyraźniej Genevieve miała na ten temat inne zdanie.

Gdyby Kayla nie była na niego obrażona, poprosiłby ją o pomoc. W takich sprawach była niezastąpiona.

Ich spotkanie ze swatką wypadło koszmarnie. Kayla rzadko się na niego obrażała, ale kiedy już do tego doszło, rozmowa z nią nie miała sensu.

Była wściekła na to, że postanowił sprzedać firmę i że dowiedziała się o tym dopiero dziś na spotkaniu. Nie powinien był mówić Genevieve o swoich planach. Należało najpierw porozmawiać z Kaylą. Nie wspominając o tym, że powinien był jej powiedzieć, że zamierza zatrudnić swatkę, żeby znalazła mu żonę.

Kayla była jedyną osobą, z którą omawiał swoje życiowe plany. Była jego najbliższą przyjaciółką. Dawno temu była także jego kochanką, ale to już przeszłość.

Nie czuł się dobrze ze świadomością, że jest na niego zła. Kayla Jones była jedyną osobą, z której opinią się liczył. Musiał ją jakoś udobruchać. Może zabierze ją wieczorem do tej wietnamskiej restauracji, którą tak lubiła?

Zaszedł do pracowni komputerowej, ale jej tam nie zastał. Jej telefon milczał.

Najwyraźniej postanowiła go ignorować.

Cóż, nie był w nastroju do takiej zabawy.

W kilka minut znalazł się przed drzwiami jej mieszkania. Znajdowało się kilka pięter poniżej jego apartamentu, więc nie była to daleka wyprawa. Tam jednak też jej nie zastał.

„Gdzie, do diabła, jesteś?”

Kiedy nie odpowiedziała, wysłał kolejną wiadomość.

„Będę pisał tak długo, aż w końcu odpowiesz”.

Ku jego zdziwieniu na to też nie odpisała. Kilkakrotnie wysyłał jej wiadomości, ale wszystkie pozostały bez odzewu.

Dopiero po czterdziestu pięciu minutach rozległ się dźwięk telefonu.

– Przestań! – usłyszał wściekły głos Kayli.

– Gdzie jesteś?

– A co cię to obchodzi?

Wiedząc, że nic jej się nie stało, odetchnął z ulgą. Uspokoił się, starając się, by jego głos zabrzmiał rzeczowo.

– Powinniśmy porozmawiać.

– Szkoda, że nie przyszło ci to do głowy nieco wcześniej.

– Gdybyś się tak nie wściekła i nie uciekła z mojego biura mogliśmy porozmawiać dziś po południu.

– Wcale się nie wściekłam. Nigdy nie tracę nad sobą panowania. – Jej głos zrobił się twardy jak stal, jak zawsze, gdy broniła samej siebie.

Wcale mu się nie podobało, że czuje się zagrożona.

– Daj spokój, Kayla. Chyba trochę przesadziłaś.

– Czyżby? Uważasz, że fakt, że zamierzasz pozbawić mnie domu, nie jest wystarczającym powodem, żeby się zdenerwować?

– Nie mam zamiaru robić niczego z twoim mieszkaniem.

– Nie udawaj idioty! – krzyknęła.

Miała rację. Nie straciła nad sobą panowania. Jak dotąd jedyna sytuacja, w której słyszał, jak krzyczy, zaistniała, kiedy uprawiali seks. Nie żeby zdarzało się to nader często.

Ale nie czas o tym myśleć. Teraz musi się dowiedzieć, co się dzieje z jego przyjaciółką.

– Kayla?

– Jutro biorę sobie wolne – oznajmiła beznamiętnym głosem.

– Po co?

– Mam do załatwienia kilka spraw.

– Jakich spraw?

– Nic ci do tego, Andreas.

– Kayla, przestań. Nie wiem, co w ciebie wstąpiło.

Przerwała połączenie. Niech to diabli. Powinna wiedzieć, że nie sprzeda firmy bez zabezpieczenia przyszłości obojga. Miał nadzieję, że kiedy się uspokoi, zdoła ją namówić do tego, żeby nie zrywała z nim współpracy.

Póki co pozostaje mu kolacja w restauracji i kawa na śniadanie z ulubionej kawiarni.

Podrzuci jej po drodze do pracy. Może uda im się spędzić razem kilka chwili i porozmawiać.

Od dawna już nie mieli czasu tylko dla siebie.

Problem polegał na tym, że czas spędzony z nią poza pracą niósł zbyt wiele pokus, którym musiał się przeciwstawiać. Nie ma powrotu do tego, co było kiedyś. Ten rodzaj zauroczenia nie prowadzi do niczego dobrego. Ku jego zdumieniu okazało się jednak, że z każdym rokiem coraz trudniej jest mu zapomnieć o tym, co ich kiedyś łączyło. Kayla go fascynowała i to nie tylko jako wybitna programistka, ale także jako kobieta.

Nie mógł jednak pozwolić na to, aby jego słabość była powodem zniszczenia ich przyjaźni. Zbyt ciężko pracował na to, by Kayla zajęła w jego życiu trwalsze miejsce niż tylko czasowa kochanka.

Wchodząc do tunelu prowadzącego na lotnisko Kennedy’ego, Kayla włączyła telefon. Miała kilka esemesów i wiadomości głosowych.

Usiadła w przestronnej poczekalni, żeby je odczytać, kiedy zadzwonił telefon. Hawk Security. Wysłała wczoraj mejl do Sebastaian Hawka, ale jak dotąd na niego nie odpowiedział. Nie była pewna, czy znajdzie dla niej czas.

– Halo? – odebrała.

– Panna Jones? – usłyszała w słuchawce kobiecy głos.

– Tak, Kayla Jones.

– Dzwonię w imieniu pana Sebastiana Hawka.

Ze ściśniętym sercem czekała na to, co usłyszy. Sebastiana Hawka nie było aktualnie w Nowym Jorku, ale miał wrócić w nocy. Ponieważ pierwszy dzień po powrocie chciał spędzić z rodziną, mógłby się z nią spotkać pojutrze.

– Byłoby wspaniale! – nawet nie próbowała ukryć entuzjazmu.

– Proszę podać mi swój adres mejlowy. Prześlę pani dokładne dane.

– Naturalnie. Bardzo pani dziękuję.

Rozejrzała się po lotnisku, zastanawiając się, co zrobi z tymi dwoma wolnymi dniami.

Sprawdziła pozostałe wiadomości. Dwie pochodziły od Bradleya, kilka od Andreasa, a jedna od kogoś innego. Bradley błagał ją, żeby zadzwoniła do Andreasa w sprawie projektu, jaki prowadzili w jednej ze szkół. Potrząsnęła głową, ale wybrała prywatny numer Andresa.

Odebrał natychmiast.

– Gdzie się podziewasz? – W jego głosie dało się słyszeć autentyczną troskę.

– Powiedziałam ci, że biorę sobie dzień wolnego.

– Nie było cię dzisiaj w domu, kiedy zaszedłem rano.

– No i co? Może spędziłam noc w łóżku kogoś innego? – Nie wiedziała, dlaczego to powiedziała, ale nie żałowała.

Po jej słowach zapadła martwa cisza.

– Andreas?

– Nie sypiasz z nieznajomymi. Nawet z nimi nie rozmawiasz – odezwał się w końcu.

– Żeby uprawiać seks nie trzeba rozmawiać.

– A skąd ty to wiesz?

– Dlaczego zachowujesz się jak jakiś zazdrosny kochanek? Andreas nigdy nie był o nią zazdrosny.

– Jestem twoim przyjacielem.

– A ja dorosłą kobietą.

– Więc zachowuj się jak dorosła i powiedz mi, gdzie jesteś.

– Nie musisz tego wiedzieć.

– Nie bądź uparta.

– Ja... – Nie zdążyła dokończyć, ponieważ Andreas gwałtownie jej przerwał.

– Co, do diabła, robisz w Nowym Jorku?

– Skąd wiesz, gdzie jestem?

– Mam w telefonie funkcję, która umożliwia lokalizację osoby, z którą rozmawiam.

– I to cię usprawiedliwia? Śledzisz mnie, jakbym była jakimś zagubionym dzieckiem.

– Nic podobnego.

– A jak byś nazwał to, co robisz?

– Po prostu się o ciebie martwię.

– No więc wiesz już, gdzie jestem.

– Ale co tam robisz?

– A jak mylisz?

– Pojechałaś spotkać się z Hawkiem.

– Tak.

– Ale przecież jego nie ma w Nowym Jorku.

– Wraca dziś w nocy.

– Wzięłaś tylko jeden wolny dzień.

– Biorę wolne do końca tygodnia.

– Co? Nie możesz tak sobie po prostu wyjechać na tyle dni. – Andreas nie krył zaskoczenia. Już sam fakt, że poniósł głos, powinien zwrócić jej uwagę.

– Ależ mogę.

– Nigdy wcześniej tego nie robiłaś.

– Zawsze jest pierwszy raz.

– I co będziesz robić, zanim spotkasz się z Hawkiem?

– Co mi tylko przyjdzie do głowy. Wezmę przykład z ciebie.

– Ja nie wyjeżdżam bez zapowiedzenia na kilka dni.

– Za to sprzedajesz firmę, a to jest znacznie większe przestępstwo niż mój wyjazd.

– Nie popełniłem żadnego przestępstwa. Umowa z Hawkiem została tak skonstruowana, że dotychczasowi pracownicy wciąż będą zatrudnieni. Zachowają wszystkie dotychczasowe przywileje.

– Jak miło!

– Nie musisz się z nim spotykać, żeby się o tym dowiedzieć.

– Nie po to się z nim umówiłam.

– W takim razie po co?

– Żeby omówić z nim moją przyszłość.

– Ależ ja ją już zaplanowałem!

– Doprawdy? Szkoda tylko, że niczego ze mną nie ustaliłeś.

– Powiedziałem ci, że chcę, żebyś weszła ze mną w ten nowy biznes.

– Nie.

– Zastanów się.

– Już się zastanowiłam.

W tonie jej głosu było coś, co sprawiło, że Andreas na chwilę zamilkł.

– Ty już pomyślałeś o swojej przyszłości. Twoja swatka ma rację: to nie moja sprawa. Ale o moją przyszłość muszę zatroszczyć się sama.

– Genevieve nie miała racji.

– Powiedz to jej, a nie mnie. Wtedy ci uwierzę.

– Wiesz, że nigdy cię nie okłamałem.

– Tak, ale zataiłeś przede mną ważne informacje.

– Powiedziałem ci już, że zamierzałem to wszystko z tobą omówić.

– Gdyby moje zdanie naprawdę miało dla ciebie jakieś znaczenie, porozmawiałbyś ze mną na ten temat jeszcze przed rozmową z Sebastianem Hawkiem.

Jeszcze zanim zatrudnił Genevieve.

– To dlatego chcesz się z nim spotkać? Żeby odpłacić mi pięknym za nadobne?

– Nie jestem aż tak małostkowa. Chodzi mi jedynie o moją przyszłość. – Kayla nie kłamała. Naprawdę zależało jej na tym, żeby postanowić coś na dalsze życie.

Andreas tego nie zrozumie. Wprawdzie stracił matkę bardzo wcześnie, a ojca nie cierpiał, ale zawsze miał dom. Ona natomiast jako trzyletnia dziewczynka została pozostawiona w toalecie na przydrożnym parkingu. Nie

miał pojęcia, jak to jest, kiedy cały twój dotychczasowy świat się wali, a ty nie wiesz, czy dożyjesz kolejnego dnia.

Gdyby to rozumiał, nie sprzedawałby tak pochopnie firmy, która dawała jej poczucie bezpieczeństwa i stabilności.

– Nigdy nie pozostawiłbym cię bez środków do życia. Czyż nie udowodniłem tego?

– Nie. Powiedziałabym, że wręcz przeciwnie, Andreas. – Poczuła, jak coś ściska ją za gardło. Jeszcze chwila, a się rozpłacze. Niedoczekanie.

– Muszę kończyć, Andreas.

– Co takiego masz do zrobienia?

– Już ci powiedziałam, Andreasie Kostas, że to nie twoja sprawa.

– Powiesz mi, o co tak naprawdę w tym wszystkim chodzi?

– Nie będę podtrzymywała tej toksycznej relacji.

– Toksycznej? Kayla, jestem twoim przyjacielem!

Wiedziała, że jeśli za chwilę nie przerwie tej rozmowy, straci nad sobą panowanie. A na to nie mogła pozwolić.

Rozłączyła połączenie. Teraz musi zarezerwować hotel. A potem coś zrobi. Jeszcze nie wie co, ale na pewno nie będzie to czekanie na Andreasa Kostasa.

Nie był jej przyjacielem, jak dotąd uważała. Gdyby tak było, na pewno powiedziałby jej, że zamierza kupić sobie żonę.

Kiedy Kayla się rozłączyła, Andreas spojrzał z niedowierzaniem na telefon.

– Bradley!

– Tak, szefie?

– Załatw mi jakieś połącznie do Nowego Jorku. Cokolwiek, byle szybko.

– Jasne.

– I monitoruj telefon Kayli.

Bradley machnął ręką na znak, że przyjął do wiadomości polecenie Andreasa.

– Dowiedz się, w jakim hotelu się zatrzyma. Zarezerwuj mi pokój obok niej. Nawet gdyby mieli przenieść innych gości. Po prostu to zrób.

Słysząc swój własny głos, miał wrażenie, że słyszy ojca. I po raz pierwszy w życiu fakt, że jest synem Barnabasa Georgasa zupełnie go nie zmartwił.

Jeśli musiał się zachowywać jak arogancki drań, żeby osiągnąć zamierzony cel, stanie się aroganckim draniem.

ROZDZIAŁ TRZECI

Kayla przesunęła okulary na głowę i położyła prawo jazdy na kontuarze recepcji w hotelu na Imes Square.

– Wiem, że jest trzecia nad ranem, ale mam nadzieję, że mój pokój jest przygotowany.

Było jej obojętnie, na którym piętrze będzie i jaki będzie jego standard. Chciała po prostu znaleźć się z dala od ludzi, żeby móc w spokoju pomyśleć.

A może się zdrzemnąć.

Recepcjonista poszukał czegoś w komputerze.

– Ach, panna Jones. Tak, pani pokój jest gotowy.

– Doskonale.

Po rozmowie z Andreasem naprawdę czuła się wyczerpana. Lot przez Atlantyk także nie pomógł.

Jak spod ziemi wyrósł przy niej hotelowy boy i sięgnął po jej walizkę.

– Dam radę sama.

– Proszę mi pozwolić, panno Jones. – Młody człowiek uśmiechnął się do niej szeroko.

Kayla wzruszyła ramionami. Najwyraźniej uznał ją za „majętną damę, która potrzebuje pomocy”. Miała nadzieję, że ma w portfelu dostateczną sumę na napiwek dla tego człowieka.

Ruszyła za nim posłusznie, mając dziwne uczucie, że prowadzi ją do innego pokoju, niż pierwotnie

zarezerwowała. A kiedy wysiedli na najwyższym piętrze, była już tego pewna. Zapach róż, który poczuła, kiedy weszła do luksusowego apartamentu, był odurzający. Zaklęła pod nosem.

A to drań. Zmienił jej rezerwację. Oczywiście, że tak. Jak zawsze musiał mieć nad wszystkim kontrolę. Zapewne zamierzał zaraz się tu zjawić.

Dla niego nie stanowiło to problemu. Nie powinna być zaskoczona. Takie zachowanie było typowe dla tego greckiego kawalera.

Co on sobie wyobraża? Miał spotkania. Znacznie ważniejsze od jej własnych. I żonę do znalezienia.

Czy nie rozumiał, że przyjechała tu, aby zorganizować sobie nowe życie, w którym nie będzie miejsca dla Andreasa Kostasa?

Cóż, niech sobie robi, co chce. Może nawet przyjdzie na jego ślub, ale między nimi wszystko skończone. Koniec partnerstwa w biznesie i koniec przyjaźni.

To tyle.

Kiedy boy hotelowy spytał ją, który pokój wybiera, machnęła ręką. Jakie to ma znaczenie? Przecież spędzi tu zaledwie kilka nocy. Jej prawdziwym sanktuarium było jej własne biuro i pracownia w KJ Software i nie zamierzała ich stracić.

Wyjęła z torebki telefon i rzuciła go na stół.

Nie zamierza tu siedzieć i czekać na Andreasa. Wychodzi.

Spojrzała na swoje odbicie w lustrze. Najpierw pójdzie na zakupy. To najlepsze lekarstwo na wszystko. Odkąd

pracowała w KJ Software, pieniędzy jej nie brakowało.

W jednym z butików przymierzyła sukienkę, która doskonale podkreślała jej figurę. A potem jeszcze żakiet. I długą kamizelkę w kolorze dojrzałego melona. Opięte jedwabiem piersi sprawiały wrażenie większych, niż były w rzeczywistości. Odwróciła się, żeby spojrzeć na swoje odbicie w potrójnym lustrze, kiedy usłyszała męski głos.

– Całkiem nieźle.

Popatrzyła na wysokiego blondyna, który wydał jej się znajomy.

– Dziękuję, ale myślę, że z kamizelką będzie lepiej.

– Po co zakrywać taką wspaniałą figurę?

Błękitne oczy patrzyły na nią z podziwem. Potraktowała słowa mężczyzny jako komplement.

– Próbuje mnie pan poderwać?

Mężczyzna roześmiał się, najwyraźniej rozbawiony jej pytaniem.

– Po prosu uznałem, że zasługuje pani na to, aby ktoś panią skomplementował, a nikogo innego nie było w pobliżu.

– Czyli zauważył pan, że jestem tu sama.

– Tak.

– To chyba jest dozwolone?

– Jak najbardziej. Szkoda, że moja siostra nie jest tak samodzielna, jak pani.

– Ale ty przecież lubisz chodzić na zakupy! – Obok nich stanęła młoda kobieta, która też wydała jej się znajoma.

– Zwłaszcza do butików z damskimi ubraniami!

– No dobrze, może niekoniecznie. Nie martw się, zaraz cię zwolnię. Zaraz będzie tu Chantal. A tak przy okazji, w tej sukience wygląda pani zabójczo. Powinna ją pani kupić.

Kayla spojrzała na swoje odbicie w lustrze. Skinęła głową.

– Chyba tak zrobię.

Pan Błękitne Oczy rzucił jej kolejne pełne uznania spojrzenie.

– Proszę ją założyć dziś wieczorem na kolację ze mną.

– A jednak próbuje mnie pan poderwać! – roześmiała się, wcale nieobrażona.

Mężczyzna był bardzo miły, a ponadto była z nim jego siostra.

– Niech się pani zgodzi! – wykrzyknęła. – Każdy chciałby być widziany w towarzystwie Jacoba.

– A to dlaczego?

Jacob przyłożył rękę do serca, jakby ktoś zadał mu śmiertelny cios.

– Naprawdę nie wiesz, kim jestem?

– Twoja twarz wydaje mi się znajoma. Czy teraz czujesz się lepiej?

Jego siostra wybuchnęła śmiechem.

– To niesamowite. Jest pani jedyną kobietą w Nowym Jorku, która nie wie, kim jest mój brat.

– Naprawdę zaczynam się czuć, jakby ominęło mnie coś ważnego.

– Gram główną rolę w... – Wymienił tytuł głośniej sztuki wystawianej ostatnio na Brodwayu. – A ta rozszczebiotana

dama to moja siostra bliźniaczka. A przy okazji świetna modelka.

– Ja jestem zwykłą programistką. Obawiam się, że nie mam rozeznania w waszej branży.

Jacob i jego siostra roześmiali się, najwyraźniej nie mając do niej o to pretensji.

– Chcesz, żebym pokazał ci miasto?

Siostra Jacoba puściła do niej oczko.

– Zgódź się. Dawno już nie wychodził z nikim, kto by mu nie schlebiał.

Nie chciała wracać do hotelu, w którym być może był już Andreas.

– Kto wie, może się zgodzę.

– W takim razie ruszajmy od razu. – Jacob zapalił się do pomysłu.

– Nie chciałabym cię zmartwić, ale nie skończyłam jeszcze zakupów.

– Mogę ci towarzyszyć. Jestem w tym naprawdę niezły, spytaj moją siostrę.

– To prawda – potwierdziła młoda kobieta, nie odrywając wzroku od smartfona.

I tak kolejne kilka godzin spędziła w towarzystwie gwiazdy Brodwayu. Było to całkiem miłe doświadczenie. Tylko kilka osób poprosiło go o autograf i zrobiono im razem zaledwie kilka zdjęć.

– Chcesz wstąpić do hotelu, żeby się przygotować do kolacji?

Nie, nie miała ochoty ryzykować spotkania z Andreasem. Miała ze sobą wszystko, czego jej było potrzeba. Sukienkę i buty kupiła.

– Jeśli nie masz nic przeciwko temu, przebiorę się w twoim mieszkaniu. Dzięki temu ty będziesz się mógł przygotować w tym samym czasie.

– Brzmi sensownie.

Jacob mieszkał w starej kamienicy, niedaleko od dzielnicy, w której znajdował się teatr. Przygotowanie się do wyjścia nie zajęło mu wiele czasu. Wyłonił się z sypialni ubrany w dopasowane dżinsy i białą jedwabną koszulę.

Kayla przebrała się w nową sukienkę, spięła włosy i zrobiła delikatny makijaż. Jacob popatrzył na nią z podziwem.

– Wyglądasz wspaniale.

– Dziękuję.

Oparł dłonie na jej ramionach, patrząc jej intensywnie w oczy.

W tej samej chwili rozległo się energiczne pukanie do drzwi.

– Ki diabeł?

– Otwórz te cholerne drzwi – dobiegł ich męski głos.

– Andreas!

– Kayla, wiem, że tam jesteś. Tarkent, otwórz te przeklęte drzwi!

A więc nazywał się Tarkent?

– Wiesz, kto to jest?

– Mój szef.

– Twój szef? Nie chłopak?

– Nie. Jest moim pracodawcą.

– Zachowuje się jak zraniony lew.

Andreas ponownie załomotał w drzwi.

– Kayla!

– Mam otworzyć czy wezwać policję? – Jacob popatrzył na nią pytająco.

– Nie radziłabym wzywać policji.

Nie bardzo wiedziała, do czego Andreas jest zdolny, ale wolała nie ryzykować.

– Boisz się go?

– Czy się go boję? – Podeszła do drzwi. – Dzień, w którym zacznę się bać Andresa Kostasa, będzie ostatnim dniem w moim życiu. Nie boję się jego ani żadnego innego mężczyzny, Jacobie Tarkent.

Otworzyła drzwi na oścież i stanęła w nich z rękami opartymi na biodrach. Jej oczy ciskały gromy.

– Co ty tu robisz, Andreas? Nie wydaje mi się, żebyś był zaproszony na tę randkę.

– Nie możesz z nim wyjść. Nawet go nie znasz!

Dawno nie widziała go w takim nieładzie. Był nieogolony, miał potargane włosy i rozluźniony krawat.

– Spędziłam dzień z Jacobem. Poznałam jego siostrę. Nic mi nie jest.

– Wracasz ze mną do hotelu. Musimy porozmawiać.

– Jestem umówiona z Jacobem na kolację. Jeśli będę miała ochotę, spędzę z nim noc. A kiedy wrócę do hotelu, będziesz mi musiał wyjaśnić, jak mnie tu znalazłeś.

– Najprawdopodobniej zatrudnił detektywa. Znaleźli cię zapewne przez moją siostrę i jej gadulstwo – stwierdził Jacob.

– To prawda?

Wyraz twarzy Andreasa wystarczył jej za odpowiedź.

– Nie zostawię cię tutaj – odparł, nie zamierzając odpowiedzieć na postawiony zarzut.

Jacob podszedł do niej i objął ją ramieniem.

– Słyszałeś, nie jesteś zaproszony na tę randkę.

Ku jej zaskoczeniu, ten poufały gest wcale nie sprawił jej przyjemności. Co więcej, poczuła się niezręcznie. Gdyby nie chciała pokazać Andreasowi, gdzie jego miejsce, z pewnością by się odsunęła od Jacoba.

– Kayla i ja musimy porozmawiać – powiedział Andreas, ze wszystkich sił starając się zachować nad sobą panowanie.

– Nie dzisiaj.

– Wszystko odwołałem.

– Podobnie jak ja. Tylko że ja jestem na wakacjach. Rozumiesz, co to znaczy?

– Nie – rzucił przez zaciśnięte zęby.

Andreas Kostas należał do ludzi, którzy lubią znać odpowiedzi na wszystkie pytania. Był perfekcjonistą w każdym calu.

– Ale ja tak. – Jacob chyba nie do końca zdawał sobie sprawę, w co się pakuje. – To oznacza, panie Ubrany-W-Garnitur-Od-Armaniego-Biznesmenie, że Kayla nie musi spędzać w twoim towarzystwie swojego wolnego czasu.

– Kayla jest nie tylko moją pracownicą, ale także wspólniczką. Czyż nie? – Spojrzał na nią.

– Czy w związku z tym mogę powstrzymać cię przed sprzedażą firmy? – odparowała.

Krew odpłynęła z twarzy Andreasa.

– Często bywa tak, że to jeden ze wspólników sprawuje kontrolę nad interesem.

– Dziewięćdziesiąt pięć procent udziałów w firmie to coś więcej niż sprawowanie kontroli.

– Razem stworzyliśmy tę firmę.

– Też w to wierzyłam. Do chwili, w której się dowiedziałam, że zamierzasz ją sprzedać.

Jacob stanął pomiędzy nimi.

– To bardzo interesująca rozmowa, ale mam wolny wieczór i zamierzam go spędzić, pokazując Kayli moje miasto.

– Nic z tego – głos Andreasa był twardy jak stal.

Kayla usłyszała w nim ostrzegawczą nutę.

– Nie wydaje mi się, żeby decyzja w tej kwestii należała do ciebie – stwierdził Jacob.

Kayla omal nie jęknęła.

Andreas po raz pierwszy, odkąd znalazł się w tym mieszkaniu, spojrzał z uwagą na swojego rozmówcę.

– Posłuchaj mojej rady i trzymaj się od tego z daleka.

– Grozisz mi? – Jacob najwyraźniej w ogóle nie przejął się słowami Andreasa.

Andreas podszedł do niego blisko.

– Moja marynarka nie jest od Armaniego. Jest szyta na miarę. Gdybyś rozumiał tę subtelną różnicę, na pewno też zrozumiałbyś, że lepiej nie robić sobie ze mnie wroga.

Kayla położyła rękę na ramieniu Jacoba.

– Daj spokój, on ma rację. To wielkie pieniądze.

– Nie interesują mnie jego pieniądze, Kayla.

Polubiła Jacoba i nie chciała, żeby coś zagroziło jego karierze.

– Wiem o tym. Jesteś wyjątkowym mężczyzną. Dobrym dla swojej siostry i miłym dla nieznajomych kobiet. Zabawnym. Inteligentnym.

Andreas wydał z siebie pełen niezadowolenia dźwięk.

Zignorowała go.

– Wiem, że gdybym poszła z tobą na kolację, doskonale bym się bawiła. Lepiej, niż moglibyśmy to sobie wyobrazić.

– Jestem aktorem. Mam wielką wyobraźnię.

Kayla się roześmiała.

– Nie mam co do tego najmniejszych wątpliwości. Wiem jednak, że jeśli gdzieś pójdziemy, Andreas pójdzie za nami. Znajdzie sposób, żeby nam ten wieczór zepsuć.

Nie mówiąc o tym, że mógłby zniszczyć jego karierę.

– Jak na szefa zachowuje się w bardzo zaborczy sposób.

– Kiedyś był moim bliskim przyjacielem i dlatego uważa, że ma do tego prawo.

– Co się takiego stało, że przestał nim być? – w tonie Jacoba dało się słyszeć prawdziwe współczucie.

– Wczoraj rano oznajmił mi, że zamierza sprzedać firmę, którą razem stworzyliśmy.

– Rozumiem. – Jacob skinął głową. – Przykro mi z tego powodu.

– Dzięki. Uwierz mi, Jacob, naprawdę miałam wielką ochotę dziś z tobą wyjść.

– Wygląda na to, że i tak nie dostałbym tego, czego się spodziewałem – powiedział pełnym rozczarowania głosem.

Kayla nie chciała go okłamywać.

– Pewnie nie.

– Z całą pewnością nie. Kayla nie chodzi do łóżka z kimś, kogo zaledwie przed chwilą poznała.

Wreszcie na niego spojrzała.

– Ależ z ciebie dupek, Andreas.

– A ty jesteś najlepszą kobietą, jaką znam. Jacob miał wiele szczęścia, że dane mu było cię poznać.

Popatrzyła na niego bez słowa.

– Naprawdę było mi miło cię poznać, Kayla. Jeśli uda ci się pozbyć w jakiś sposób tego człowieka, zadzwoń do mnie. Coś wymyślimy.

Uśmiechnęła się do niego promiennie.

– Możesz być pewien.

Kayla zebrała swoje rzeczy. Andreas chciał wziąć od niej torbę, ale mu nie pozwoliła.

– Dam sobie radę.

Nie nalegał. Pozwolił jej nieść swoją torbę. Stanął między nią a Jacobem w taki sposób, że Jacob nie mógł jej pocałować na do widzenia.

– Wydaje ci się, że jesteś bardzo sprytny, co? – spytała, kiedy znaleźli się w windzie.

– Wiem, czego chcę i umiem o to walczyć.

– Doprawdy? A czego tak bardzo chcesz, że przyjechałeś aż do Nowego Jorku? Naprawdę cię nie rozumiem. Chcesz sprzedać firmę? Proszę bardzo. Nie mogę cię powstrzymać. Jednak jak będziesz tutaj, twoja swatka na pewno nie znajdzie ci żony. W takim razie po co tu przyjechałeś?

– Z twojego powodu.

– Nie rozumiem.

Nie odpowiedział. Kiedy wsiedli do taksówki wciąż milczał. Zatrzymali się przed hotelem i Andreas dał hotelowemu chłopcu napiwek z poleceniem, żeby zaniósł torby Kayli do ich pokoju.

– Dokąd jedziemy? – spytała, kiedy wrócił do taksówki.

– Miałaś zjeść kolację. Nie mogę pozwolić na to, żebyś była głodna.

– Możemy zamówić coś do pokoju.

– Ale przecież chciałaś zjeść na mieście.

– Tylko że nie z tobą.

– Wciąż jesteśmy przyjaciółmi, Kayla.

– Wcale nie jestem tego pewna.

Jej słowa nie spodobały się Andreasowi.

– Nie mów tak.

– Przecież dla ciebie to i tak nie ma żadnego znaczenia.

– Ależ oczywiście, że ma!

– Sześć lat temu powiedziałeś mi, jak wiele dla ciebie znaczę. Byłam zbyt zdesperowana, żeby wierzyć, że jest inaczej.

– Co? Jakie sześć lat temu? – Spojrzał na nią uważnie. – Sądziłem, że po prostu wściekłaś się z powodu wczorajszego spotkania.

Kayla poczuła napływające pod powieki łzy.

– Bo tak było, ale to tylko wycinek całości. Wciąż nie rozumiem, dlaczego zadałeś sobie tyle trudu i przyjechałeś do Stanów. Dlaczego mnie wyśledziłeś i zniszczyłeś mój wieczór z Jacobem. Najwyraźniej nigdy tak naprawdę cię nie znałam.

– Jacob ma szczęście. Tylko dlatego zatrzyma swoją rolę, że próbował chronić kobietę, która jest dla mnie bardzo ważna.

– Nie jestem dla ciebie ważna. Nigdy ci na mnie nie zależało. – Co do tego miała absolutną pewność.

Była mu potrzebna jedynie do tego, żeby rozwinąć biznes. Dzięki temu mógł zagrać na nosie Barnabasowi Georgasowi i udowodnić mu, że nie potrzebuje jego pieniędzy ani nazwiska, by osiągnąć sukces.

– Zawróć tutaj! – Andreas polecił nagle kierowcy taksówki. Kayla miała wrażenie, że jeszcze chwila, a straci nad sobą panowanie.

– Nie mogę. To jednokierunkowa ulica.

– Zawieź nas z powrotem do hotelu.

– Myślałam, że jedziemy na kolację.

– Nie będziemy rozmawiali w obecności obcych ludzi.

– Dla mnie to bardziej wygląda na walkę niż na rozmowę – wtrącił kierowca.

Andreas zignorował go.

– Nic nie rozumiesz – powiedział, zwracając się do Kayli.

– Tu akurat się z tobą zgodzę.

Dalszą drogę odbyli w pełnym niedopowiedzeń milczeniu.

Kayla bała się, że po tej rozmowie jedyna osoba, którą uważała za swoją rodzinę, zniknie z jej życia na zawsze. Jednak, jeśli jej przeczucia były słuszne, zaraz się okaże, jak bardzo się myliła, sądząc, że zajmuje w jego życiu ważne miejsce.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Dawno już nie był tak wzburzony jak teraz. Ostatni raz miało to miejsce wtedy, gdy ojciec zażądał, by wrócił do Grecji i używał nazwiska Georgas, jakby więzy krwi miały dla niego jakiekolwiek znaczenie.

Dla niego to nazwisko się nie liczyło. Nienawidził go, podobnie jak nienawidził domu, w którym jego rodzina mieszkała od pokoleń.

Andreas, przez wszystkich uważany za tego, który przejmie po ojcu firmę żeglugową, udawał, że się na wszystko godzi. W rzeczywistości jednak cały czas planował ucieczkę.

Nie chciał niczego od człowieka, który tak potraktował kobietę kochającą go nad życie. Melia Kostas była wspaniałą matką. Pomimo złamanego serca i odrzucenia przez własną rodzinę, wychowywała Andreasa tak, żeby wierzył w siebie i żeby jego życie było lepsze niż to, jakie jej przypadło w udziale.

Wyemigrowała do Ameryki, a kiedy Andreas miał kilkanaście lat, zmarła. Andreasem zajął się Barnabas i to był jedyny raz w życiu Andreasa, kiedy czuł się zupełnie bezradny.

Ojciec siłą zmusił go, żeby wsiadł do samolotu i wbrew swojej woli wrócił do Grecji.

Kiedy Kayla wyjechała z Portland poczuł się podobnie. Ogarnął go paniczny, niemal paraliżujący strach. Razem stanowili zespół. Czyżby tego nie rozumiała?

Najwyraźniej nie.

A kiedy zobaczył, jak ten playboy całuje ją w policzek, omal go nie zmasakrował. Kayla Jones zasługiwała na kogoś znacznie lepszego.

Może kiedy sam już szczęśliwie założy rodzinę, zatrudni Genevieve, żeby znalazła dla Kayli jej księcia z bajki? Mężczyznę, który zajmie się nią tak, jak na to zasługuje. Kogoś, kto doceni, jaka kobieta mu się trafiła.

Poprawił się na krześle, zastanawiając się, co Kayla miała na myśli, wspominając, że sześć lat temu powiedział jej, jak jest dla niego ważna. Nie chciał rozmawiać o tym w pełnej ludzi restauracji, dlatego polecił taksówkarzowi zawrócić.

Kiedy zatrzymali się przed hotelem, pomógł jej wysiąść, czego zazwyczaj nie robił. Dziś jednak była w takim stanie, że nie był pewien, co zrobi.

Kiedy wysiadła, poprawiła sukienkę, która podsunęła jej się do góry. Ten prosty gest przypomniał mu, jak jest piękna i jak inna od reszty kobiet, jakie znał.

– Jesteś gotowa, żeby wejść?

– A mam wyjście?

Andreas wsunął ręce do kieszeni.

– Zachowujesz się, jakbym był jakimś tyranem.

– Mam ci przypomnieć, jak się zachowałeś w ciągu ostatniej godziny? – spytała pełnym sarkazmu tonem.

– Nic takiego by się nie wydarzyło, gdybyś zaczekała na mnie w hotelu.

– Niby dlaczego miałabym na ciebie czekać?

– Miałaś ochotę na zakupy – stwierdził, bynajmniej tym niezdziwiony. Kayla często chodziła na zakupy, gdy była zestresowana. Nazywała to „terapią zakupową”. To, co naprawdę wyprowadziło go z równowagi, to fakt, że była z Jacobem Tarkentem. – Musiałaś się umówić na randkę?

Przeszła obok niego, nieświadomie poruszając biodrami w bardzo seksowny sposób.

– To on mnie poderwał.

– Domyślam się – odparł, starając się ignorować fakt, że jej wygląd i zachowanie niewątpliwie go podniecały.

– Co w tym złego? Nie mam chłopaka, więc nie zrobiłam nic złego.

– Jesteś sama w obcym mieście. Mogłaś trafić na jakiegoś psychopatę.

– Ale Jacob nim nie jest.

– Nie. – Andreas nie omieszkał go sprawdzić.

– Wiedziałeś więc, że jestem bezpieczna.

Położył rękę na jej ramieniu, zatrzymując przed drzwiami hotelu.

– Ale ty nie wiedziałaś.

– Wiedziałam.

– Wydaje ci się, że znasz się na ludziach.

– Bo tak jest. Jak się jest bezdomnym, szybko nabiera się tej umiejętności.

– Ale nigdy nie masz stuprocentowej pewności.

– Zgadza się. – Spojrzała na niego wyzywająco. – Będziemy tu tak stać do rana?

– Przynajmniej rozmawiamy.

Przewróciła oczami, nie kryjąc irytacji.

– Naprawdę mnie wkurzyłeś, Andreas.

– Wiem.

Rozumiał to. Chciał jedynie wszystko wyjaśnić. Ustalić. Byli przecież przyjaciółmi. Nie miał nikogo bliższego niż ona.

Nawet jeśli ona nie zadawała sobie z tego sprawy.

– Chodźmy do środka.

– Cokolwiek pan rozkaże, komandorze.

– Stąpasz po cienkim lodzie.

– Och, umieram ze strachu. – Trudno było nie usłyszeć w jej głosie sarkazmu.

Andreas pokręcił głową i ujął ją za ramię. Ku jego niewymownej uldze nie wyrwała ręki. W windzie nie odzywali się do siebie, a kiedy otworzyli drzwi apartamentu, uderzył ich intensywny zapach róż, które zamówił przed wyjściem. Kayla nie zadała sobie trudu, żeby przeczytać karteczkę, którą do nich załączył. Zignorowała również pudełko ulubionych czekoladek, które stało na stoliku. Obok nich w kubełku chłodziła się butelka szampana i stał kosz świeżych owoców. Objęła to wszystko wzrokiem, po czym przeniosła spojrzenie na niego.

– Po co to wszystko?

– Chciałem, żeby ci było przyjemnie.

– I po to te róże, szampan i czekoladki? – spytała z niedowierzaniem.

– I owoce.

– Czy to nie jest zbyt romantyczne jak dla zwykłej pracownicy?

– Nie jesteś zwykłą pracownicą, tylko moją partnerką i przyjaciółką. Chciałem ci sprawić przyjemność.

– No tak. Jakie to dla ciebie typowe.

Jeśli te drobiazgi miały poprawić jego notowania u Kayli, to tym lepiej. Jak zwykle przyjęła oliwną gałązkę, chociaż nie miała wielkiej ochoty na szampana.

– Wolałabym napić się herbaty.

Pomyślał, że to dobry pomysł. Alkohol mógłby sprawić, że przestałby się kontrolować i kto wie, czym mogłoby się to skończyć...

– Mam zadzwonić, żeby przyniesiono nam do pokoju?

– Poproszę. Nie będę nic jadła.

Kayla poszła do swojego pokoju, żeby rozpakować torbę.

– Przebiorę się w coś wygodniejszego.

– W tym wyglądasz świetnie.

– No tak, ale to było ubranie na randkę. Teraz się przebiorę.

Nie wiedzieć czemu, poczuł się urażony. Zacisnął usta, żeby nie wypowiedzieć słów, które się na nie cisnęły.

Jeśli Kayla chce się przebrać, proszę bardzo.

Potrafi nad sobą zapanować. Podobnie jak sześć lat temu stłumi swoje pragnienia.

Przez dwa lata byli kochankami. Doskonale rozumieli się w łóżku, ale zdał sobie sprawę, że Kayla była dla niego kimś więcej niż tylko dobrą kochanką. Była jego przyjaciółką i zależało mu na tym, by nią pozostała.

Zmieniając charakter ich wzajemnej relacji, zapewnił sobie jej obecność w swoim życiu na stałe. Kochankami można przestać być w każdej chwili, a wspólnik pozostaje wspólnikiem.

Jak dotąd to działało.

Byli świetnymi przyjaciółmi. Ona jednak oznajmiła, że koniec z przyjaźnią. Czyż nie rozumiała, że miał plany dla nich obojga? Czy w ogóle mu nie ufała?

Rozległo się pukanie do drzwi i poszedł je otworzyć. Kelner przyniósł zamówioną herbatę.

Andreas poczekał, aż Kayla przyrządzi sobie napój tak, jak lubi, po czym odezwał się ponownie.

– Wyjaśnij mi, o co ci chodziło z tym, co powiedziałem sześć lat temu.

Kayla ujęła filiżankę i spojrzała na niego wzrokiem, który go przeraził. Był w nim ból i determinacja. Podciągnęła kolana pod brodę i objęła je ramionami. Klasyczna poza obronna.

– Sześć lat temu znalazłeś sposób, żeby mnie wykorzystać do swoich celów.

– To ty widzisz to w ten sposób.

– A jak inaczej można to widzieć?

– Chodziło mi o to, żeby zatrzymać cię w moim życiu na dłużej.

Jej oczy rozszerzyły się ze zdumienia.

– Było mi z tobą lepiej niż z jakąkolwiek inną kobietą. Rozbudziłaś we mnie uczucia, które mógłbym określić mianem czułości czy tkliwości. Nie chciałem, żebyś zniknęła z mojego życia na zawsze.

– Nigdy nie wiązałeś się ze swoimi kochankami na zbyt długo.

To akurat była prawda.

– Nie miałem pojęcia, jak długo jeszcze będziemy ze sobą sypiać, ale wiedziałem, że jako moja partnerka w interesach zostaniesz ze mną znacznie dłużej.

– I tak było – potwierdziła zdecydowanym tonem.

– Uważam, że to było rozsądne posunięcie. Zaczęliśmy razem pracować i zaprzyjaźniliśmy się. Oboje wiele dla siebie znaczymy i jesteśmy obecni w swoim życiu.

– Należałoby powiedzieć: byliśmy. Sprzedajesz firmę. Postanowiłeś odejść. – Tym razem w jej głosie dało się słyszeć bezbrzeżny smutek.

– Chciałbym, żebyś poszła ze mną.

– Nie porzucę KJ Software. – Co do tego nie miała żadnych wątpliwości. Nie pójdzie na żaden kompromis.

– Jest tyle innych rzeczy, które mogłabyś robić. Tyle innych zagadnień, które mogłabyś rozwiązać. Programowanie nie ma dla ciebie tajemnic. Nie kuszą cię nowe wyzwania?

– Nie rozumiesz, że ta firma jest moim domem? Czuję się w niej bezpieczna.

Jaki dom? Przecież to tylko firma!

Dopiero teraz zdał sobie sprawę z tego, że patrzyli na KJ Software z zupełnie innych punktów widzenia. Wprawdzie on był właścicielem dziewięćdziesięciu pięciu procent udziałów, ale Kayla zainwestowała w tę firmę coś znacznie więcej niż pieniądze.

Nagle oblał go zimny pot. Nigdy dotąd nie przyszło mu do głowy, że nie uda mu się przekonać Kayli, żeby przeszła z nim do nowej pracy.

– Twój dom jest w twoim mieszkaniu.

Kayla potrząsnęła głową.

– Mieszkanie jest tylko miejscem, w którym śpię. Nie czuję się tam bezpieczna.

– Czy ja nie zapewniam ci poczucia bezpieczeństwa?

Popatrzyła na niego z nieodgadnionym wyrazem twarzy.

– Zamierzasz się ożenić.

– Ale to nie oznacza, że między nami cokolwiek się zmieni.

– Wręcz przeciwnie.

– Nie. To ja o tym decyduję!

– Zakładasz rodzinę i dla mnie nie będzie w niej miejsca.

Nie, to nieprawda. Nie pozwoli, żeby to była prawda.

– Jesteś częścią mojego życia i to się nigdy nie zmieni.

– Może pozostaniemy przyjaciółmi, ale nie będziesz już mógł zapewnić mi bezpieczeństwa. To nie byłoby w porządku w stosunku do twojej żony i dzieci. To tak nie działa, Andreas. Firma jest jedyną rzeczą, która mi pozostała. Muszę porozmawiać z Sebastianem Hawkiem, żeby się upewnić, czy nie zamierza mi jej zabrać.

Andreasowi nie spodobało się to, co usłyszał. Kayla potrzebowała poczucia bezpieczeństwa, którego on, Andreas Kostas, nie był w stanie jej zapewnić. Czuła się zagrożona i trudno ją było za to winić. On natomiast musiał zrealizować swoje plany, żeby udowodnić ojcu i całej rodzinie, że nie potrzebuje ich pomocy, by osiągnąć sukces.

Nigdy ich nie potrzebował i nigdy nie będzie ich potrzebował.

Podjął już decyzję. Chciał robić w życiu coś nowego, stawić czoło kolejnym wyzwaniom, a KJ Software nie dawało mu takich możliwości.

Kayla o tym wiedziała, nawet jeśli nie chciała tego przed sobą przyznać.

Nigdy nie przyszło mu do głowy, że będzie chciała zostać w KJ Software. Ta firma stała się dla niej czymś w rodzaju substytutu rodziny. Dawała jej poczucie bezpieczeństwa.

– Chciałem, żebyś dalej ze mną współpracowała.

Spojrzała na niego ze smutkiem w oczach.

– Chcesz stworzyć coś większego i zapewne lepszego.

– Tak.

– Nie bierzesz pod uwagę porażki?

– Ani przez chwilę.

Uśmiechnęła się lekko.

– Jesteś taki pewny siebie.

W odpowiedzi wzruszył jedynie ramionami.

– Nie zostawię firmy – powiedziała stanowczo.

Naprawdę nie miała takiego zamiaru.

– Ale przecież wciąż możemy być przyjaciółmi.

Może nie będą pracować w jednej firmie, ale wciąż mieszkają w tym samym budynku.

Napiła się herbaty i popatrzyła na niego przeciągle.

– Myślę, że możesz mieć rację. Przyjaźń nie polega na tym, żeby zawsze dostać to, czego się chce. Raczej na tym, żeby zawsze być na miejscu, gdy przyjaciel cię potrzebuje. A ja mam wrażenie, że nie tylko ja potrzebuję ciebie, ale również ty potrzebujesz mnie. Choć, być może, nie chcesz się do tego przyznać.

– Bardzo możliwe, ale nie o tym teraz rozmawiamy.

– Dlaczego nie pozwoliłeś mi wyjść z Jacobem?

– Martwiłem się o ciebie.

– Mogłeś się martwić jutro.

– Tylko mi nie mów, że zamierzałaś iść z nim do łóżka. – Sama myśl o tym wzbudzała w nim sprzeciw.

– Nie możesz tego wiedzieć. Wydaje ci się, że mnie znasz, ale prawda jest inna. Sądziłeś, że pogodzę się ze sprzedażą firmy i pójdę pracować z tobą. Myliłeś się. Wcale nie jestem pewna, czy znasz mnie tak dobrze, jak ci się wydaje.

Miała rację.

Jeśli to się nie zmieni, straci jedyną bliską osobę na tym świecie. Nie może do tego dopuścić. Utracił już zbyt wielu ludzi, którzy coś dla niego znaczyli.

Kayla Jones nigdy nie będzie jedną z nich.

Andreas skończył odpisywać na mejle, ignorując ten, który przyszedł od Genevieve. Kiedy ją zatrudniał, nie miał pojęcia, że będzie zabierała mu tyle czasu. Na pewno miała dobre intencje, ale on miał teraz inne sprawy na głowie.

Dlaczego miałby zmienić sposób ubierania i fryzurę? Nie musiał się ubierać jak nie wiadomo kto, żeby znaleźć towarzystwo. Ona jednak uważała inaczej.

Postanowił zamówić śniadanie, kiedy drzwi sąsiedniego pokoju się otworzyły. Stanęła w nich zaspana Kayla. Bez makijażu, potargana, przetarła oczy i rozejrzała się. Po chwili jej wzrok spoczął na Andreasie.

Podeszła do niego leniwym krokiem. Andreas nie mógł oderwać wzroku od jedwabnej koszulki na cienkich ramiączkach, którą miała na sobie. Krótkie satynowe spodenki również nie pomagały.

Niech ją diabli!

Wyciągnęła rękę i podała mu smartfon.

– Zrób coś z tym – zażądała.

– Ale z czym?

– Z tym!

Na ekranie widniała wiadomość od Genevieve. Żądała, żeby niezwłocznie poleciła Andreasowi wrócić do Portland.

– Skąd ona ma mój numer?

– Ja jej go dałem.

– Natychmiast do niej zadzwoń i powiedz, żeby przestała się ze mną kontaktować.

– Po prostu ją zignoruj.

– Nic innego nie robię! – Ton głosu Kayli jasno wskazywał na to, co o tym myśli. – Ta kobieta nie zna umiaru.

– Dziś nie mam dla niej czasu. – Genevieve musi się nauczyć, że on załatwia sprawy w czasie, który jest dla niego odpowiedni.

– Cóż, ja nie muszę z nią rozmawiać. Zadzwoń do niej natychmiast.

– Widzę, że mamy dziś zły humor.

– Obudziły mnie telefony i wiadomości od osoby, która w ogóle nie powinna do mnie dzwonić.

– Najwidoczniej chciała z tobą porozmawiać.

– Andreas, ja nie żartuję.

– Zazwyczaj nie sypiasz tak długo.

– A tym razem chciałam. Nie zapominaj, że jestem na wakacjach. – Spojrzała na niego tak, jakby to on zachowywał się w irracjonalny sposób. Doskonale znał to spojrzenie. Choć nie widywał go często, kiedy już do tego doszło wiedział, że sprawa jest na ostrzu noża.

Kayla była ostatnią osobą na świecie, z którą chciałby mieć na pieńku.

– Posłuchaj mnie...

Uniosła rękę, dając mu znak, by przestał. Bez słowa podała mu telefon, a potem wróciła do swojego pokoju i zamknęła za sobą drzwi.

Wziął do ręki swój telefon i wybrał numer Genevieve.

– Nareszcie! Andreas, musisz podejść do sprawy znacznie poważniej niż do tej pory. Inaczej nic z tego nie będzie.

– Nie po to dawałem ci numer Kayli, żebyś ją niepokoiła. Masz do niej więcej nie dzwonić ani nie pisać. Po prostu usuń jej numer z książki adresowej.

– Nie bądź śmieszny, Andreas. Dzięki temu, że go mam, oddzwoniłeś.

– Masz usunąć jej numer z kontaktów.

– Słucham?

– Twoje zachowanie w stosunku do panny Jones było niegrzeczne i niewybaczalne.

– Wyjechałeś zupełnie niespodziewanie. Szukanie żony to bardzo delikatna sprawa, wymagająca odpowiedniej uwagi i atencji.

– Ale nie mojej, tylko twojej. Za to ci płacę. Wyjaśniłem, że mam pilną sprawę związaną z firmą.

– A twoja współpracownica nie może się zająć nią sama?

– Nie. To wymaga obecności nas obojga.

– Rozumiem...

– Ty się zajmij swoją pracą, a ja swoją.

– Ale moja praca wymaga twojego udziału, Andreas. Prosiłam, żebyś zmienił image. Może przylecę do Nowego Jorku, żebyśmy zrobili to tam?

– Nie. Nie będę miał na to czasu. Zadzwonię do ciebie, kiedy wrócę do Portland.

– A co z kwestionariuszem? Znajdziesz czas, żeby go wypełnić? – Starała się, żeby to pytanie zabrzmiało przymilnie, ale tylko go nim zirytowała.

– Zajmę się tym, jak tylko będę miał wolną chwilę. – Andreas nie potrafił ukryć zniecierpliwienia.

– Mam wrażenie, że nie jesteś w to zaangażowany tak, jak początkowo pozwoliłeś mi sądzić.

– Genevieve, powinnaś się już nauczyć, że nie lubię, kiedy się mnie popędza i do czegoś zmusza. Odezwę się do ciebie po powrocie do Oregonu.

Zakończył połączenie. Podniósł wzrok i ujrzał stojącą w drzwiach Kaylę. Jej mina nie była już tak naburmuszona jak przed chwilą.

– Rozmawiałeś z Genevieve?

– Tak.

– Powiedziałeś jej, żeby przestała do mnie wydzwaniać?

– Poleciłem jej usunąć twój numer z książki adresowej.

– Gdybym była w domu, sama bym się tym zajęła.

Co do tego nie miał wątpliwości. Kayla potrafiła być niezwykle stanowcza.

– Przerażasz mnie.

– Ciebie nic nie jest w stanie przerazić.

– Kiedyś wpędzisz się w tarapaty. Majstrowanie przy telefonach i komputerach innych ludzi nie jest bezpiecznym zajęciem.

– To nieuniknione, jeśli produkujesz oprogramowanie do systemów zabezpieczających. – Ziewnęła i przeciągnęła się kusząco. – Idę do łóżka.

– A śniadanie?

Pokręciła głową i uśmiechnęła się lekko.

– Możesz sobie zamówić.

– Jak długo zamierzasz jeszcze spać?

– Ile mi się zechce. Jestem na wakacjach.

– Ale jeśli za godzinę nie będziemy na molo, to nie zdążymy na statek. Myślałem, że skoro już tu jesteśmy, chciałabyś zobaczyć trochę miasta.

– Jacob miał mnie po nim oprowadzić.

– Nie wspominaj mi o nim. On chciał pokazać ci swoją sypialnię.

– Może była warta zobaczenia?

Andreas gwałtownie wstał.

– Jeśli naprawdę chcesz zobaczyć coś ciekawego, weź prysznic i się ubierz. Popłyniemy na rejs statkiem.

– Nigdy nie mówiłam, że chcę z tobą popłynąć.

– Nie bądź upartym osłem.

– Wracam do łóżka.

– Spać możesz później. Teraz trzeba coś zobaczyć.

– Nic dziwnego, że nie masz na sobie garnituru.

Andreas był ubrany w sportowe spodnie i luźną koszulę. Jak na niego było to nietypowe ubranie.

– I tak wyglądasz jak rekin giełdowy.

– Bo nim jestem.

I lepiej będzie, jeśli ten jej aktorzyna o tym nie zapomni.

Choć Andreas nie chciał mieć nic wspólnego z Barnabasem Georgasem, jednak w jego żyłach płynęła krew ojca.

Kayla westchnęła.

– Miałam inne plany.

– A co chciałaś robić? – spytał, nie kryjąc niezadowolenia.

Czasami Kayla była uparta jak osioł. Jak wbiła sobie coś do głowy, nie było sposobu, żeby jej ten pomysł wybić. Trzy lata zajęło mu przekonanie jej, żeby się przeprowadziła do domu, w którym mieszkał on sam. W tajemnicy przed nią kupił to mieszkanie i pozwolił, żeby płaciła za wynajem niską cenę.

Niezależność była tym, co ceniła sobie najbardziej.

– Chciałam zostać w hotelu sama.

– Naprawdę tak bardzo ci przeszkadzam? – spytał, urażony jej stwierdzeniem.

Kayla podeszła do niego, jakby nie była w stanie się powstrzymać.

– Oczywiście, że nie. Tylko, że... – podniosła na niego wzrok swoich ogromnych szarych oczów – to dla mnie nie jest łatwe, Andreas...

ROZDZIAŁ PIĄTY

– To, że sprzedaję firmę?

– Wszystko naraz. – Kayla przygryzła usta i objęła się ramionami. – Czuję się tak, jakbym miała stracić jednocześnie i ciebie, i firmę.

– Nie stracisz mnie.

Potrząsnęła głową, jakby chciała powiedzieć, że jej nie rozumie.

– Kayla, zrozum, moja żona nie zastąpi twojego miejsca w moim życiu.

– Miejsca w twoim życiu. Jako przyjaciółka. – Powiedziała to tak, jakby to słowo było jej wstrętne. Czyżby naprawdę miał przestać być jej przyjacielem?

Nie potrafiła sobie tego wyobrazić.

Należała do niego. Była częścią jego życia i nie mogła z niego tak po prostu zniknąć.

– Tak.

Nie mógł nie dostrzec niesmaku, jaki pojawił się na jej twarzy.

– Do diabła, Kayla, przyjaźnimy się, odkąd pamiętam. Co się stało, że nagle ci się to znudziło?

– Nic takiego nie powiedziałam. Idę się ubrać.

– Nie skończyliśmy rozmawiać.

– Skończyliśmy, jeśli mamy popłynąć na przejażdżkę statkiem.

Odwróciła się, żeby pójść do swojego pokoju.

Nie wiedzieć czemu, nawiedziły go wspomnienia z przeszłości. Nagle zapragnął jej tak, jak nie pozwolił sobie jej pragnąć przez minione lata. Z największym wysiłkiem powstrzymał się przed tym, żeby za nią nie pójść.

Niech to diabli. Do tej pory udawało mu się nie postrzegać jej jako kobiety, ale teraz coś się zmieniło. Co się z nim działo?

Cokolwiek to było, musi nad tym zapanować. Miejsce Kayli nie było w jego łóżku.

Kayla nie była pewna, dlaczego zgodziła się popłynąć z nim na tę wycieczkę.

Kiedy usłyszała, jak stanowczo prosi Genevieve, żeby usunęła jej numer, zdała sobie sprawę, ile dla niego znaczy. Zostawił pracę i zmienił plany, żeby ją odnaleźć.

Zadał sobie bardzo dużo trudu, żeby się z nią zobaczyć. Nie miała pojęcia, dlaczego to robi.

Zupełnie, jakby się obawiał, że mu ucieknie. Z jakiegoś powodu nie chciał do tego dopuścić.

Kiedy się ubrała, śniadanie już na nich czekało. Założyła obcisłe spodnie i bluzkę w granatowo-białe paski. Wzięła też żakiet, który zamierzała na siebie narzucić, jak będą wychodzić. Jedyną ozdobą jej stroju był duży naszyjnik i klapki na obcasach, które doskonale uwypuklały kształtne pośladki.

– Zdążymy zjeść śniadanie? – spytała, siadając obok niego.

Andreas oderwał wzrok od ekranu tabletu i popatrzył na nią.

– Nie wydaje ci się, że ten strój jest nieco zbyt... swobodny?

– Jak na turystkę, która wybiera się na przejażdżkę statkiem? Nie.

– Czyżbyś się spodziewała, że znów cię ktoś poderwie?

– O czym ty mówisz?

– Ten strój jest bardzo seksowny. Wczoraj też byłaś ubrana niezwykle kusząco. Czy dzieje się tu coś, o czym nie wiem, Kayla?

– Nie zachowuj się idiotycznie, Andreas. To wcale nie jest seksowny strój. Po prostu dobrze w tym wyglądam, ale to nie oznacza, że chcę kogoś prowokować.

– Z mojego punktu widzenia takie to sprawia wrażenie.

– Nie bądź śmieszny.

– Sama zobacz.

Wstał, wskazując na potężną erekcję.

– Nie jestem za to odpowiedzialna!

– Wręcz przeciwnie.

Nie wiedziała, co ma powiedzieć. Andreas najwyraźniej nie był zachwycony stanem, do jakiego go doprowadziła. Znając jego plany, wiedziała, że to, co chwilowo do niej poczuł, nie ma żadnego znaczenia. Żadnego.

– To twój problem, Andreas. Widziałeś mnie w znacznie bardziej wyzywających ubraniach. Może powinieneś spędzić ranek inaczej niż na statku ze mną. Mogę

zadzwonić do Jacoba i spytać, czy znajdzie dla mnie trochę czasu.

– Ani się waż! – Pochylił się nad nią, dając upust uczuciom, jakie nim targały.

– Cóż, nie zamierzam się przebierać.

Zacisnął dłonie w pięści.

– Zjedzmy śniadanie.

– Doskonale. Nie lubię być głodna.

Prawie się uśmiechnął.

– Wiem.

Usiedli do stołu, ale panujące między nimi napięcie nie zelżało. Przez całą drogę do portu starała się zachowywać odpowiedni dystans. Andreasowi nie spodobały się jej, jego zdaniem, zbyt opięte spodnie, ale nie zamierzała się tym przejmować.

Kiedy dotarli na miejsce, okazało się, że do wejścia na statek utworzyła się kolejka. Kayla miała nadzieję, że ta wycieczka okaże się warta całego zachodu. Jednak Andreas od razu poprowadził ją do stojącego nieopodal mężczyzny w białym mundurze. Pokazał mu bilety i natychmiast zostali zaproszeni na statek.

– Widzę, że kupiłeś VIP-owskie bilety.

– Wiesz, jak nie lubię czekać w kolejkach.

– Podobnie jak ci wszyscy ludzie, którzy tam stoją.

– Mogłem wykupić prywatny rejs.

– Nie byłabym zadowolona.

– Wiem o tym. Z jakiegoś powodu wolisz robić wszystko jak zwykły turysta.

– Więc wykupiłeś normalny rejs, ale zapłaciłeś, żebyśmy mogli wejść bez kolejki.

– Bilans wychodzi na zero.

– Dziwny z ciebie facet.

– I mówi to kobieta, która mogłaby żyć jak królowa, ale woli prowadzić egzystencję zwykłego śmiertelnika.

– Bo nim jestem. To ty masz jakieś wielkopańskie zapędy.

– Nie powiedziałbym.

– Ja wolę wydawać swoje pieniądze na tych, którzy ich bardziej potrzebują. Na przykład zbudować schronisko.

– Chciałem cię w tym wesprzeć, ale się nie zgodziłaś.

To prawda. Zależało jej na tym, żeby mieć coś własnego. Coś, w czym on nie miałby udziału.

– Pozwolę ci uczynić darowiznę później.

– Nie muszę nikomu udowadniać swojej wartości. – W głosie Andreasa dało się słyszeć urazę. – Znam swoją wartość.

– Doskonale o tym wiem, ale twój plan zakłada co innego. – Po raz pierwszy rozmawiała z nim na ten temat tak szczerze.

– Mój plan pokaże klanowi Georgasa, że Kostas nie potrzebuje ich wsparcia, żeby coś osiągnąć. I że sam dałem sobie radę lepiej niż z ich pomocą.

– Twój ojciec jest draniem, to nie ulega wątpliwości. Ale chyba już udowodniłeś, że go nie potrzebujesz? Używasz nazwiska matki, mieszkasz i pracujesz w Ameryce, stworzyłeś firmę, która odniosła sukces, czego chcesz jeszcze?

– Pokażę im, że sam potrafię założyć rodzinę, bez ich pomocy.

Te słowa były przysłowiowym gwoździem do trumny. Genevieve znajdzie mu jakąś odpowiednią żonę, pochodzącą z jakiejś szacownej rodziny, a nie taką sierotę, jak ona.

Nigdy nie spełni oczekiwań Andreasa. Zawsze będzie tą gorszą.

Nie, żeby jakoś specjalnie ją to obchodziło.

W końcu ona też wiele osiągnęła, pomimo tego, że jej dzieciństwo nie należało do łatwych. I była z tego dumna. Dlatego tak bardzo zależało jej na tym schronisku. Była przekonana, że biedne dzieci będą mogły dokonać właściwych wyborów, jeśli tylko da im się szansę.

Cóż, jej marzenia o tym, żeby Andreas dzielił z nią przyszłość, nigdy się nie spełnią.

– Życzę ci wszystkiego najlepszego w życiu, Andreas.

– A tobie co się stało? Co tam się roi w tej twojej głowie? – Popatrzył na nią uważnie. – Przestań natychmiast!

– Spokojnie, Andreas. – Przywołała na usta uśmiech. – Wszystko jest w porządku. Co będziemy oglądać podczas tej wyprawy?

– Nie zmieniaj tematu. Coś się przed chwilą wydarzyło i chcę wiedzieć co.

Wokół nich zaczęli się gromadzić ludzie i oboje zdali sobie sprawę z tego, że nie mogą kontynuować tej rozmowy w tych warunkach.

Pomimo niezbyt miłego początku wycieczki, Kayla doskonale się bawiła. Zrobiła mnóstwo zdjęć, zwłaszcza kiedy podpłynęli pod Statuę Wolności.

– Skończy ci się bateria, jak będziesz robić tyle zdjęć.

– Nie mów mi, że na tobie nie robi to wrażenia. W końcu twoja matka wyemigrowała do Stanów. Musiało to być dla niej ogromne przeżycie.

Andreas wzruszył ramionami.

– W Grecji nie było dla niej życia. Kochanek dał jej pieniądze na aborcję, a rodzina ją odrzuciła.

– Dlatego, że była w ciąży?

– Barnabas Georgas zapewniał im utrzymanie, a ona stała się powodem do wstydu.

– No tak. Miała pecha, że zakochała się właśnie w nim.

Andreas się uśmiechnął.

– Rzeczywiście, mogła trafić znacznie lepiej.

Uwielbiała, gdy się uśmiechał, a już najbardziej jak ona sama go do tego doprowadziła.

– Jesteś taka ładna, gdy to robisz – powiedział, spoglądając na nią.

– Co takiego?

– Rumienisz się. Te kolory pięknie wyglądają na twojej kawowej skórze.

– To delikatny sposób powiedzenia mi, że mam w sobie domieszkę jakiejś innej krwi. Jak jakiś kundel.

– Słucham? – W oczach Andreasa pojawił się ogień.

Kayla przewróciła oczami.

– Nie udawaj, że nie wiesz, co mam na myśli. Nie jestem czystej krwi Greczynką, jak ty. Moja mama miała jakichś dziwnych przodków, a w żyłach ojca płynęła murzyńska krew.

– To czyni cię typową Amerykanką. A nie kundlem. – Jego głos brzmiał poważnie i dało się w nim słyszeć troskę.

– Niech tak będzie, Andreas.

Objął ją ręką za szyję, a drugą położył na udzie.

– Nigdy więcej tak o sobie nie mów.

– Domyślam się, że dokładnie tych słów użyłaby Genevieve w odniesieniu do mnie.

– Jeśli kiedykolwiek popełni ten błąd i to zrobi, zwolnię ją i dopilnuję, żeby nie dostała już ani jednego dobrego zlecenia.

– Spokojnie, Andreas. Nic takiego nie powiedziała.

– Jesteś moją przyjaciółką, Kayla.

– Tak? A trzymasz mnie, jakbym była kimś zupełnie innym.

Serce biło jej szybko, a policzki płonęły.

Jeśli się od niej natychmiast nie odsunie, zrobi coś głupiego. Na przykład go pocałuje.

– Prawda?

Przysunął się do niej jeszcze bliżej, a ona nie mogła oderwać od niego oczu. Czyżby widziała na jego twarzy to, co przez te wszystkie lata tak bardzo chciała zobaczyć?

Napięcie między nimi stało się nie do zniesienia i nie miało nic wspólnego z tym, że mijali właśnie Statuę Wolności.

– Zastanawiam się, jak to będzie.

Zanim zdążyła spytać, co ma na myśli, poczuła na ustach dotyk jego warg. I po raz pierwszy od sześciu lat miała wrażenie, że wróciła do domu. Była bezpieczna. Odpowiedziała na jego pocałunek, czując, że to, co robi, jest jak najbardziej naturalne i właściwe. Andreas objął ją i zamknął w ciasnym uścisku.

Do rzeczywistości przywróciły ich oklaski, gwizdy i śmiechy. Urządzili niezłe widowisko i niektórzy współtowarzysze podróży robili zdjęcia nie tylko mijanej Statui.

Andreas roześmiał się, jakby całowanie się w publicznym miejscu nie było dla niego żadną nowością.

Przeciwnie niż ona.

– Sprawiasz wrażenie niezbyt zadowolonej.

– To nie ja uznałam, że lepiej sprawdzimy się jako para przyjaciół, nie kochanków. – Rozejrzała się wokół, mając nadzieję, że nikt tego nie usłyszał, ale się myliła.

– Zawstydza cię to, że byłaś moją kochanką?

Miała ochotę go uderzyć.

– Na szczęście już nią nie jestem.

Popatrzył na nią uważnie, po czym wzruszył ramionami.

– Jeśli chcesz mieć jakieś zdjęcia, powinnaś je zrobić teraz.

– Spodziewasz się, że po tym wszystkim będę teraz robić zdjęcia?

Uśmiechnął się promiennie, wyjął z kieszeni telefon i zaczął fotografować. Upewnił się, że na kilku z nich

znalazła się Kayla.

Kiedy kapitan znów włączył silniki, Andreas objął Kaylę, jakby to była najbardziej naturalna rzecz na świecie. Lekko gładził kciukiem jej kark, sprawiając, że cała drżała.

– Andreas, co ty wyprawiasz?

Pocałował ją w skroń i wskazał na coś, co dostrzegł na horyzoncie.

– Zdumiewające, prawda?

Kayla zaczęła się zastanawiać, czy przypadkiem nie jest w którymś ze swoich snów. Takich, które sprawiają, że czujesz się, jakby to się działo naprawdę, choć w rzeczywistości jest tylko snem.

– Lubię cię dotykać. Zapomniałem już, jakie to przyjemne.

– Brałeś dziś jakieś tabletki na chorobę morską? Czy co?

Roześmiał się głośno, sprawiając jej tym niewymowną przyjemność. Nawet jeśli był to tylko sen.

– Czy co.

Spojrzała mu w oczy, widząc, ile ryzykuje.

– Co to ma oznaczać?

– Doznałem olśnienia.

– Mianowicie? – Kayla nie kryła podejrzliwości.

– Powiem ci, jak wrócimy do hotelu. To nie jest miejsce na takie rozmowy.

– Coś podobnego? Ale nie przeszkadzało ci, że całowałeś mnie na oczach tych wszystkich ludzi?

W odpowiedzi pochylił się i pocałował ją po raz kolejny. Kayla nie wiedziała, co o tym myśleć. Rozum podpowiadał jej coś zupełnie innego niż serce i to wcale nie on był górą.

– Masz natychmiast przestać!

– Czyżby? Mam wrażenie, że nie mówisz tego szczerze.

– Nie bądź draniem!

– Zapewniam cię, że nim nie jestem.

– Andreas!

– Nie martw się, Kayla. Zobaczysz, że wszystko dobrze się ułoży. Możesz mi wierzyć.

– Ja to widzę zupełnie inaczej. Wszystko jest bardzo pogmatwane.

– Już nie.

– Jak to? Przecież nic się nie zmieniło. Mam wrażenie, że śnię.

Pocałował ją po raz kolejny. Mocno i bardzo, bardzo realnie.

– Czy to też wydało ci się snem?

– Nie odpowiem na to pytanie.

– Ja też mam sny, ale bardzo staram się o nich zapomnieć.

– Andreas! Tu są dzieci!

– Dlatego porozmawiamy na ten temat później.

– Chyba rzeczywiście to nie jest sen.

– Nie, Kay-kochanie, nie jest.

– Nigdy nie mogłam zrozumieć, dlaczego używasz tego określenia, skoro tak naprawdę nie wierzysz w miłość.

Nie mówił tak do niej przez sześć lat, a teraz nagle je sobie przypomniał.

Andreas wzruszył ramionami.

– To tylko słowa.

Nie dla niej. Ale być może właśnie dlatego powiedział do niej „kochanie”. Tak jakby mówił „skarbie” czy „złotko”. Nie miała pojęcia, co to dla niego oznacza, ale niewątpliwie coś się tu działo.

I to coś bardzo dziwnego.

Coś, o czym nie chciał rozmawiać publicznie. A to mogło oznaczać tylko jedno: Andreas chciał uprawiać z nią seks. Pytanie było, czy ona chciała tego samego. Przecież zamierzał poślubić jakąś kobietę, jak więc mogła iść z nim do łóżka?

Celowo spojrzała na mijany most, mając nadzieję, że to pozwoli jej oderwać myśli od tematu, który tak ją absorbował. Bezskutecznie.

Co powinna zrobić?

Czy ulec pokusie i iść z nim do łóżka, nie zważając na konsekwencje? Jej serce i tak zostało już złamane. Nie było możliwości, żeby zakochała się w kimś innym.

Czy jeśli to zrobi, doświadczy uczucia bliskości?

I czy w ogóle byłaby w stanie mu się oprzeć? Sądząc po tym, co odczuwała, gdy tylko jej dotknął, to nie.

Czy miała wybór?

Jego zdaniem zajmowała w jego życiu bardzo ważne miejsce. Ona jednak pragnęła czegoś więcej. Chciała, żeby Andreas stał się jej rodziną.

– Nowy Jork to piękne miasto. Gdyby nie było tu tak dużo ludzi, mógłbym tu zamieszkać. – Słowa Andreasa przerwały jej rozmyślania.

– To prawda. Nie zdawałam sobie sprawy, że jest taki piękny. Lubię mieszkać w Portland, ale mogłabym co jakiś czas tu przyjeżdżać.

– Może będziemy mogli tu pomieszkiwać.

Nie odpowiedziała. Wielokrotnie wyjeżdżali razem w różne miejsca. Może jego żona nie będzie miała nic przeciwko temu. Może ona sama osiągnie punkt, w którym patrzenie na Andreasa i jego żonę nie będzie dla niej jak pchnięcie nożem w samo serce.

A może nie.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Pomimo zachwycających widoków i ciekawych opowieści przewodnika, reszta podróży pozostawiła w jej pamięci jedynie mgliste wspomnienia.

Coraz bardziej utwierdzała się w przekonaniu, że powinna mu odmówić.

Żadnego seksu. Żadnej ostatniej nocy przed jego ślubem.

– Jesteś głodna? – spytał, kiedy schodzili ze statku.

Miała zaprzeczyć, gdy zaburczało jej w żołądku.

Andreas się uśmiechnął.

– Najwyraźniej tak.

– Niech zgadnę. Już zarezerwowałeś gdzieś stolik.

– Oczywiście.

Gdy zeszli na ląd. okazało się, że nie czeka na nich żaden samochód, ale za to podszedł do nich rykszarz.

– Pan Kostas?

Andreas skinął głową.

– Zapraszam.

Mężczyzna wskazał ręką elektryczną rykszę, której fotele były wyścielane czerwoną skórą.

– Pomyślałem, że ci się spodoba. – Andreas pomógł jej wsiąść do tego nietypowego pojazdu.

Choć zawsze był dla niej grzeczny, teraz traktował ją zupełnie inaczej. W taki sposób, jakby pod koniec tej randki spodziewał się, że pójdzie z nim do łóżka.

Ich kierowca zręcznie omijał samochody i inne pojazdy, czasami prawie o włos.

Andreas uspakajająco ujął ją za rękę.

– Wszystko w porządku, *pethi mou*. To najlepszy kierowca, jakiego mają. Możesz być pewna.

– Jestem rykszarzem od dwóch lat – zapewnił ich mężczyzna. W jego głosie dało się słyszeć ślad akcentu ze wschodniej Europy.

Kayla spytała go o to i dowiedziała się, że pochodzi z Rosji. Był inżynierem, a do Stanów przyjechał, żeby skończyć kolejną szkołę. Kayla zaczęła z nim rozmawiać, ale Andreas przerwał jej z lekką irytacją.

– Chyba dość już wiesz o jego życiu.

– Proszę się nie denerwować, panie Kostas. Mnie to w ogóle nie przeszkadza – zapewnił go rykszarz.

Jednak jego z jakiegoś powodu to irytowało. Zupełnie jakby był o nią zazdrosny. A przecież zazdrość nie leżała w jego naturze.

– Niedługo dojedziemy do restauracji.

Kayla zmarszczyła brwi.

– Nie bądź niegrzeczny, Andreas. To do ciebie niepodobne.

Nie była to do końca prawda. Kiedy chciał, potrafił być niemiły, ale tylko dla równych sobie. Nigdy nie odzywał się w niegrzeczny sposób do ludzi, którzy mu podlegali lub byli od niego zależni. Będąc w Grecji, zbyt dużo napatrzył się na to, jak źle potrafią być traktowani.

– Spijasz słowa z jego ust, jakby to był jakiś nektar. Najwyraźniej moje towarzystwo cię nudzi.

Ten człowiek był niemożliwy.

– Nic takiego nie powiedziałam.

Rykszarz zakasłał, jakby chciał ukryć śmiech. Andreas popatrzył na niego podejrzliwie.

Kayla wiedziała, że natychmiast musi coś zrobić.

– Do jakiej restauracji idziemy? – spytała z nadmiernym entuzjazmem. – Czy to jakaś kolejna turystyczna atrakcja?

– Nie do końca.

Uśmiechnęła się do niego promiennie.

– Wiesz, że umiem poznać, kiedy uśmiechasz się w wymuszony sposób?

W odpowiedzi przewróciła jedynie oczami.

– Doceń to, że się staram, i powiedz mi wreszcie, dokąd idziemy.

– Chcę, żebyś uśmiechała się do mnie szczerze.

– Tego ci nie mogę zagwarantować.

– Musisz. Masz się uśmiechać do mnie szczerze i tyle. Te swoje fałszywe uśmieszki zachowaj dla innych.

– Andreas, zachowujesz się jak dziecko.

– Nic podobnego.

Roześmiała się w głos, tym razem szczerze.

– Jestem przekonana, że Jacob myśli dokładnie tak samo.

– Nawet o nim nie wspominaj.

– Nie możesz mi kazać o nim zapomnieć tak, jakby nigdy nie istniał.

– Wręcz przeciwnie. Skoro ja ignoruję jego istnienie, to ty też możesz.

Tym razem rykszarz nie zdołał powstrzymać śmiechu. Na szczęście dotarli już na miejsce, w przeciwnym razie, nie wiadomo czym by się to skończyło. Rykszarz zatrzymał się przed wysokim szklanym budynkiem, typowym dla tego miasta.

– Spodoba wam się widok, jaki roztacza się z okien tej restauracji. Mężczyźni zapraszają tu kobiety, żeby zrobić na nich wrażenie.

Kayla uśmiechnęła się do niego.

– Na pewno masz rację. Andreas jest bardzo dobry w zgadywaniu, co mi się spodoba.

Zwłaszcza jeśli chodzi o sprzedaż firmy, która była całym jej życiem.

Restauracja znajdowała się na ostatnim piętrze i widok rzeczywiście zapierał dech w piersi. Oferowała wykwintną kuchnię i na pewno nie należała do tanich.

Posadzono ich w szklanym wykuszu, tak że mieli pod sobą całe miasto. Przydzielono im kelnera gotowego spełnić każdą zachciankę. Jedzenie rzeczywiście było wyśmienite.

Przez cały czas Andreas zabawiał ją rozmową, co i tak nie zmieniło powziętego przez Kaylę postanowienia.

W pewnym momencie nie wtrzymała.

– Możesz przestać być dla mnie taki miły?

– Nie chcesz, żebym był dla ciebie miły? – W jego głosie dało się słyszeć niedowierzanie.

– Nie – westchnęła zrezygnowana. – Wiem, czego ode mnie chcesz, i odpowiedź brzmi „nie”.

– Nie bądź tego taka pewna, *pethi mou*.

– I przestań wtrącać te greckie wyrażonka. To nic nie pomoże.

– Ale w czym mianowicie? – spytał z najniewinniejszą pod słońcem miną.

– W twoich planach na wieczór.

– Zapewniam cię, że by ci się spodobały.

– Zawsze tak myślisz, ale nie zawsze to jest prawda.

– Powiedzmy, że prawie zawsze.

– Nie żartuj sobie ze mnie.

– Wyluzuj, Kayla. Jesteś tu całkowicie bezpieczna.

– To bardzo miłe miejsce. Z rodzaju tych, do których zaprasza się kobietę albo potencjalnego klienta, jeśli się chce na nich zrobić wrażenie. Ja nie jestem żadnym z nich. A swoją drogą, ciekawe, jak w tak krótkim czasie udało ci się zrobić rezerwację.

– Dlaczego zakładasz, że nie jesteś kobietą, na której mi zależy i na której chcę zrobić wrażenie? – spytał, ignorując jej uwagę.

– W dzień, w którym mnie przekonasz, że naprawdę chcesz zrobić na mnie wrażenie, zjem na śniadanie swój słomkowy kapelusz polany ostrym sosem.

– W takim razie mam nadzieję, że lubisz ostre sosy, ponieważ zawsze mi na tym zależało. Jesteś jedyną osobą, o której mogę to powiedzieć.

– To jest... – Nie mogła uwierzyć w to, co przed chwilą usłyszała.

– Doskonale wiesz, że nie zależy mi na opinii mojej greckiej rodziny.

– Aha. I dlatego zadałeś sobie tyle trudu, żeby im udowodnić, jak doskonale sobie radzisz.

– Chcę im jedynie pokazać, że ich nie potrzebuję.

Kayla wzruszyła ramionami. Nie wierzyła mu.

– Ale dlaczego miałoby ci zależeć na tym, co ja myślę?

– Bo jesteś moją przyjaciółką.

– Ale przecież masz innych przyjaciół. – Andreas nie był typem zbyt towarzyskim. Koncentrował się na celach, jakie sobie wytyczył, i to zajmowało mu większość czasu.

– Powiedziałbym raczej, że znajomych. Bliższych lub dalszych. Nie są to jednak ludzie, których opinia ma dla mnie znaczenie na tyle duże, żeby ją uwzględniać w moim życiu.

– Moja też nie ma dla ciebie takiego znaczenia.

Andreas rozejrzał się po sali.

– A mimo to przyjechałem tu, zamiast siedzieć w Portland i prowadzić rozmowy z Genevieve.

– Zastanawiam się, czy poleci ci przedłużenie włosów, żebyś mógł je związać w kok. To ostatnio bardzo modne.

Andreas wzruszył ramionami.

– Nie ma takiej opcji.

– Och, wiem. Na pewno każe ci nosić dżinsy i obcisły T-shirt, który uwypukli twoją rozbudowaną muskulaturę.

– Teraz to ty sobie ze mnie żartujesz.

– Na pewno nie zostawi cię w doskonale skrojonym garniturze i jedwabnym krawacie.

– Skąd to przypuszczenie?

– To ty z nią rozmawiałeś. Tobie powiedziała, że potrzebujesz transformacji.

Jej osobistym zdaniem tak jak teraz wyglądał, było doskonale, i nie potrzebował żadnej zmiany.

– Genevieve uważa, że nie prezentuję się dostatecznie dobrze jak na przyszłego męża.

– A jak, jej zdaniem, miałbyś wyglądać?

– Dobre pytanie. Może powinienem był je zadać, zanim zapłaciłem jej dwadzieścia pięć tysięcy dolarów.

– Nie może być! Za takie pieniądze na pewno znajdzie ci odpowiednią pannę młodą. Taką, która spełni twoje oczekiwania. Młodą, piękną, bogatą i pochodzącą z dobrej rodziny.

– Wiesz, że nie zależy mi na tym, żeby była bogata.

– Nie to miałam na myśli. Znam cię wystarczająco dobrze, żeby wiedzieć, co jest dla ciebie ważne. Ma pochodzić z porządnej rodziny, w której dzieci były wychowywane z miłością. Musi wiedzieć, jak wychowywać wasze dzieci, żeby były szczęśliwe.

– Masz rację.

– Kiedy założysz rodzinę, będziesz tak zajęty rozwijaniem nowej firmy, że nie będziesz miał czasu zastanawiać się nad tym, co się dzieje w moim życiu.

– Nieprawda.

– Jesteś uparty. Ułożyłeś sobie w głowie jakiś scenariusz i myślisz, że wszyscy się do tego dostosują. Niestety, to nie zawsze tak działa.

– Najwyraźniej. Inaczej nie bylibyśmy teraz w Nowym Jorku.

– Gdybyś nie zastrzelił mnie tą swoją wiadomością, nie musiałabym tu przyjeżdżać.

– Nie chodziło mi o to, żeby przewrócić twoje życie do góry nogami.

– Wiem, tylko o to, żeby iść dalej.

– Miałem nadzieję, że w ten sposób oboje pójdziemy dalej.

– Jesteś na tyle arogancki, że uważasz, że wiesz, co jest najlepsze dla innych ludzi.

– Zamierzasz ze mną walczyć?

– Nie. Po prostu chcę ci pokazać, że nie możesz mieć wszystkiego.

– Dawno już nie jedliśmy razem posiłku.

– Ostatnio byłeś bardzo zajęty. – Fragmenty układanki zaczęły się składać w jedną całość. – Szykowałeś firmę do sprzedaży, tak?

Andreas uśmiechnął się.

– W twoich ustach brzmi to, jakbym zawiązał jakiś spisek. A ja niczego nie ukrywałem.

– To dlaczego o niczym nie wiedziałam?

– Ponieważ się z tym nie afiszowałem.

Kayla potrząsnęła głową.

– Bardzo sprytnie.

W tym momencie dostał jakąś wiadomość. Sięgnął po telefon i zaczął ją czytać. Z każdą chwilą jego mina stawała się coraz bardziej posępna.

– Co się stało? – spytała zaniepokojona.

– Zaraz ci powiem. – Wybrał jakiś numer i czekał na połączenie.

Po chwili w słuchawce odezwał się kobiecy głos. Jeśli się nie myliła, była to Genevieve.

Zaczęła coś mówić, ale Andreas nie pozwolił jej skończyć.

– Zwalniam cię.

Genevieve zaczęła się tłumaczyć, ale on jej nie słuchał.

– Nie interesuje mnie, czego się dowiedziałaś na jakimś portalu towarzyskim. Nie muszę ci się z niczego tłumaczyć i nie pozwolę, by moje instrukcje były ignorowane przez tych, których zatrudniam. Nasza umowa ulega rozwiązaniu.

Genevieve ze wszystkich sił starała się go przekonać, by zmienił zdanie, ale Kayla wiedziała, że traci czas. Andreas już podjął decyzję.

– Żegnaj, Genevieve. – Z tymi słowami przerwał połączenie.

Kayla popatrzyła na niego.

– Co się stało?

– Jesteś pewna, że chcesz wiedzieć?

– Naturalnie.

– Genevieve chciała przyjechać do Nowego Jorku, żeby tu dokonać transformacji mojej osoby. Nie zgodziłem się. Mimo to przyleciała dziś rano. Bradley się o tym dowiedział

i natychmiast dał mi znać. Zresztą ona sama napisała mi o tym.

– Dlaczego uznała, że nie będziesz miał nic przeciwko temu?

– Przypuszczam, że nie chciała stracić tak lukratywnego zlecenia. Ktoś zamieścił w sieci nasze zdjęcie. To, jak się całujemy.

– Ale przecież nikt nas tam nie znał? Jak to możliwe, że w ogóle je zobaczyła?

– Fatalny zbieg okoliczności. Kiedy paparazzi zobaczyli cię z Jacobem, sprawdzili, kim jesteś. Jeden z nich musiał być z nami na rejsie i to wystarczyło. Zdjęcia pojawiły się w sieci.

– Niemożliwe.

– Nieprawdopodobne, ale nie niemożliwe.

– I Genevieve tak szybko by się o tym dowiedziała?

– Nie zapominaj, że ona z tego żyje. Musi trzymać rękę na pulsie.

– Nieźle.

– Ale to jej nie usprawiedliwia. Zignorowała moje polecenie.

– Uznała, że za mało się angażujesz w ten projekt.

– Nawet jeszcze nie zacząłem się z nikim umawiać. Nieważne. Zwolniłem ją i spodziewam się, że zwróci mi co najmniej osiemdziesiąt procent zaliczki. Jeśli nie, przekona się, co znaczy zawieść moje zaufanie.

– Okej, Andreas. Nie denerwuj się tak.

– Wyobrażasz sobie, że powiedziała mi, że spotykanie się z tobą jest ryzykowne?

– To nie było miłe – powiedziała, choć nie spodziewała się po niej niczego innego.

– Nie jest miłą osobą, ale jest skuteczna.

– Domyślam się.

– Zwolniłem ją, bo nie lubię, jak się mnie ignoruje.

– Ja czasami to robię, ale mnie jak dotąd nie zwolniłeś.

– Ty jesteś wyjątkiem od reguły. – Puścił do niej oczko. – Ale nie pozwól, żeby ktokolwiek się o tym dowiedział. Skończyłaś już? – Wskazał głową na jej prawie pusty talerz.

– Tak.

– Jesteś gotowa na dalsze zwiedzanie?

Spodziewała się, że Andreas zechce wracać do hotelu. Napięcie między nimi było namacalne. On jednak najwyraźniej chciał zwiększyć je do maksymalnego poziomu.

I doskonale mu się to udawało.

Na ulicy czekał na nich nowiutki czarny sedan.

– Dokąd teraz? – spytała, zajmując miejsce na skórzanym fotelu.

Andreas jakby się zawahał, a w jego spojrzeniu było coś dziwnego.

– Co byś powiedziała na Brooklyński Most? Rano bardzo ci się podobał.

– Jest piękny.

Kayla lubiła mosty, nadbrzeża, mola. W Portland często chodziła na spacery do portu i robiła dużo zdjęć.

– Mosty są jak kod. Łączą miejsce, w którym jesteś, z tym, w którym pragniesz się znaleźć.

– Masz wyjątkowy umysł, Kay-kochanie. Wiesz o tym?

Nie bardzo wiedziała, co Andreas ma na myśli.

– Wiem o tym, że myślę w nieco inny sposób niż większość ludzi.

– Nie wydaje mi się, żeby to było coś złego. Nie powinno nam zależeć na tym, by być jak inni ludzie.

Wiedziała, że Andreas rzeczywiście tak myśli. On sam nigdy nie chciał być podobny do innych.

Ujął ją teraz za rękę, sprawiając, że poczuła się bezpiecznie. Jego dotyk wzbudził w niej także inne uczucia, ale nie chciała ich analizować.

– Nie powinnaś się uważać za gorszą tylko dlatego, że nie pasujesz do tego, co potocznie się określa mianem normalności.

– Bardzo się zrobiłeś ostatnio czuły – zauważyła.

Andreas się zarumienił.

– Co?

– Nic takiego.

Najwyraźniej jednak coś było na rzeczy.

– Myślisz, że ubieram się w sposób, który sprawia, że wydaję się niedostępny? – spytał, jak gdyby nigdy nic.

– Pytasz poważnie?

– Tak. Genevieve uznała, że trzeba zmienić mój wygląd.

– Martwisz się o to, że kolejna swatka, którą zatrudnisz, zażąda tego samego?

– Nikogo więcej nie zatrudnię.

Kayla nie była pewna, jak w takim razie zamierza znaleźć sobie odpowiednią żonę, żeby móc ją pokazać ojcu i całej rodzinie, ale nie mogła zaprzeczyć, że słysząc to zapewnienie, odczuła niewymowną ulgę.

– W takim razie po co o to pytasz?

Czyżby planował zacząć chodzić na randki i potrzebował jej w roli konsultantki? Na tę myśl zrobiło jej się gorąco.

– Tak sobie. Możesz mi odpowiedzieć?

– Mnie się podoba, jak się ubierasz. Lubię cię zarówno jak jesteś w eleganckim garniturze, jak i w zwykłych dżinsach. Jeśli jakaś kobieta uważa, że powinieneś się zacząć ubierać inaczej, to może po prostu nie jest dobrą kandydatką do tego, żeby być z tobą na dłużej. Jak myślisz, Andreas?

Naprawdę ten facet potrzebował czyjejś pomocy.

Andreas wcale nie sprawiał wrażenia obrażonego, a odpowiedź Kayli najwyraźniej mu się spodobała.

– Zgadzam się z tobą w zupełności.

Nieoczekiwanie wyciągnął rękę i dotknął palcami dekoltu Kayli tuż nad wycięciem bluzki. Mimowolnie zadrżała.

– Mnie też się podoba sposób, w jaki się ubierasz. Zawsze go lubiłem – oznajmił z uśmiechem.

– Dziś rano mówiłeś co innego.

– Teraz uważam inaczej.

W głowie Kayli rozległy się dzwonki alarmowe. Nie potrzebowała więcej dowodów. Andreas był zdecydowany zaciągnąć ją do łóżka.

– Naprawdę bym chciał, żebyś założyła dla mnie tę sukienkę, którą miałaś wczoraj.

Choć wiedziała, że nie powinna mu ulec, jej ciało już miękło, a rozum podsuwał argumenty dowodzące, że nie ma w tym nic złego.

– Andreas, to nie jest prośba, którą może mieć przyjaciel.

– Czyżby? – Nachylił się i musnął ustami jej wargi. – Ja uważam inaczej.

Nie miała szansy odpowiedzieć. Pocałował ją mocno i zdecydowanie. Nie miała siły mu się oprzeć. Rozchyliła usta i odpowiedziała na pocałunek.

Za chwilę się od niego odsunie.

Ale jeszcze nie teraz.

Nie była w stanie przerwać pocałunku. Miała wrażenie, że to najbardziej naturalna rzecz pod słońcem. Zawsze tak było.

Kiedy trzymał ją w objęciach, miała uczucie, że jest w domu. Że tu przynależy.

A to uzależniało.

I było bardzo, bardzo niebezpieczne.

Wiedziała bowiem, że on odczuwa to inaczej. Dla niego był to tylko sposób na uwolnienie się od dręczącego go napięcia, na zaspokojenie potrzeb.

Nie zważając na trzymające ich pasy, Andreas zamknął ją w ciasnym uścisku. Ale jej to nie wystarczało. Chciała być bliżej, chciała czuć jego nagie ciało.

Wiedziała, że Andreas pragnie tego samego.

Ten pocałunek stał się początkiem lawiny. Jego usta smakowały jak nic innego na świecie, a język czynił cuda.

Ścisnęła uda, czując, jak narasta w niej napięcie, od którego mogła uwolnić się tylko w jeden sposób. Andreas przejechał ręką po jej plecach, a potem położył ją na piersi Kayli. Jęknęła przeciągle. Złapała go za koszulę i przyciągnęła do siebie. Zaczęli się gryźć i lizać, wydając z siebie nieartykułowane dźwięki.

Przez cienką koronkę stanika Andreas ujął palcami sutek, sprawiając jej tym niewymowną rozkosz. Zawsze miała wrażliwe sutki, ale tylko on potrafił to wykorzystać.

Zaczął je pieścić, nie przestając jej jednocześnie całować. Kayla nie pamiętała już, kiedy była tak bardzo podniecona.

Wiedziała, że może mu ufać. Znała go i była go pewna.

– Och, Kay-kochanie, uwielbiam na ciebie patrzeć, gdy jesteś w takim stanie.

– Andreas.

– Tak, to ja. Nikt inny – szeptał jej do ucha.

Znów zaczął ją całować, wodząc rękami po całym jej ciele, sprawiając, że niemal krzyczała z rozkoszy.

Ugryzł ją w górną wargę, ściskając przy tym oba sutki. To wystarczyło. Orgazm wstrząsnął jej ciałem, rozlewając się rozkosznymi falami. Zamknięta w ciasnym uścisku, czuła się bezpieczna i spełniona. Czuła się jak w niebie.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

– Pokaż mi, *pethi mou*, jak do siebie pasujemy.

Oparła głowę o jego policzek, czując bijące z jego ciała ciepło.

– Trudno mi przy tobie zachować samokontrolę, Andreas.

– Nie mogę cię dotykać i jednocześnie pozostać jedynie przyjacielem.

– Właśnie widzę – powiedziała, spoglądając na jego potężną erekcję.

– Mogę zaczekać.

– Ale ja nie jestem w stanie się powstrzymać.

W tym momencie kierowca zapukał do okienka, dając im znak, że dotarli na miejsce. Nie miała pojęcia, jak długo już stoją.

– Nie mogę uwierzyć, że to zrobiliśmy.

Andreas uniósł brew.

– To było nieuniknione.

– Tylko dlatego, że zbyt seksownie się ubrałam?

Potrząsnął przecząco głową.

– Ponieważ w chwili, w której zdałem sobie sprawę, że mógłbym cię stracić, poczułem nieodpartą potrzebę odzyskania cię.

– Mówisz jak pierwotny człowiek.

– A może po prostu jak Grek?

– Kierowca czeka – przypomniała mu, unikając odpowiedzi.

Jego uśmiech zdradził jej, że zna prawdę. Co mogła powiedzieć po tym, co się wydarzyło? Nie umiała kłamać.

Nigdy mu nie powiedziała, że go kocha, i nigdy tego nie zrobi. To byłaby najprostsza droga, żeby się go pozbyć ze swojego życia. A tego by nie zniosła.

– Zamierzasz otworzyć te drzwi czy nie?

W odpowiedzi usłyszała jedynie jego śmiech.

Z bliska Most Brookliński robił jeszcze większe wrażenie niż z oddali. Jednak zdecydowanie większą przyjemnością było patrzenie na Kaylę, która niemal pożerała go wzrokiem.

Zastanawiał się, jak to możliwe, że tak długo zajęło mu znalezienie rozwiązania obu ich problemów. Tak głęboko zakodował sobie w głowie, że Kayla jest jego przyjaciółką, że zupełnie nie dostrzegał innych aspektów ich znajomości. A tak naprawdę liczyło się tylko jedno: żeby Kayla pozostała w jego życiu na zawsze.

– To niesamowite, jak można połączyć funkcjonalność i estetykę – westchnęła, odrywając wzrok od mostu.

– Chcesz, żebym zrobił ci zdjęcie na jego tle?

– Za dużo ludzi. Ciągle ktoś wchodzi w kadr.

– Poczekamy, mamy czas.

Uśmiech, jakim go obdarzyła, był wystarczającą nagrodą.

W tym momencie przyszedł do niej kolejny esemes. Uśmiechnęła się, czytając go, i odpisała.

Andreas zmarszczył brwi. Z kim tak koresponduje? Powstrzymał się jednak przed spytaniem jej o to, mając nadzieję, że to doceni.

Ruszyli w stronę mostu, a Kayla wciąż pisała. W pewnej chwili zatrzymała się i poprosiła, żeby zrobił zdjęcie ich obojga. Wziął z jej ręki telefon i spojrzał na ekran. Wciąż wyświetlona była na nim ostatnia wiadomość.

Pisała z tym cholernym aktorem.

„Moja siostra pokazała mi niezłe zdjęcie.”

„Twoja siostra powinna pilnować własnego nosa.”

„Najwyraźniej ty i twój szef już się na siebie nie gniewacie.”

Uśmiechnął się do siebie.

„Nigdy się na siebie nie gniewaliśmy.”

Cóż, przynajmniej przyznała, że ich znajomość nie jest czymś, co może się zakończyć w jednej chwili.

„Ależ to wzruszające.”

„Nie kpij sobie.”

„Moja siostra jest na ciebie wściekła.”

„Podobnie jak Andreas na ciebie.”

„Może powinniśmy pójść razem na kolację?”

– Niedoczekanie twoje!

Miałby siedzieć przy jednym stole z człowiekiem, który ma zakusy na Kaylę?

Kayla chwyciła go za rękę.

– Co ty robisz? Czytasz moje wiadomości?

– Nie pójdziemy na żadną kolację z Jacobem i jego siostrą. Nie jestem nią zainteresowany.

– Jesteś pewien? Genevieve mogłaby być zadowolona.

– Już ci mówiłem, że temat Genevieve jest zakończony. A ty zapomnij o tym aktorze raz na zawsze. Mówię poważnie, Kayla.

Położyła palec na jego ustach.

– Nie obawiaj się, Andreas. Nie jestem nim zainteresowana.

– Wiem o tym – oznajmił z niewymowną ulgą.

– Czy teraz wreszcie zrobisz nam to zdjęcie?

Objął ją i zrobił, o co prosiła. A potem wciąż trzymał ją blisko siebie.

Przez cały czas miała dziwne poczucie nierealności. Zachowanie Andreasa było zupełnie zaskakujące i nie bardzo wiedziała, co o tym myśleć.

– Dokąd teraz?

– Dlaczego myślisz, że mam jakiś plan?

– Zawsze masz jakiś plan.

– Idziemy do DUMBO.

– Masz namyśli tego cyrkowego słonia? – Andreas nie był wielkim znawcą filmów animowanych.

– Mam na myśli Down Under Manhattan Bridge Overpass. Pasaż handlowy pod mostem.

Doskonale wiedział, co robi. Kayla uwielbiała chodzić po sklepach, nawet jeśli nic nie kupowała.

– Ale to jest Most Brooklyński.

– Nie ja wymyśliłem tę nazwę.

DUMBO okazało się wspaniałym miejscem. Stare lofty i magazyny zostały przekształcone w tętniące życiem centra handlowe. Weszli do księgarni i Andreas spędził sporo czasu w swojej ulubionej sekcji, w której zgromadzono tysiące poradników z cyklu „Zrób to sam". Uwielbiał je czytać, choć nigdy nie miał czasu, żeby cokolwiek zrobić.

Kiedy wychodzili, znów odezwał się jej telefon.

„Nie odpowiedziałaś na moją ostatnią wiadomość."

„Andresowi nie spodobał się Twój pomysł."

Miała nadzieję, że Jacob zrozumie zawarte w tej wiadomości przesłanie.

„Nie jestem zaskoczony."

„Pracuje nad naszą przyjaźnią."

„Mam wrażenie, że nad czymś więcej niż przyjaźnią."

„On sam nie wie, czego chce."

Doskonale wiedziała, czego chce Andreas. Chciał seksu. Mocnego, satysfakcjonującego seksu.

Kolejna wiadomość przyszła po dłuższej chwili.

„Myślę, że wie. A ty?"

Tym razem to ona musiała się zastanowić. Czy wiedziała, czego chce? Była pewna, że potrzebuje poczucia

bezpieczeństwa i tego, żeby Andreas był częścią jej życia. Ale czy może go pragnąć?

Kolejna wiadomość.

„Brak odpowiedzi. To wiele mówi.”

„?”

„Słowa, których nie jesteś w stanie wyartykułować.”

„Strasznie jesteś bystry.”

„Wiem.”

„I w dodatku próżny.”

„Hej, moje ego i tak wystarczająco już ucierpiało z powodu pewnego Greka.”

„Przykro mi.”

„Niepotrzebnie. Zostaniemy dobrymi przyjaciółmi.”

Uśmiechnęła się. Rzeczywiście miała wrażenie, że mogłaby się zaprzyjaźnić z Jacobem.

„Przypuszczam, że Andreasowi by się to nie spodobało.”

„Domyślam się.”

„Prosisz się o kłopoty.”

„Czasem tak mam.”

Roześmiała się. Podniosła głowę i ujrzała, że Andreas stoi obok i bacznie się jej przygląda.

Telefon ponownie zabrzęczał.

„Tylko nie popełnij tego samego błędu co ja.”

„Czyli?”

„Nie stracić swojej szansy na zyskanie dobrego przyjaciela.”

„Co się wydarzyło?”

„Straciłem przyjaciela i szansę na to, by zaprzyjaźnić się z kimś więcej.”

– Kolejne wiadomości od Jacoba? – spytał zadziwiająco łagodnym tonem Andreas.

– Tak. Poczekaj, muszę mu odpowiedzieć.

„Przykro mi. Jesteś przyzwoitym facetem.”

„Mam swoją karierę.”

Ale to mu nie wystarczało. Kayla doskonale wiedziała, co to znaczy być samotnym.

– Napisz mu, że to nie jest zbyt bezpieczne, żeby iść i pisać jednocześnie.

Najwyraźniej ich wycieczka jeszcze się nie skończyła.

– Ale ja jestem w środku konwersacji.

– Podczas naszej randki! – wybuchnął.

Co? Więc byli na randce? Jak mogła tego nie załapać?

– Czy widzisz, żebym ja z kimś rozmawiał przez telefon?

– Nie.

– Ponieważ całą uwagę poświęcam tobie.

– Wydawało mi się, że byłeś bardzo zajęty w dziale z poradnikami.

Wzruszył ramionami.

– A ja widzę, że nie zależy ci zbytnio na naszej przyjaźni.

W przeciwieństwie do niego. Może jej nie kocha, ale na pewno mu na niej zależy.

A to miało dla Kayli ogromne znaczenie.

– Pozwól mi się chociaż z nim pożegnać.

Skinął głową i odszedł na bok, żeby zapewnić jej odrobinę prywatności.

„Idę pooglądać jeszcze trochę krajobrazów.”

Kiedy Andreas wziął ją za rękę, poczuła dziwną ulgę. Szli ulicami miasta, które tętniło życiem. Turyści zmieszani z mieszkańcami miasta, które nigdy nie chodziło spać.

– Lubię patrzeć na ludzi.

– Zważywszy na to, ile czasu spędzasz przy komputerze, specjalnie mnie to nie dziwi.

To prawda. Komputery kryją w sobie znacznie mniej tajemnic niż ludzie.

– Jest wiele dziwnych rzeczy, których mógłbyś się o mnie dowiedzieć, Andreas. Przez wiele lat zupełnie się nie odzywałam.

Ścisnął jej rękę. Był jedynym człowiekiem, który wiedział o jej przeszłości i który nigdy nie pozwolił jej odczuć, że uważa ją za gorszą od siebie.

– Tak zareagowałaś na to, że opuściła cię matka. To zupełnie zrozumiałe. Słowa przestały mieć dla ciebie jakąkolwiek wartość.

– To nie jest normalne, żeby tak zareagować na jakąś traumę.

– Wiesz, co myślę o słowie „normalne”.

Uśmiechnęła się.

– Twoim zdaniem to, co jest normalne, jest nudne.

– Nikt nie będzie mi mówił, co to jest normalne życie. Ojciec usiłował mi wmówić, że normalne jest życie z ludźmi, którzy gardzili moją matką do tego stopnia, że nawet nie wymawiali jej imienia.

– Naprawdę nikt z nich nie okazał się dobrym człowiekiem? – spytała.

Nigdy dotąd nie wypytywała go o to. Sama nie miała żadnych krewnych i nie mogła pojąć, jak mógł tak łatwo ich odrzucić.

– Nie wiem. Nikomu z nich nie pozwoliłem się do siebie zbliżyć.

– I nigdy tego nie żałowałeś?

– Nigdy.

– Andreas, nie masz pojęcia, ile bym dała, żeby mieć choć jedną osobę, którą mogłabym nazwać swoją rodziną. Kogoś, na kim mogłabym polegać i komu mogłabym zaufać.

Andreas patrzył przed siebie i trudno było odczytać coś z wyrazu jego twarzy.

– Fakt, że ktoś jest twoją rodziną, wcale nie oznacza, że można mu ufać.

– To, że my nie mieliśmy takich rodzin, nie oznacza, że one nie istnieją. Spójrz na rodzinę Bradleya, jak oni trzymają się razem.

– Sądzisz, że mógłbym tak żyć z kuzynami Georgasa? – W głosie Andreasa dało się słyszeć drwinę.

– Tego nie wiesz. Nie możesz wiedzieć, czy twój ojciec nie dałby ci więcej, niż mu pozwoliłeś.

Już dawno doszła do wniosku, że największy problem Andresa i jego ojca był taki, że byli do siebie zbyt podobni. Obaj uparci i aroganccy. I obaj przekonani, że tylko oni mają rację.

Andreas nienawidził ojca za sposób, w jaki potraktował Melię Kostas. I to zdeterminowało ich wzajemne relacje. Nic nie było w stanie zmienić istniejącej sytuacji.

Zatrzymali się przed szklanym budynkiem, który widzieli, płynąc statkiem. Andreas popatrzył na Kaylę, a na jego twarzy malowało się niedowierzanie.

– Chyba żartujesz. Ten dupek robił tylko to, czego chciał i co mogło przynieść mu korzyść.

– Tak był przyzwyczajony. Obawiam się, że nie znał innych zachowań i sposobów postępowania.

– Jego strata.

– Nie wiemy, czy teraz tego nie żałuje.

– Naprawdę nie wierzysz w to, co mówisz.

Kayla westchnęła.

– Nie wiem. Ale taka możliwość istnieje. Może jest coś, o czym nie wiesz? Owszem, schrzanił sprawę, ale może po prostu nie wiedział, jak postępować z synem, który go nienawidzi?

– Miałem ku temu powód.

– Wiem o tym.

Barnabas Georgas dał Melii Kostas pieniądze na usunięcie ciąży i wyjazd z Grecji. Wychowała syna najlepiej,

jak umiała. Z tego, czego się dowiedziała od Andreasa, była wspaniałą matką.

– Ludzie się zmieniają. Bywa, że zaczynają żałować wyborów, których dokonali w przeszłości.

Zawsze się zastanawiała, czy jej własna matka żałowała tego, że ją zostawiła. I zawsze uważała, że nie. W przeciwnym razie bez trudu mogłaby się z nią skontaktować.

– Kayla, dlaczego mi o tym wszystkim mówisz?

– Bo jesteś moim przyjacielem.

– To prawda, ale nigdy wcześniej nie poruszałaś tego tematu. Dlaczego teraz?

– Nie chcę się już powstrzymywać.

Może miała nadzieję, że dzięki temu Andreas opamięta się trochę w tej swojej zapiekłej nienawiści? Chciała, żeby był szczęśliwy, a nie skazany na wieczne udawadnianie sobie samemu, że nie potrzebuje rodziny, której tak nienawidził.

– Podoba mi się, że jesteś ze mną szczera. Choć będę musiał trochę przywyknąć do tego, że mówisz, co myślisz.

– Zawsze byłam z tobą szczera.

– Ale nigdy nie mówiłaś rzeczy tak wprost i bez ogródek.

To prawda. Wielu rzeczy mu nie powiedziała. Na przykład tego, że go kocha.

– Jesteś gotowa? – spytał, ujmując ją za rękę.

– Na co?

Jednak już dostrzegła, co kryje się w środku budynku. Karuzela. Pięknie malowane drewniane konie, poruszające

się w takt muzyki.

– Mam usiąść na karuzelę? – spytała z niedowierzaniem.

– Kto by nie chciał przejechać się na takim koniu? Kayla spojrzała na niego uważnie.

– Co mi się tak przyglądasz?

– Patrzę, czy ty to ty. Andreas Kostas, synonim powagi i determinacji. Takie rozrywki jakoś nie bardzo mi się z tobą kojarzą.

– Jak powiedziałaś, jesteśmy na wakacjach.

– Ja jestem na wakacjach. A ty... Szczerze mówiąc, nie bardzo wiem, co tu robisz.

– Sądziłem, że wyraziłem się jasno. Przyjechałem po ciebie, a więc można powiedzieć, że oboje jesteśmy na wakacjach.

W końcu byli na randce. Przejażdżka karuzelą była częścią zabawy.

– Nie widzę powodu, dla którego nie mielibyśmy tego zrobić. – W głosie Andreasa dało się słyszeć determinację.

Kupili bilety i Andreas pomógł jej wsiąść na malowanego konia. Ciało Kayli natychmiast zareagowało na jego dotyk. Serce biło jej tak mocno, że ledwie słyszała dobiegającą z głośnika muzykę. Zapach Andreasa doprowadzał ją do szaleństwa.

– Dobrze się bawisz, Kay-kochanie? – spytał, opierając dłoń na jej udzie.

– Tak.

– To doskonale. – Przysunął twarz do jej głowy. – Uwielbiam zapach twoich włosów.

– To olej kokosowy tak pachnie.

– To ty tak pachniesz.

Karuzela wolno ruszyła.

– Nie miałaś racji, mówiąc, że nie masz nikogo, na kogo zawsze mogłabyś liczyć, Kayla. Masz mnie.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Karuzela zatrzymała się i Kayla zeszła z konia, wprost w objęcia Andreasa.

– Moja mama uwielbiała wesołe miasteczka. Często mnie tam zabierała, gdy mieszkaliśmy w Portland. – Twarz Andreasa rozpromienił uśmiech na wspomnienie dzieciństwa.

– Jesteś pewna, że to ona je uwielbiała? A może chodziło o małego chłopca, który lubił jeździć na koniku?

– Mogło tak być. To kolejny sekret, którego musisz dotrzymać.

Spojrzała mu prosto w oczy.

– Możesz być spokojny, nigdy nie zdradzę twoich sekretów.

– Wiem. Czy kiedykolwiek myślałaś o tym, żeby odnaleźć swoją rodzinę?

Owszem, myślała o tym wielokrotnie, ale jakoś nie potrafiła podjąć decyzji.

– Sama nie wiem. Matka porzuciła mnie na stacji dla TIR-ów. Wiedziałeś o tym? Miałam trzy lata, więc nie byłam już niemowlęciem. Co nią kierowało? Nigdy nie trafiłam do adopcji.

– Wiem.

Ale czy to rozumiał? Nikt jej nie chciał. Nie tylko własna matka, ale także żadna rodzina zastępcza. Pozostawał jej

tylko dom dziecka.

– Gdyby chciała, mogłaby mnie odnaleźć. To wcale nie takie trudne.

– No tak, to wiele o niej mówi. Ale przecież masz jeszcze jakąś inną rodzinę.

– Gdybym miała jakichś dziadków czy ciotki, pewnie by mnie u nich zostawiła.

– Tego nie wiemy. Ja mam wielu Kostasów i Georgasów w Grecji, ale żaden z nich nie wyciągnął ręki, żeby mi pomóc. Żeby pomóc mojej matce, która harowała jak wół, żeby mnie wychować. Może twoja matka nigdy nie powiedziała swoim krewnym o twoim istnieniu? Kto wie, może są przyzwoitymi ludźmi?

Kayla nie miała pojęcia, jakimi są ludźmi. Obawiała się tego, że nawet gdyby ich odnalazła, mogłaby po raz kolejny zostać odrzucona.

– Podobnie jak twoi.

– Dla mnie to nie ma znaczenia. Nie chcę rodziny, która opuściła moją matkę w potrzebie.

– Sądzisz, że rodzice twojej matki tego żałowali?

Andreas pokręcił głową.

– Jak na komputerowego maniaka masz zbyt miękkie serce. Moja matka kilkakrotnie zapraszała swoich rodziców, by odwiedzili nas w Stanach. Za każdym razem odmawiali. Utrzymywali jedynie kontakt listowny. Jednak kiedy zabrał mnie Georgas, zapragnęli mnie zobaczyć.

– Ale wtedy ty się nie zgodziłeś.

– Naturalnie.

– A twój ojciec się na to zgodził?

– Nigdy nie uznał mojej matki, więc nie zależało mu, żebym utrzymywał kontakty z jej rodziną. Bardziej zależało mu na tym, żeby pokonać przepaść, jaka się wytworzyła między nami.

I oczywiście wybrał najgorszy z możliwych sposobów, żeby to zrobić.

– Niech zgadnę. Nigdy nie przyszło mu do głowy, żeby cię spytać, czego ty byś chciał.

– Ja chciałem wrócić do Stanów i zmienić nazwisko na Kostas.

– Ale na to nie mógł się zgodzić twój ojciec, który chciał uczynić cię swoim spadkobiercą.

– Zgadza się.

– I kto teraz przejmie po nim interes?

– Nie mam pojęcia. Mam wielu kuzynów, na pewno któregoś wybierze.

– Myślisz, że ścigał cię tylko dlatego, że zleżało mu, żebyś przejął po nim firmę? Przecież miałby kogoś na to miejsce.

– Ale to musi być krew z jego krwi. Dla Greka to bardzo ważne. – Niesmak, z jakim to wypowiedział, był uderzający.

– Rozumiem, że jesteś przekonany o swojej słuszności i nic, co powiem, nie wpłynie na zmianę zdania. Mnie twój ojciec wydaje się całkiem miłym facetem.

– Ale?

– Opłakiwałeś stratę jedynej osoby, którą kochałeś, kiedy pojawił się w twoim życiu Barnabas Georgas. Wszedł w nie z buciorami, chcąc osiągnąć to, czego pragnął. Na pewno

był aroganckim despotą, ale być może był też człowiekiem, który rozpaczliwie pragnął odzyskać miłość syna.

– Stracił ją ze swojej winy.

– I być może mocno tego żałował. Zapewne nie tylko dlatego, że nie mógł mieć dzieci z własną żoną.

– Skąd ta pewność?

– Gdyby chciał, od początku mógłby się ciebie wyrzec, ale tego nie zrobił.

Gdyby mu zależało, Barnabas Georgas bez trudu mógłby sprawić, żeby KJ Software nigdy się nie rozwinęła. Ale nawet nie spróbował. Nie sprzeciwiał się, gdy Andreas chciał studiować, i nie próbował utrudniać mu kariery.

Andreas otworzył usta, po czym je zamknął.

– Jak traktowała cię jego żona?

– Była dla mnie miła. – Wzruszył ramionami. – Sądziłem, że będzie mnie nienawidzić, ale tak nie było. Nie znienawidziła też mojego ojca.

– A powinna?

– Oszukiwał ją, choć zawsze był dla niej miły. Ona darzyła go prawdziwym uczuciem.

– Sądzisz, że jego związek z twoją matką był jedynym wyjątkiem?

– Nie mam pojęcia. Nigdy nie było żadnych dowodów na to, że w jego życiu były inne kobiety, ale być może był po prostu bardzo ostrożny.

Znów znaleźli się pod mostem i Andreas wyjął z kieszeni telefon.

– Zadzwonię po samochód.

Wkrótce podjechał czarny sedan. Wsiedli do środka i Andreas zaciągnął dzielącą ich od kierowcy przesłonę. Serce Kayli zaczęło bić szybciej w oczekiwaniu tego, co miało nastąpić.

Pokręciła głową.

– Nie, nie, Andreas. Nie będziemy znów tego robić.

– Ale czego? – spytał z udanym zdziwieniem.

– Doskonale wiesz, o czym mówię.

W odpowiedzi objął ją i zamknął jej usta pocałunkiem. Tym razem ten pocałunek jej nie zaskoczył. Spodziewała się go, a mimo to omal nie zemdlała z wrażenia.

Nawet nie starała się walczyć z pasją, jaka ją ogarnęła. Wiedziała, że to bezcelowe. Chciała, żeby ją całował. Chciała, żeby ta chwila trwała.

Pragnęła go.

Wystarczył sam jego dotyk, by wszystkie racjonalne argumenty uleciały jej z głowy.

Zamierzała cieszyć się każdą chwilą. Zbyt dobrze wiedziała, co to jest niezaspokojone pragnienie. Tyle lat była blisko niego, a jednocześnie tak daleko.

Tak długo tłumiła w sobie pożądanie, że niemal zapomniała już, jakie to uczucie doznać zaspokojenia. Teraz postanowiła brać. Korzystać z tego, co przyniósł jej los, niezależnie od tego, jak krótkotrwałe miało to być.

Całowała go, dotykała twardych mięśni jego klatki piersiowej, odkrywając go na nowo. Doskonale pamiętała, co lubił i co sprawiało mu przyjemność. A kiedy usłyszała, że jego oddech przyspieszył, nie mogła powstrzymać

uczucia triumfu. Oto ona, Kayla Jones, potrafiła sprawić mu rozkosz, potrafiła sprawić, że jej pragnął.

A kiedy położyła rękę na jego twardym członku, jęknął.

– Ostrożnie, *pethi mou*. Jeśli nie przestaniesz, nie dotrzemy do naszej kolejnej turystycznej atrakcji.

– Jeżeli podałeś kierowcy inny adres niż naszego hotelu, zainfekuję wirusem wszystkie twoje komputery... – powiedziała, zaciskając palce dłoni.

W odpowiedzi jedynie się roześmiał.

– Myślisz, że żartuję?

– Ależ skąd. Jestem pewien, że możesz to zrobić, Kay-kochanie. – Przytrzymał jej rękę w miejscu, w którym się znajdowała. – Nigdy nie cieszył mnie dotyk żadnej innej kobiety tak bardzo jak twój.

– Nie mów mi tu słodkich słówek, Kostas. Nie jestem w nastroju do żartów.

– Właśnie widzę. Chcesz pojechać do hotelu i się kochać? – spytał bez cienia kokieterii w głosie.

– A ty wolałbyś robić teraz co innego?

– Nie. Niczego bardziej nie pragnę.

– A turystyczne atrakcje?

– Żartowałem.

– W takim razie to był kiepski dowcip.

– Lubię cię czasem trochę podrażnić. To cud, że ze mną wytrzymujesz – powiedział, uśmiechając się lubieżnie.

– Żebyś wiedział, że tak.

Zdawała sobie sprawę z tego, że kiedy wrócą do Portland, będzie musiała zadowolić się czymś znacznie mniejszym niż

do tej pory.

Ale teraz nie zamierzała o tym myśleć. Była na wakacjach i chciała wrócić do domu ze wspomnieniami, które być może będą musiały wystarczyć jej do końca życia.

– Wracamy do hotelu?

– Tak, *pethi mou*. Do hotelu. Zajmę się tobą w sposób, który sprawi, że zaakceptujesz jedyne możliwe warunki dla naszej przyszłości.

Jeśli mu się wydawało, że doskonały seks może sprawić, że przekona ją do odejścia z KJ Software, był w błędzie.

Przyjechali do hotelu szybciej, niż się spodziewała, choć nie tak szybko, jak by chciała. Nie mogła się już doczekać, kiedy znajdą się w łóżku. Chciała go dotykać, chciała czuć na sobie jego ręce. Jednak kiedy znaleźli się w pokoju, Andreas spojrzał na nią uważnie.

– Co? – spytała z niecierpliwością.

– Patrzę, jaka jesteś piękna.

– Tak bardzo, że przez sześć lat nawet mnie nie dotknąłeś.

– Wyjaśniałem ci to już.

– A dlaczego teraz nie martwisz się już tym, że mnie stracisz, jak weźmiesz mnie do łóżka?

Co się z nią dzieje? Czyżby chciała, żeby zmienił zdanie? Ale jego słowa nie miały sensu.

– Sytuacja się zmieniła.

Naturalnie. Zamierzał sprzedać firmę. Nie będzie już jego partnerką w interesach. A może miała nadzieję, że kochając

się z nią, zdoła ją namówić, żeby odeszła z nim z KJ Software?

Zdjęła żakiet. Wzrok Andreasa od razu powędrował ku jej piersiom. Uwielbiała, kiedy tak na nią patrzył. W takich sytuacjach prawie czuła na skórze jego spojrzenie.

Teraz jednak chciał czegoś znacznie więcej.

– Podoba ci się to, co widzisz? – spytała, zahaczając palcem o dekolt topu.

– Doskonale wiesz, że tak. – Głos Andreasa był lekko ochrypły.

– Jak bardzo? – spytała, lekko odchylając top i odsłaniając skrawek skóry na dekolcie.

Andreas jednym ruchem zdjął z siebie koszulę, zrzucił buty, spodnie, pozostając jedynie w obcisłych slipkach.

– Tak bardzo.

Widok jego ciała pozbawił ją tchu. Wiedziała, że chodzi regularnie na siłownię, ale zobaczenie go w całej okazałości było niesamowite. Miał sylwetkę atlety i patrzenie na niego było prawdziwą rozkoszą.

– Kiedy patrzysz na mnie w ten sposób, doprowadzasz mnie do szaleństwa, Kay-kochanie.

– Jestem pewna, że wiele kobiet patrzy na ciebie w ten sposób.

– Nie – zaprotestował szczerze. – Żadna nie patrzy na mnie z takim pożądaniem. Twoje oczy sprawiają, że płonę.

– To dobrze.

Zsunęła top niżej, pławiąc się niemalże w jego spojrzeniu.

– Ze mną jest podobnie.

– Wiem.

– Ależ jesteś pewny siebie.

– Taka po prostu jest prawda.

Wolno zsunęła z siebie top, wiedząc, jak bardzo go to rozogni.

– Nikt tak jak ja nie doceni twojej urody. Między nami jest chemia, Kayla. Rozumiesz, co mam na myśli?

Sięgnęła do tyłu, żeby rozpiąć stanik. Jednak nie pozwoliła, żeby od razu opadł na podłogę.

– Doskonale.

Ruszył w jej stronę, ale zatrzymał się w pół kroku.

– Seks z innym mężczyzną mógłby być dla ciebie jak reakcja chemiczna. To, co jest między nami, przypomina wybuch jądrowy.

Nie mogła temu zaprzeczyć. Wierzyła, że to skutek tego, że go kocha. On natomiast uważał, że łączy ich po prostu jakaś chemia. Teraz jednak nie miało to dla niej znaczenia. Liczyło się tylko to, że są razem.

– O tak. – Pozwoliła, żeby stanik opadł na podłogę.

Andreas zaklął po grecku i wyciągnął rękę, żeby dotknąć jej piersi. Kiedy to zrobił, wydała z siebie zduszony jęk.

– Nasze ciała są dla siebie stworzone.

Kiedyś być może by w to uwierzyła, teraz wiedziała, że to tylko słowa. Miłosne gadki. Andreas pochylił głowę ku jej uchu.

– Moja słodka *pethi mou*, co mam zrobić, żebyś zdjęła z siebie te skądinąd śliczne spodenki?

– Naprawdę chcesz, żebym to zrobiła?

Choć rozpaczliwie chciała się już z nim kochać, jeszcze bardziej pragnęła zatrzymać ten moment. Nie mogła poddać się zbyt łatwo.

Andreas nie cenił sobie tego, co przyszło mu zbyt łatwo. Chciała, żeby ta ostatnia wspólna noc na zawsze pozostała mu w pamięci.

Ponieważ ona sama nigdy go nie zapomni.

– Tak. – Ugryzł ją lekko w płatek ucha.

– To chyba będzie fair, zważywszy na fakt, że ty swoje już zdjąłeś.

– Grzeczna dziewczynka – pochwalił, masując jej sutki palcami.

– Staram się – wydyszała.

Rozpięła guziki i suwak, ale na tym poprzestała.

– Jesteś pewien, że tego właśnie chcesz?

– Śmiało, drwij sobie ze mnie dalej – powiedział, ale nie zrobił żadnego ruchu, żeby ją rozebrać.

Potarła nagim brzuchem o miejsce, w którym jego slipki były wyraźnie uwypuklone.

– Przecież ty lubisz takie żarty, mój drogi.

Andreas z jękiem przyciągnął ją do siebie.

– Lubię, ale wszystko ma swoje granice.

W przeszłości nigdy z nim nie flirtowała. Bała się, że jeśli się ośmieli i to zrobi, odsłoni głębię swoich uczuć do niego. Teraz jednak czuła, że takie zachowanie jest dziwnie na miejscu. A może po prostu nie chciała już niczego przed nim ukrywać? Do niczego ją to przecież nie zaprowadziło.

– Czy tego właśnie chcesz, mój drogi? – spytała, wsuwając palce pod koronkę swoich błękitnych majtek.

Odsunęła się spoza jego zasięgu i stanęła w nonszalanckiej pozie z ręką opartą o biodro. Sama nie odrywała wzroku od jego wspaniałego ciała.

Jego spojrzenie utwierdziło ją w przekonaniu, że podoba mu się to, co widzi.

– Widzę, że wciąż masz słabość do tego sklepu, który ma torebki w różowo-białe paski – powiedział niskim, lekko schrypniętym głosem.

Nie miała pojęcia, co ją podkusiło, ale jej odpowiedź zupełnie nie przypadła mu do gustu.

– A może to Jacob pomógł mi je wczoraj wybrać?

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Oczy Andreasa zapłonęły gniewem, a z gardła wydobył się niemal zwierzęcy ryk. W jednej chwili znalazł się obok niej. Wziął ją na ręce i zaniósł do sypialni.

– Nie mów mi, że kupiłaś tę bieliznę dla tego aktorzyny!

– A jeśli tak, to co?

Mogła kupować co chciała i dla kogo chciała. Nie powinno go to obchodzić.

– Mam zachować celibat, podczas gdy ty szukasz sobie kandydatki na żonę?

– Nie – odparł, kładąc ją na obszernym łóżku. Przejechał palcami po brzegu jej majtek. – Są bardzo ładne. I nie kupiłaś ich wczoraj.

– Mam ten komplet już od ponad roku, Andreas. Jesteś jedynym mężczyzną, który mnie w nim widział. – Ujęła jego rękę i położyła ją sobie na łonie. – I jedynym, który go dotykał.

– To dobrze.

– Ty przez te sześć lat nie żyłeś w celibacie.

– Ty też nie.

Kayla nie odpowiedziała. Skoncentrowała się na tym, co robił Andreas, który właśnie wsunął palec pod brzeg jej majtek.

– Byłem zbyt zajęty budowaniem firmy, żeby sypiać z kobietami. Doskonale o tym wiesz, Kayla.

Skinęła w odpowiedzi głową. Być może nie spał z połową żeńskiej populacji Portland, ale to i tak nie poprawiło jej nastroju. Wystarczyło, że spał z kilkoma.

Palec Andreasa zaczął zataczać delikatne kręgi, budząc w jej wnętrzu intensywne doznania.

– Hej, *pethi mou*, jesteśmy tu teraz razem i tylko to się liczy.

Pocałował ją, ucinając tym samym dalszą rozmowę.

W jednej chwili pozbyli się bielizny i ich nagie ciała przylgnęły do siebie, jakby od tego zależało ich przeżycie. Kayla czuła na biodrze męskość Andreasa, a między nogami jego palce. Nie wiedziała, co sprawia jej większą przyjemność.

Wszystko było inne niż przed laty. Jej odczucia były znacznie intensywniejsze, a przeżywanie głębsze. Dotyk jego nagiego ciała literalnie ją elektryzował. Między nogami czuła ciepło i wilgoć i marzyła już tylko o jednym. Chciała poczuć go w sobie.

– Powiedz mi, że jesteś czysty – zażądała w ostatnim przebłysku świadomości.

– Co?

– Pytam, czy jesteś czysty.

Zawsze był ostrożny, ale wolała się upewnić.

– Wiesz, że potrafię się o siebie zatroszczyć. Wyniki badań mam w telefonie.

– Ja też.

Kayla obsesyjnie przestrzegała tego, żeby sprawdzić, czy jej partner jest zdrowy. Nawet kiedy kochała się

z Andreasem po raz pierwszy. Żadna przyjemność nie była warta ryzyka.

Wiedziała, że Andreas nigdy by jej nie oszukał i nie naraził na niebezpieczeństwo, lecz mimo to spytała go o to. Teraz nie chciała już czekać. Chciała się z nim kochać. On jednak zerwał się z łóżka i sięgnął po telefon.

– Przeczytaj je.

Spojrzała na ekran smartfona i dostrzegła znajome logo lekarza, który leczył Andreasa.

– Okej.

– Nawet ich nie przeczytałaś. Masz to zrobić w trosce o własne bezpieczeństwo.

– Ufam ci, Andreas – powiedziała zgodnie z prawdą.

– Cieszę się, ale chcę, żebyś przeczytała moje wyniki. To nie podlega negocjacji.

Niezależnie od tego, jak bardzo jej pragnął, chciał się najpierw o nią zatroszczyć.

Jak zawsze.

Przeczytała wyniki badań Andreasa. Wszystkie były w normie. A potem pokazała mu swoje.

– Nie miałem wątpliwości.

– Czy teraz możemy się wreszcie kochać?

– Chcesz, żebym w ciebie wszedł?

– A jak myślisz?

Jego śmiech był głęboki i bardzo seksowny.

– Myślę, że najwyższa pora, żebyś zabrał się do roboty.

Poszedł do niej i wsunął nabrzmiały członek między uda Kayli. Był taki twardy i gorący! Kayla zapomniała już, jakie

to uczucie kochać się z mężczyzną.

– Nie chcę używać prezerwatywy – jęknął.

Jego słowa tylko spotęgowały jej podniecenie. Oceniła, że ryzyko zajścia w ciążę jest bardzo małe, ale uznała, że powinien wiedzieć.

– Nie borę tabletki.

– Ty decydujesz, Kay-kochanie.

Nigdy nie kochała się bez prezerwatywy. Nawet z nim.

– Zgadzam się.

– Jesteś pewna?

– Tak.

Andreas skinął głową.

Wsunął się w nią ostrożnie i zaczął się poruszać. Uczucie było niewiarygodne. Nigdy dotąd nie była z drugą osobą tak blisko. Miała wrażenie, że w tym akcie stopiły się nie tylko ich ciała, ale również dusze. Wiedziała, że popełnia błąd, ponieważ nigdy nie będzie mogła przestać go kochać.

Nigdy nie pokocha żadnego mężczyzny tak, jak kochała Andreasa Kostasa.

Jej serce zawsze będzie należało do niego tak, jak teraz należało do niego jej ciało.

Poruszali się w zgodnym rytmie, początkowo wolno, łagodnie, potem coraz gwałtowniej i szybciej. Trawiła ich niemal zwierzęca żądza, pierwotne pragnienie, które można było zaspokoić tylko w jeden sposób.

Andreas mówił do niej po grecku i po angielsku, że jest najwspanialszą, najbardziej seksowną kobietą, jaką kiedykolwiek miał.

– Och, jesteś taka piękna, *pethi mou*.

Wsunął dłonie pod jej pośladki i uniósł biodra, zmieniając kąt, pod jakim się poruszał.

– Och, to, co robisz, jest niesamowite!

Te doznania były tak intensywne, że nie mogła się już dłużej powstrzymać. Jej ciałem targnęły skurcze, biorące początek w miejscu, w którym w tej chwili zamknął się cały jej świat. Wygięła się, wysuwając biodra do przodu, a jej mięśnie stężały.

– Andreas!

– Tak, Kay-kochanie. Moja. Jesteś moja.

Te słowa jedynie zwiększyły jej przyjemność. A kiedy poczuła, że do niej dołączył, jej szczęście było pełne. Po raz pierwszy w życiu poczuła w sobie ciepłe nasienie i to wystarczyło, żeby doznała drugiego orgazmu.

Andreas z trudem wracał do rzeczywistości. To, czego doświadczył, nie dało się porównać z niczym innym, co do tej pory przeżył. To było doświadczenie nie z tej planety.

Żadna z kobiet, z którymi dotąd się spotykał, nie potrafiła wzbudzić w nim takich doznań.

Serce wciąż biło mu jak oszalałe, a w skroniach mu tętniło. W głowie jak refren powtarzała się jedna myśl: moja.

Należała do niego i nic nie mogło tego zmienić. Wreszcie to zrozumiał. Zajęło mu to sześć długich lat, ale wreszcie to pojął. Nie była tylko jego wspólniczką i przyjaciółką. Była kobietą, która sprawi, że jego plany się ziszczą.

Andreas.

Powiedziała tylko to jedno słowo, ale to mu wystarczyło. Teraz musiał ją tylko przekonać, że ich przyszłe losy są ze sobą nierozerwalnie związane.

Innymi słowy, musi sprawić, żeby się zgodziła za niego wyjść. Inna opcja nie wchodziła w grę.

– Kay-kochanie, przyznaj, że tak jest dobrze.

Spojrzała na niego zamglonym wzrokiem.

Pocałował ją, dziwiąc się, jak miękkie i słodkie są jej usta. Ten pocałunek znów był pełen pasji, co mogło się wydać zaskakujące po tym, co przed chwilą się wydarzyło.

Wystarczył jeden pocałunek, aby znów zaczął się w niej poruszać, tym razem niespiesznie, smakując każdą sekundę tego, co się działo. Po chwili Kayla dołączyła do niego, dopasowując się do narzuconego rytmu. Przyciągnęła go bliżej, jakby się chciała w niego wtopić.

Tym razem orgazm nie był tak gwałtowny jak poprzedni. Rozlał się po jej ciele falą ciepła i pogrążył ją w błogostanie.

Andreas doszedł tuż po niej. Ryzyko tego, że mogli począć dziecko, jedynie zwiększyło jego rozkosz.

Należała do niego.

Patrzył, jak jej powieki opadają i zapada w sen. Kayla lubiła się zdrzemnąć po seksie, a on lubił patrzeć, jak zasypia. Było w tym coś niesłychanie intymnego i osobistego.

Nie zdawał sobie sprawy, jak bardzo za tym tęsknił. Położył się obok niej, z ręką na jej brzuchu, i patrzył. Myśl o tym, że mogłaby nosić jego dziecko, okazała się bardzo

pociągająca. Już widział oczami duszy ciemnowłosą dziewczynkę podobną do swojej mamy.

– Nie poszedłeś pod prysznic?

– Wolę patrzeć na ciebie.

Kayla nic nie odpowiedziała. Patrzyła na niego nieruchomo, a z jej spojrzenia nie dało się nic wyczytać.

Andreas bez słowa wstał z łóżka i wziął ją na ręce.

– Co ty wyprawiasz?

– Niosę cię pod prysznic.

– Potrafię chodzić!

– Nigdy w to nie wątpiłem – powiedział, otwierając ramieniem drzwi do łazienki.

Kabina była na tyle obszerna, że bez trudu zmieścili się w niej oboje. O to mu właśnie chodziło. Lubił ją myć. Czuł się wtedy tak, jakby się nią opiekował. Kayla była bardzo niezależną kobietą i rzadko miał okazję się nią zająć.

– Pozwól, że ja to zrobię. Zobaczysz, że ci się spodoba – powiedział, sięgając po gąbkę.

Zaczął ją niespiesznie myć, używając zamiast gąbki własnych dłoni. Wkrótce te zabiegi przekształciły się w delikatne pieszczoty, jako że Andreas nie potrafił się oprzeć pokusie.

Zawsze go pociągała, ale teraz, kiedy znów jej skosztował, nie potrafił już patrzeć na nią inaczej niż przez pryzmat własnego pożądania.

Kiedy usłyszał, że jej oddech przyspieszył, sięgnął tam, gdzie była najgorętsza. Skoro jeszcze nie ma dosyć, on dostarczy jej przyjemności.

– Och, *pethi mou*, jesteś doskonała. Uwielbiam twoje piersi.

Dźwięki, jakie zaczęła z siebie wydawać, sprawiły, że znów był gotów się z nią kochać. Działała na niego jak narkotyk.

– Jeszcze raz? – spytała, dysząc.

Wsunął w nią palec i zaczął nim delikatnie poruszać.

– Tak. Powiedz, że tego chcesz.

– Chcę – odparła bez chwili wahania.

I był jej za to bardzo wdzięczny.

Podniósł ją i oparł o ścianę kabiny. Przylgnął do jej mokrego ciała, pozwalając, by oplotła go nogami. Strumień gorącej wody lał się na ich ciała, które po raz kolejny połączyły się w jedno w pierwotnym rytmie, który prowadził tylko w jednym kierunku.

Kiedy było po wszystkim obmył ją ostrożnie, a potem zaczął wycierać puchatym ręcznikiem.

– Nasze ciała są dla siebie stworzone – powiedział.

– To prawda. – W głosie Kayli nie było słychać entuzjazmu. – Daj, sama się powycieram.

– Nie, ja to zrobię. Wiesz, jaką mi to sprawia przyjemność.

– Nie sprawiasz wrażenia faceta, który lubiłby robić takie rzeczy swoim kochankom.

– Bo ty jesteś wyjątkowa.

– Czyżby?

– Tak. Jesteś piękna.

– Cały czas to powtarzasz.

– W takim razie może powinnaś mi uwierzyć.

– Obje wiemy, że nie jestem jedną z tych supermodelek, z którymi się umawiasz.

– Jesteś od nich o niebo lepsza.

Kayla pokręciła głową.

Kiedy skończył, ubrał ją w szlafrok i sam się wytarł.

– Mam dla ciebie propozycję.

Kayla natychmiast zesztywniała. Mięśnie jej się napięły, a usta zacisnęły.

– Nie chcę rozmawiać o interesach. Wciąż jestem na wakacjach.

– To nie ma prawie nic wspólnego z firmą.

Prawie robi różnicę. Gdyby się nie zgodziła na dalszą współpracę w nowej firmie, nie bardzo wyobrażał sobie ich wspólną przyszłość.

– Prawie nic? – Kayla pokręciła głową. – Nie. Powiedziałam ci już, że nie uda ci się mnie przekonać do swoich planów tylko dlatego, że się ze mną prześpisz.

– Od kiedy mi nie ufasz? – spytał, urażony jej słowami.

– Nie bądź ze mną nieszczery, Andreas.

– Nie jestem. Zawsze sobie ufaliśmy, Kayla. Nic się w tym względzie nie zmieniło.

– Czyżby?

Jak mogła w to wątpić?

– Przed chwilą kochaliśmy się i to trzy razy. – W jej ustach zabrzmiało to jak oskarżenie.

– Było cudownie.

– Rzeczywiście. – Przewróciła oczami.

– Nie rób takiej miny. Jak myślisz, ile par na świecie tak świetnie rozumie się w łóżku?

– Naprawdę sądzisz, że to było takie wyjątkowe? – W głosie Kayli dało się słyszeć niedowierzanie.

– A ty nie?

– Skoro tak uważasz, to dlaczego sześć lat temu tak bezpardonowo mnie zostawiłeś?

– Już ci to wyjaśniałem. Popełniłem błąd.

Sześć lat temu bardziej zależało mu na wspólniczce w interesach niż na żonie.

– Co takiego? Ty popełniłeś błąd?

– Chodź, dokończymy tę rozmowę w sypialni. – Poprowadził ją do fotela przy oknie. Kiedy usiadła, uklęknął obok niej. Całe szczęście, że miała na sobie szlafrok, gdyż w przeciwnym razie nie byłby w stanie skupić się na rozmowie.

– Nie zamierzam dyskutować o interesach.

– Uwierz mi, chcę porozmawiać o czymś znacznie bardziej osobistym.

Kayla podciągnęła nogi i objęła je ramionami.

– W takim razie słucham. Ale ostrzegam cię, żebyś nie próbował mnie namówić do współpracy. Chcę iść dalej własną drogą.

– Wiem, że nie spodobało ci się to, że zatrudniłem Genevieve. Bałaś się, że zechcę usunąć cię ze swojego życia. Mam rację?

– Tak.

– Sądziłaś, że cały wolny czas będę spędzał z żoną.

– Tak – potwierdziła ponownie.

– Mam wrażenie, że nawet teraz do końca mi nie ufasz. Boisz się, że cię od siebie odsunę.

– Masz swoje plany. – Kayla odwróciła wzrok.

– Dokładnie. – Plany dotyczące małżeństwa i założenia rodziny. Czyżby wciąż tego nie rozumiała?

– Wiem. – Tym razem w jej głosie wyraźnie słychać było ból.

Nie chciał, żeby cierpiała.

– Myślę, że istnieje bardzo proste rozwiązanie naszego dylematu.

– Tak sądzisz? – Popatrzyła na niego wzrokiem pełnym złości, której nie rozumiał.

– Jestem tego pewien.

– Niby jakie jest to proste rozwiązanie? – spytała pełnym powątpiewania tonem.

– Wyjdź za mnie.

Poczuła się, jakby ktoś zadał jej cios w splot słoneczny. Ręce jej opadły i omal nie zsunęła się z fotela na podłogę. Szok sprawił, że w płucach zabrakło jej powietrza.

– Co? – spytała, będąc absolutnie pewną, że coś źle usłyszała.

Andreas ponownie uklęknął obok niej.

– To jedyne sensowne rozwiązanie.

– Andreas, nie wiesz, co mówisz.

Owinęła się ciaśniej szlafrokiem i skuliła w embrionalnej pozycji. Patrzyła na niego niemal z nienawiścią. Jak mógł jej robić nadzieję, skoro tak wcale nie myślał?

– Nie mówisz tego poważnie.

– Uwierz mi, nigdy nie byłem bardziej poważny niż teraz.

– Ale, Andreas, Genevieve nigdy by mnie nie zaakceptowała.

– Zwolniłem ją.

– Nie o to chodzi.

– W takim razie o co? – Ścisnął jej dłonie w swoich i patrzył wyczekująco w oczy.

– Wcale nie chcesz, żebym za ciebie wyszła.

Gdyby tak było, zaproponowałby to sześć lat temu. Nauczyła się z tym jakoś żyć i nie pozwoli, żeby to zburzył. Nie teraz.

– Ależ chcę. Jak się nad tym głębiej zastanowisz, uznasz, że to doskonały pomysł.

Choć pragnęła tego bardziej niż czegokolwiek innego, uważała, że to nie ma sensu. Powiedziała mu to.

– Wręcz przeciwnie, to ma głęboki sens. Zresztą i tak jesteśmy już rodziną. To będzie tylko formalne zatwierdzenie tego faktu.

Czy on naprawdę wierzył w to, co mówił? Sądząc po spojrzeniu jego oczu, to tak.

– Nie jestem odpowiednią kobietą na perfekcyjną żonę dla ciebie.

– Nieprawda. Spełniasz wszystkie moje wymagania.

– Wymagania?

Co on sobie wyobraża? Że małżeństwo to jakiś kontrakt? Jak w interesach?

Najwyraźniej tak.

– Preferencje. Oczekiwania. Jakkolwiek zechcesz to sobie nazwać.

– Wciąż nie widzę, jak mogłabym spełnić twoje wymagania. Nie pochodzę z dobrej rodziny i nie mam odpowiedniej pozycji.

Nie miała żadnej rodziny, poza nim.

Andreas podniósł się i sięgnął po telefon.

– Tu jest wszystko.

Kayla spojrzała na ekran. Wyświetlił jej fragment rozmowy, jaką odbył z Genevieve. Na zapytanie, jakie ma wymagania w stosunku do swojej żony, sporządził listę składającą się z kilku punktów.

Praktyczna i niepoddająca się łatwo emocjom.

Musi mieć swoją pracę.

Ukończone studia wyższe.

Nie Greczynka.

Musi chcieć mieć dzieci.

– Dlaczego nie Greczynka? – To było jej pierwsze pytanie.

Andreas wydał z siebie dźwięk wyrażający niesmak i złość.

– Kiedy mieszkałem z ojcem w Grecji, codziennie słyszałem, że kiedyś ożenię się z jakąś porządną grecką dziewczyną, która sprawi, że będziemy dumni z nazwiska Georgas.

W jego słowach było tyle bólu, że nie zdołała się powstrzymać. Wsunęła rękę pod rozchylony szlafrok i dotknęła jego piersi.

– Twoja matka była porządną grecką dziewczyną.

– Tak. Jednak ani on, ani jego rodzina nie chcieli tego uznać.

– Rozumiem, że nie chcesz spełnić żadnego z jego planów.

– Dokładnie.

Na szczęście nigdy nie zakochał się w żadnej kobiecie, a tym bardziej w Greczynce. Nie wiedziała, jak by sobie z tym poradził.

– I nie szukałeś żony pochodzącej z tak zwanej dobrej rodziny z tradycjami.

– Dla mnie nie ma to znaczenia. To Georgas ocenia tą miarą wartość człowieka, nie ja.

– Ale ja czasem poddaję się emocjom.

– Ale jesteś też bardzo praktyczna. No, może poza momentami, kiedy lecisz do Nowego Jorku i nie chcesz mi powiedzieć, gdzie jesteś.

– Nie jestem pozbawiona uczuć, Andreas. Potrafię kochać.

– To dobrze. Będziesz kochać nasze dzieci.

– Chcę adoptować dziecko z sierocińca.

– Wiem o tym.

Mówiła mu o tym sześć lat temu, ale nie sądziła, że zapamiętał.

– Nie stanowi to dla ciebie problemu?

– Żadnego. Ale mam nadzieję, że będziemy też mieli własne dzieci. Pokazałaś to, godząc się na seks bez zabezpieczenia. Chcę, żeby Melia Kostas żyła w moich dzieciach.

To wyznanie zaszokowało ją.

– Szansa, że mogłabym zajść teraz w ciążę, jest znikoma.

– To jest właśnie ta praktyczna strona twojej natury – roześmiał się.

– Nie śmiej się ze mnie, Andreas.

– Nie śmieję się, *pethi mou*. Ale prawda jest taka, że gdybyś naprawdę nie chciała mieć ze mną dziecka, nie zgodziłabyś się na to.

– To prawda.

– W takim razie, o co chodzi?

– Będziesz traktował wszystkie nasze dzieci tak samo?

Od jego odpowiedzi zależało bardzo wiele.

Kayla doskonale wiedziała, co to znaczy nie mieć rodziny. Nie chciała, by którekolwiek z jej dzieci musiało przeżywać coś podobnego.

Andreas ujął jej dłonie w swoje i ścisnął je.

– Każde dziecko, które zamieszka w naszym domu i będzie mnie nazywać tatą, dostanie tyle samo troski, wsparcia i miłości. Niezależnie od tego, czy będzie adoptowane, czy urodzone przez ciebie. Jak możesz w to wątpić?

Kayla wiedziała, za co go kocha. Choć bywał arogancki i szorstki, doskonale rozumiał, co w życiu jest najważniejsze.

– Ale dlaczego teraz? Dlaczego nie sześć lat temu?

– Wtedy nie byłem jeszcze gotowy do tego, żeby założyć rodzinę.

– A teraz jesteś?

– Teraz tak.

To jej uzmysłowiło, że zaproponował jej małżeństwo nie w porywie jakiegoś romantycznego zrywu, ale ponieważ miał plan, który skrupulatnie wypełniał. Chciał udowodnić ojcu, że jest nie gorszy, a nawet lepszy od niego.

Jeśli mu odmówi, znajdzie inną kobietę, która ją zastąpi.

– Kay-kochanie, małżeństwo ze mną zapewni ci bezpieczeństwo i poczucie stabilności, których tak potrzebujesz. Twoje miejsce jest przy mnie i doskonale o tym wiesz.

Wierzyła mu, ale miała też świadomość faktu, że Andreas doskonale wie, co powiedzieć, żeby do niej dotrzeć.

– Ale małżeństwo to nie jest kontrakt jak w interesach. Nie jestem pewna, czy do końca to rozumiesz.

– Myślisz, że różnica naprawdę jest taka wielka?

– Tak sądzę.

– Być może, ale ja dotrzymuję swoich obietnic i ty doskonale o tym wiesz. Nigdy nie łamię danego słowa, podobnie jak ty twojego.

Wiedziała, że to, co mówi, jest prawdą, ale... Która kobieta chciałaby, żeby jej małżeństwo przypominało formalny kontrakt?

– Co konkretnie mamy sobie obiecać? – Chciała, żeby dokładnie to sobie powiedzieli. Andreas musiał zrozumieć, jakie zobowiązania podejmuje i czego ona od niego oczekuje.

Dla niego mogła to być jedynie kolejna umowa. Dla niej to było jej życie i szansa na posiadanie rodziny, której tak pragnęła.

– Szczerość, lojalność, rodzina. To będzie prawdziwe małżeństwo w każdym wymiarze tego słowa. Jak inaczej miałoby być?

– Nie wiem. To ty mi powiedz. Ty mówisz, że to ma być umowa, jak w interesach.

– Bo to jest coś, na czym się znam. Co nie jest mi obce.

W to akurat była w stanie uwierzyć.

– A co z miłością? – spytała.

– Moja matka kochała ojca. Tyle tylko, że ta miłość zrujnowała jej życie.

– Ale nie wszystkie związki są takie jak ich.

– Mój ojciec twierdził, że kocha swoją żonę, ale jednocześnie ją zdradzał. Dla mnie to jest nie do pojęcia.

– Mówisz o lojalności i wypełnianiu zobowiązań, a nie o miłości.

– Niektórzy twierdzą, że to jedno i to samo. Mój ojciec był uczciwy w interesach, co nie przeszkadzało mu być nieuczciwym w prywatnym życiu. Twierdził, że mnie kocha, ale nigdy nie wziął pod uwagę moich uczuć i tego, co ja chcę. Robił wszystko, żeby zrujnować życie, które moja matka stworzyła dla mnie z takim trudem. Miłość często bywa wymówką dla ludzi, którzy chcą usprawiedliwić swój egoizm lub błędne decyzje.

Serce jej krwawiło, kiedy słyszała, jak cierpi.

– Ja tak nie myślę.

– A co ty możesz wiedzieć o miłości?

To pytanie było dla niej jak cios w samo serce.

– Tyle co ty. Powiedziałeś, że będziesz kochał nasze dzieci, a przecież ojciec nie nauczył cię tego.

– Ale Melia Kostas nauczyła mnie miłości do dzieci.

– Mnie jednak nie mógłbyś pokochać? – drążyła bolesny temat, chcąc usłyszeć to z jego ust.

– A czy to, co nas łączy, nie jest lepsze od jakichś romantycznych mrzonek? Tacy marzyciele często zostawiają potem swoje żony i dzieci. Ty możesz być pewna, że nigdy cię nie zostawię.

Kayla głęboko nabrała powietrza w płuca. Powiedzenie kolejnych słów kosztowało ją bardzo wiele.

– Zastanowię się i dam ci odpowiedź w Portland.

Andreas skinął głową.

– Spodziewałem się tego.

Czyżby?

Pochylił głowę i pocałował ją czule.

– Znam cię, Kay-kochanie. A zanim to się stanie, co byś powiedziała na to, żeby się nacieszyć tym, co nam obojgu sprawia taką przyjemność?

Zamiast mówić, odpowiedziała żarliwie na pocałunek.

Kochali się długo, niespiesznie, a potem zamówili posiłek do pokoju. A kiedy odpoczęli po jedzeniu, znów wrócili do łóżka.

Kayla nie była zdziwiona, kiedy Andreas powiedział, że chciałby jej towarzyszyć na spotkaniu z Hawkiem. Wcale nie była z tego powodu zadowolona.

– To ciebie nie dotyczy, Andreas. Chcesz mnie kontrolować?

– Wiesz, że nie. Chcę cię chronić. Przy klawiaturze nie ma tobie równych, ale Hawk to rekin, który mógłby cię łatwo pożreć.

Jak na człowieka, który nie wierzył w miłość, zachowywał się dość irracjonalnie. Nie była pewna, czy jej się to podoba.

– Chcesz powiedzieć, że jesteś gotowy stawić mu czoło?

– Nie czułabyś się pewnie, mając przy sobie kogoś takiego jak ja?

– Po co? Żebyś zdeprecjonował mnie w oczach Hawka?

– Skąd ci to przyszło do głowy? Nigdy nie zrobiłbym czegoś podobnego.

Popatrzyła na niego uważnie, zastanawiając się, czy może mu zaufać.

– Dobrze, możesz ze mną jechać. Ale nie próbuj podważać mojego autorytetu.

Nie odpowiedział, zajęty pisaniem do Bradleya, żeby zarezerwował w restauracji jeszcze jedno miejsce.

Kiedy następnego dnia przybyli do restauracji, Sebastian Hawk już na nich czekał.

Na ich widok, wstał.

– Miło mi panią widzieć, panno Jones. – Podał rękę Kayli. A potem przeniósł wzrok na Andreasa. – Nie spodziewałem się tu ciebie, ale miło mi, że przyszedłeś.

– Andreas obawiał się, że mnie pan zje. I proszę mi mówić, Kayla. – Uśmiechnęła się promiennie.

Sebastian Hawk odpowiedział jej uśmiechem i Kayla zrozumiała, dlaczego arabska księżniczka zrezygnowała ze

swego księcia, żeby wyjść za tego mężczyznę.

– W takim razie ty mów mi Sebastian.

– Nie flirtuj z nią, Hawk. Twoja żona nie byłaby z tego zadowolona.

– Lina rozumie różnicę między towarzyską rozmową a flirtem.

Usiedli do stolika i zamówili jedzenie. Kiedy zaczęli rozmawiać o interesach, Kayla zrozumiała, jak bardzo Andreas jest jej oddany.

– Bardzo jestem zadowolony z tego, że chcesz zostać w KJ Software. Z tego co wiem, to właśnie dzięki tobie wasz system zabezpieczeń jest tak doskonały.

Andreas spojrzał na niego zimno.

– Kayla nie tylko chce zostać w firmie, ale chce ją rozwijać.

Kayla skinęła głową.

– Ale przecież jeśli kupię od was wasze udziały, będziesz bogatą kobietą. Nie będziesz musiała pracować.

– Tu nie chodzi o pieniądze. – Kayla nie bardzo wiedziała, jak wytłumaczyć Sebastianowi motywy, jakie nią kierowały.

– Kayla ma do tego nieco inny stosunek niż ja – wtrącił Andreas. – Nie chce się angażować w nowe przedsięwzięcie.

– Nie lubisz zmian? – Sebastian najwyraźniej starał się ją zrozumieć.

– A czy ty sprzedałbyś Hawk Enerprises?

– Nie, oczywiście, że nie. Masz rację, Kayla, czasami nie chodzi o pieniądze.

– Miło mi, że mnie rozumiesz.

– Rozumiem. Ale nie zmienia to faktu, że nie wiem, czy podoba mi się pomysł, żebyś posiadała pięć procent udziałów w mojej firmie.

– Ależ z ciebie chciwy drań, Hawk – zażartował Andreas.

– Linda na pewno by się z tobą zgodziła.

– Przypominam, że rozmawiamy o interesach – upomniała ich Kayla.

Andreas odchylił się do tyłu i złożył ręce na piersiach.

– Jeśli Kayla chce zachować swoje udziały, będę to musiał uszanować. Mogę ci sprzedać firmę tylko pod takim warunkiem.

Sebastian spojrzał na niego zaskoczony. Kayla była równie zdziwiona jak on. Wiedziała, że Andreas nie zwykł rzucać słów na wiatr.

– Jeśli zależy ci na tym, żeby Kayla dla ciebie pracowała, musisz się zgodzić na nasze warunki.

– Rozumiesz, że zależy mi na zbudowaniu imperium, które mógłbym przekazać swoim dzieciom?

– Z tego, co widzę, budujesz dynastię.

– Lina wybrała mnie, zamiast księcia. Muszę spełnić jej oczekiwania.

– A więc zawieramy umowę? – Kayla oparła dłonie na stole i spojrzała pytająco na Sebastiana.

– Chciałbym zaproponować ci coś innego.

– Co mianowicie? – spytała, nie pozwalając Andreasowi dojść do głosu.

– Sprzedaj połowę swoich pięciu procent Andreasowi.

– Po co? – spytał Andreas.

Kayla zastanowiła się, czy dwa i pół procent wystarczyłyby, żeby zapewnić jej poczucie bezpieczeństwa.

– Możesz to uznać za jedną ze swoich pierwszych inwestycji w nowej firmie. Nowy dyrektor generalny będzie miał dostęp do twoich kontaktów i twoich pomysłów. Nadejdzie dzień, w którym pomożesz moim dzieciom przejąć interes.

Kayla wiedziała, że Andreas nigdy się na to nie zgodzi. Nie było to zgodne z jego planem, a on nie lubił zmieniać raz podjętych decyzji.

– Dlaczego miałbyś mnie potrzebować? Twój dyrektor przyjdzie po poradę do ciebie i ty sam będziesz wdrażał swoje dzieci w tajniki biznesu.

– Chcę, żeby uczyli ich najlepsi.

– To miłe, co mówisz, ale, jak wiesz, zamierzałem całkowicie usunąć się z KJ Software.

No tak. Tego się właśnie obawiała.

– Wiem. Ale czy naprawdę byłoby dla ciebie takim wielkim ciężarem pozostanie nominalnym współwłaścicielem tej firmy?

Kayla zrozumiała nagle, że Sebastianowi Hawk rzeczywiście na tym zależy.

– Poprosiłeś Andreasa, żeby pozostał formalnym właścicielem KJ Software, ale odmówił.

– Dałem mu do zrozumienia, że to nie jest najlepszy pomysł.

– Ale teraz układ uległ zmianie.

– Tak, ponieważ proszę o coś, czego nie chcesz mi dać. – Kayla nawet nie próbowała ukryć rozczarowania. Sebastian Hawk najwyraźniej wolał, żeby była jego pracownikiem, a nie partnerem.

Nie czuła się urażona, ponieważ doskonale wiedziała, że jest doskonałą programistką, a nie negocjatorką. To była domena Andreasa.

– Och, nie obawiaj się, *pethi mou*. Sebastian boi się, żebyś nie odeszła. Wie, że gdybyś podjęła taką decyzję, headhunterzy zabijaliby się o ciebie.

Kayla popatrzyła na obu mężczyzn. Ich twarze nie wyrażały żadnych uczuć.

Sprawy nie wyglądały dla niej najlepiej.

– Zapewniam cię, że Andreas jest zdecydowany całkowicie rozstać się z KJ Software. Jeśli zechcesz usunąć mnie z zarządu, odejdę i nie podpiszę żadnych dalszych kontraktów.

– Dobrze ją wyszkoliłeś, Andreas. – Sebastian sprawiał wrażenie rozbawionego.

Andreas najwyraźniej dostrzegł, co się z nią działo, gdyż uspakajającym gestem dotknął jej ramienia.

– Nie denerwuj się, *pethi mou*. Hawk to rozsądny człowiek.

– Masz rację, Kayla. Twoja osoba jest dla firmy bardzo cenna i nie zamierzam się ciebie pozbywać. Ale powinniście zdać sobie sprawę z tego, że KJ Software będzie się lepiej rozwijać, jeśli pozostaniecie w niej oboje. Spodziewam się wielu problemów i wasza pomoc będzie nieoceniona.

Kayla przyznała mu w duchu rację. Wiedziała jednak, że Andreas chce czegoś innego.

Andreas zmarszczył brwi.

– KJ to firma o ugruntowanej pozycji i jej włączenie do Hawk Enterprise tylko je wzbogaci.

– Zgoda. – Hawk nie powiedział nic więcej.

Żadnych kompromisów.

– Przyjechałam do Nowego Jorku, żeby omówić moją przyszłość, a nie plany Andreasa. – Kayla wstała. – Nie zgodzę się na to, żeby zachowanie moich pięciu procent stało się warunkiem zawarcia umowy, Andreas. To jest dla ciebie zbyt ważne.

– Podobnie jak dla ciebie. – On również wstał. – Uspokój się. To są negocjacje. Wiem, że nie jesteś w tym najmocniejsza, ale po to właśnie masz mnie.

Potrzebowała go tu, ponieważ wiedziała, że Sebastian Hawk oczekuje od niej czegoś, czego nie mogła mu obiecać. Nie w imieniu Andreasa.

– Wydaje mi się, że zostało już powiedziane wszystko, co należało.

Wyciągnęła rękę na pożegnanie.

– Dziękuję, że zechciałeś się ze mną spotkać. Daj mi znać, jeśli uznasz, że moje warunki są dla ciebie do przyjęcia.

Sebastian ujął wyciągniętą dłoń.

– Kayla, jesteś doskonałym programistą. Pamiętaj, że bardzo chcę, żebyś została w KJ Software.

Jednak nie na tyle mocno, by podpisać z nią umowę bez nalegania na to, by Andreas również pozostał związany ze

swoją dawną firmą.

W odpowiedzi skinęła jedynie głową.

Andreas zaklął po grecku. Robił to tylko wtedy, kiedy był na coś naprawdę zły.

Podszedł do niej i objął ją w pasie w sposób, który daleko wykraczał poza ramy postępowania na takim spotkaniu.

– Wczoraj przedstawiałem Kayli pewną propozycję – zwrócił się do Hawka. – Jeśli się na nią zgodzi, możesz uznać, że twoje warunki zostały przyjęte.

Kayla omal się nie zachłysnęła powietrzem, które starała się wprowadzić do płuc.

– Cokolwiek to była za propozycja, musi być dla ciebie bardzo ważna. – Sebastian nie spuszczał z niej wzroku.

Kayla uśmiechnęła się słabo.

– Do widzenia, Sebastian.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

W drodze powrotnej Andreas milczał, choć ona miała mu bardzo wiele do powiedzenia.

Kiedy zamknęły się za nimi drzwi apartamentu, odwróciła się w jego stronę.

Zdjął marynarkę, krawat i rozpiął koszulę.

– No słucham – ponaglił ją, widząc, że chce mówić.

Była tak wzburzona, że nie wiedziała, jak zacząć.

– Powiedziałeś Sebastianowi, że przystaniesz na jego warunki, jeśli zgodzę się za ciebie wyjść!

Andreas wzruszył ramionami.

– Tak.

– Ale przecież nie chcesz zatrzymać udziałów w tej firmie!

Andreas rozpiął kolejne guziki koszuli.

– Jak słusznie zauważył Sebastian, twoja zgoda na moją propozycję jest dla mnie bardzo ważna.

– Na tyle, żeby sprzedać samego siebie?

– Ja widzę to nieco inaczej. – Wskazał ręką pluszową sofę, po czym usiadł obok niej. – Być może moje metody negocjacji mogą ci się wydać nie do przyjęcia, ja jednak uważam, że są bardzo skuteczne.

– Ale przecież tak naprawdę wcale nie chcesz przyjąć warunków Sebastiana...

– Doskonale wiedziałem, jakie będą jego żądania. Nigdy nie ukrywał, że wolałby, żebym pozostał w firmie w jakiejś

formie. Choćby to miało być jedynie moje nazwisko. Rozmawialiśmy już o tym wcześniej.

– Kiedy dokładnie?

– Kilka miesięcy temu – wyznał, opierając ramię o zagłówek sofy i nachylając się ku niej.

– Powinnam się była tego spodziewać.

Andreas skinął głową, nie spuszczając z niej uważnego spojrzenia.

– Naprawdę zdecydowałbyś się zatrzymać część swoich udziałów, gdybym się zgodziła za ciebie wyjść?

– Tak.

– Ale dlaczego?

Przecież jasno dał jej do zrozumienia, że jej nie kocha.

– Sześć lat temu zaprosiłem cię do współpracy, żebyś się stała częścią mojego życia.

Uważał, że takie związanie się z nią będzie trwalsze niż zwykły romans. Teraz to rozumiała.

– Kiedy powiedziałaś, że nie zamierzasz przejść ze mną do nowej firmy, zrozumiałem, że muszę użyć innego sposobu, żeby cię przy sobie zatrzymać.

Przejechał kciukiem po jej szyi.

– Nigdy nie robiłeś sobie wakacji.

– Przyganiał kocioł garnkowi – uśmiechnął się.

– Chodzi mi o to, że przyjechałeś za mną aż do Nowego Jorku. Dlaczego? Czy to dla ciebie aż tak ważne?

Nie spodobało mu się, że zniknęła z jego pola widzenia. Omal nie wpadł w panikę.

– Już ci to mówiłem.

– Ale przecież mnie nie kochasz!

– Czy to powód do tego, by zerwać umowę?

Andreas nie pozwoli sobie na to, żeby ją pokochać. Bolało ją to. Zastanawiała się, jak to wpłynie na ich wspólne życie.

Byli przyjaciółmi. Doskonale się rozumieli. Łączył ich świetny seks.

Ale najważniejsze było to, że nie potrafiła wyobrazić sobie bez niego życia. Na pewno jakoś by wegetowała, ale nie chciała tego. Pragnęła wspólnego życia razem z Andreasem Kostasem.

– Kayla? – ponaglił ją.

– Muszę się nad tym zastanowić.

Położył rękę na jej biodrze i przyciągnął do siebie.

– No i?

– Nie, to nie jest powód, żeby zerwać umowę.

W zielonych oczach Andresa pojawił się błysk satysfakcji.

– Cieszę się.

– Nie wolno ci się zakochać w jakiejkolwiek innej kobiecie. Nie zostanę twoją żoną tylko po to, żeby później zostać odstawioną w kąt.

– O to możesz być spokojna.

– I chcę adoptować dzieci.

– O tym także już rozmawialiśmy.

– Wiem, że pragniesz mieć własne dzieci.

– DNA Melii Kostas zasługuje na to, by zostać przekazane dalszym pokoleniom.

– Zdajesz sobie sprawę z tego, że twój ojciec uzna to dziecko za swojego wnuka?

– Domyślam się. W swojej arogancji nie postąpi inaczej.

– Nasze dzieci będą przedłużeniem rodziny.

– Klany Kostasów i Georgasów muszą zaakceptować wszystkie nasze dzieci. Wiem, jak ważna jest dla ciebie rodzina i nie pozwolę, żeby cię zranili.

– Zaskakujesz mnie.

– Miło mi to słyszeć.

– I jeszcze jedno. Nie zamierzam podpisywać żadnej przedślubnej intercyzy.

Uśmiechnął się kpiąco.

– Już widzę, co by na to powiedziała Genevieve.

– Na szczęście już dla ciebie nie pracuje.

– Miałem powód, żeby ją zwolnić.

– Tak?

– Miała różne zastrzeżenia odnośnie twojej osoby.

– Sądziłam, że zwolniłeś ją dlatego, że zamierzała przyjechać za tobą do Nowego Jorku.

– To była ostania kropla, która dopełniła czary, ale z tym bym sobie poradził.

Co do tego nie miała żadnych wątpliwości.

– Na pewno. Tak, jak teraz poradzisz sobie ze swoją rodziną.

Doskonale rozumiała, dlaczego chciał, by jego dzieci miały kontakt z rodziną. I wiedziała, że doskonale potrafi zatroszczyć się o swoich bliskich.

– Tak.

– Twój ojciec pozwolił ci odejść, gdy miałeś osiemnaście lat. Nie musiał tego robić – przypomniała mu.

– To wytrawny biznesmen. Doskonale wie, co robi. Nic innego nie skutkowało, uznał więc, że jeśli pozwoli mi wyjechać na studia do Stanów, może zyska moją wdzięczność.

– Wcale nie jestem tego taka pewna. Zmieniłeś nazwisko na Kostas, co było dla niego jak policzek. Mógł obciąć ci fundusze na studia, ale nie zrobił tego.

– Nie, ale niech ci się nie wydaje, że stał się choć odrobinę mniej arogancki. On prostu zrozumiał, że narzucając mi swoją wolę, niczego nie wskóra.

Kayla miała na ten temat swoje zdanie, ale przekonywanie Andreasa, że jego ojciec go kocha, mijało się z celem.

Miłość nie była uczuciem, które, zdaniem Andreasa, mogłoby być motorem czyjegoś życia. Nie zmieniało to jednak faktu, że ona sama była w nim beznadziejnie zakochana.

A może nie tak beznadziejnie, skoro chciał ją poślubić?

Choć nie mogła liczyć na jego miłość, wiedziała, że może na nim polegać. Ufała mu i wierzyła w to, że nigdy jej nie zdradzi.

Praca zajmowała mu dużo czasu, a ona już się postara, żeby dom, jaki wspólnie stworzą, był wszystkim, czego pragnie. Wszystkim, czego nauczyła go cenić matka.

– Dobrze, wyjdę za ciebie. I nie musisz się godzić na propozycję Sebastiana. Zostanę twoją żoną niezależnie od tego.

– Jak już ci powiedziałem, nie zgodzę się na umowę, która nie zapewni ci udziału w KJ Software.

– Mógłbyś sprzedać swoje udziały i zatrudnić człowieka, który zarządzałby w twoim imieniu.

– To nie dawałoby pracownikom takich gwarancji, jakie obiecał zapewnić Sebastian.

– Widzę, że naprawdę troszczysz się o wszystkich.

– Taka jest moja praca.

Roześmiała się, ale zamknął jej usta pocałunkiem.

– Co ty wyprawiasz? – spytała, kiedy w końcu ją puścił.

– Świętuję twoją zgodę w najlepszy sposób, w jaki potrafię.

I świętowali.

Następnego ranka obudziła się obok mężczyzny, którego kochała, z przeświadczeniem, że jest jej. Zostanie jego żoną i spędzą razem resztę życia.

We śnie wyglądał zupełnie bezbronnie i w niczym nie przypominał rekina biznesu, którym był. Zwykły człowiek pogrążony w głębokim śnie.

Nie mogła pojąć, jak to się stało, że ten niezwykły mężczyzna postanowił związać swoje życie z nią. Chciał zbudować z nią prawdziwą rodzinę.

Może rzeczywiście pewne rzeczy są ważniejsze od romantycznej miłości?

Zielone oczy otworzyły się.

– Przyglądasz mi się, kiedy śpię.

– Zwykle ty to robisz.

Posłał jej seksowny uśmiech.

– Bo lubię patrzeć na ciebie, gdy jesteś taka cicha i bezbronna.

– Jesteś szalony, wiesz o tym?

– Zapewniam cię, że jestem absolutnie przy zdrowych zmysłach.

Kayla usiadła i odrzuciła prześcieradło.

– Chyba zacznę się pakować.

– Ale po co? – Popatrzył z uznaniem na jej nagie ciało.

Kayla wstała, owinęła się ręcznikiem i przeszła w drugi koniec pokoju, żeby nie ulec pokusie.

– Jestem pewna, że powiedziałeś już Bradleyowi, żeby zarezerwował nam samolot.

– Dobrze mnie znasz.

Rozejrzała się po pokoju ze smutkiem, po czym ponownie spojrzała na Andreasa.

– Wygląda na to, że nasze wakacje dobiegły końca.

– Kto tak powiedział? Samolot mamy dopiero jutro po południu.

– Naprawdę?

– Chciałem jeszcze trochę z tobą pozwiedzać.

– Ty? Zwiedzać? – Patrzyła na niego, jakby miała przed sobą zupełnie nowego Andreasa.

– Jak dotąd chyba ci się podobało, prawda?

– Tak.

– Jesteś na wakacjach. Podobnie jak ja. Teraz zamierzam założyć rodzinę, muszę więc się przyzwyczaić do tego, że będziemy wyjeżdżać na wakacje.

Zabrzmiało to tak, jakby to była jakaś kara za grzechy. Kayla omal się nie roześmiała.

– Będziesz miał czas, żeby poznawać nowe miejsca. To dobre doświadczenie.

– O tym właśnie mówię. – Na jego twarzy pojawił się wyraz zakłopotania.

– W takim razie co zaplanowałeś na te dwa dni?

– Pomyślałem, że dziś moglibyśmy pójść do Central Parku. – Popatrzył na nią, ciekaw jej reakcji. – Mówią, że nie można go nie zobaczyć, gdy się jest w Nowym Jorku.

– Byłeś tu kilka razy w interesach. Nigdy nie zwiedziłeś Central Parku?

– Nie.

– To dlaczego chcesz to zrobić teraz?

– Uznałem, że tobie się to spodoba.

Na takie dictum mogła mieć tylko jedną odpowiedź. Wróciła do łóżka i zaczęła go całować. Minęło kilka godzin, zanim wzięli prysznic i zjedli śniadanie.

Andreas miał rację. Wycieczka rykszą po Central Parku była niezapomnianym przeżyciem. Dowiedzieli się mnóstwo o samym parku i o historii Nowego Jorku. Pawie cały czas Andreas trzymał ją za rękę i obsypywał pocałunkami w skroń, policzek, usta. W połowie wycieczki wspięli się piechotą na wzgórze, żeby zobaczyć Belveder Castle. Droga prowadziła przez angielski ogród, którego oglądanie już samo w sobie było atrakcją.

W połowie drogi Andreas nagle się zatrzymał.

– Myślisz, że powinniśmy sprzedać nasze mieszkania i zamieszkać w domu z ogrodem?

– Wiesz, że lubię kwiaty. Byłoby dobrze mieć miejsce, w którym nasze dzieci mogłyby się bawić.

– Zawsze podziwiam twoją kolekcję fiołków, którą masz na parapecie.

Wzruszyła ramionami.

– Rośliny sprawiają, że mieszkanie zaczyna być domem.

– To twoja obecność sprawia, że moje mieszkanie zaczyna być domem.

– Ostatnio prawisz mi mnóstwo komplementów.

Twarz Andresa spoważniała.

– Nie tylko ostatnio.

Kayla naprawdę czuła się nieco niezręcznie. Rozejrzała się wokół siebie, żeby zmienić temat.

– Ten ogród jest niesamowity. – Zrobiła telefonem kilka zdjęć. – Przepiękny.

Andres nie spuszczał z niej wzroku.

– Nie bardziej niż ty.

– Żartujesz sobie ze mnie.

– Ależ skąd! Mówię prawdę.

– Andreas, naprawdę nie musisz się już tak starać. Zgodziłam się za ciebie wyjść.

– Mówisz tak, jakbym nigdy wcześniej nie mówił, że jesteś piękna. – Jego głos zabrzmiał, jakby był urażony. Nie dał jej szansy odpowiedzieć, tylko objął ją i pocałował. Mocno i z uczuciem, zupełnie nie przejmując się tym, co pomyślą o tym inni turyści.

Kayli oni też oni specjalnie nie przeszkadzali. Odpowiedziała na pocałunek z pełnym zaangażowaniem i ochotą. W końcu Andreas z jękiem oderwał się od niej.

– Musimy przestać, *pethi mou*, albo nici z naszego dalszego zwiedzania.

– Dobrze, ale obiecaj, że wrócimy do tematu.

– Możesz być pewna. – Wziął ją za rękę. – Chodźmy, nasz rykszarz na nas czeka.

Skinęła głową.

Gdy odezwał się ponownie, jego słowa ją zaskoczyły.

– Kiedy mój ojciec po mnie przyjechał, nie pozwolił mi niczego ze sobą zabrać. Powiedział, że wszystko mi zapewni.

– Wiem, że cię zmusił do tego, żebyś z nim pojechał. Ale chyba jego ludzie spakowali rzeczy z mieszkania twojej matki?

– Wolałem, żeby pozwolił mi zrobić to samemu. Nie chciałem lecieć z nim do Grecji i jego ludzie niemal siłą musieli zaciągnąć mnie do samolotu. Uznał, że nie potrzebuję niczego, co jest związane z moim życiem w Ameryce.

– Twój ojciec czasami zachowuje się jak przysłowiowy słoń w składzie porcelany, prawda? Trafił swój na swego. Jeden bardziej uparty od drugiego.

– Tak. On nigdy nie zważa na uczucia innych ludzi.

– Może lepiej nie mieć żadnej rodziny niż mieć taką.

Ku jej zdumieniu Andreas pokręcił przecząco głową.

– Nie. Będzie wspaniałym dziadkiem dla naszych dzieci. A one powinny wiedzieć, gdzie są ich korzenie.

– Jesteś pewien?

– Tak. – Westchnął, zatrzymując się na chwilę na schodach prowadzących na wieżę... – Ale to nie z moim ojcu chciałem rozmawiać.

– Nie?

– Nie. Jak już powiedziałem, spakował tylko trochę moich ubrań i pudełko, w którym trzymałem pamiątki. Skoro chłopiec w moim wieku ma coś takiego, najwyraźniej zawartość jest dla niego bardzo cenna.

– On tak powiedział?

– Tak.

A więc nie był takim potworem, jak sądziła. Widziała jednak, co to znaczy utracić wszystko, co uważasz za coś stałego w swoim życiu. Sama przeżywała to niejednokrotnie.

– I? – Nie była pewna, dokąd prowadzi ta rozmowa.

Andreas wyjął z kieszeni mały welwetowy woreczek i podał jej.

– Co to jest? – spytała zaciekawiona, wyjmując ze środka delikatny srebrny łańcuszek. Miał przyczepioną zawieszkę z wygrawerowaną grecką literą K.

– Jest przepiękny.

– Należał do mojej matki. Był właśnie w tym pudełku, o którym wspomniałem. Jedyna biżuteria, jaką dostała od ojca.

– Och, tak mi przykro.

– Pozostałe rzeczy nie mają wielkiej wartości. Jeśli chcesz, możesz je zobaczyć.

Kayli nie trzeba było dwa razy prosić.

W środku znalazła zdjęcie dziesięcioletniego chłopca, którego rysy wydały jej się dziwnie znajome. Na kolejnym zobaczyła piękną kobietę, zapewne matkę Andresa.

– Ten łańcuszek jest twój. Możesz z nim zrobić, co zechcesz.

– Wygląda na bardzo stary.

– Od pokoleń należał do rodziny Kostasów. Zwyczajowo dostawał go najstarszy syn dla swojej żony. Mój ojciec dał go matce, kiedy ją zostawił.

– Rekompensata za utraconą rodzinę?

– Moja matka twierdzi, że to dowód miłości ojca do niej. – Cynizm w jego głosie był nie do przeoczenia.

– Powiedziałeś, że cała rodzina Georgasów była zależna od jego finansowego imperium.

Andreas wzruszył ramionami.

– Mogliby zamieszkać gdziekolwiek. Na pewno znaleźliby inną pracę.

– Nigdy by tego nie zrobili.

– Moje dzieci zawsze będą wiedziały, że są na pierwszym miejscu. Praca jest ważna, ale najważniejsze są one.

– Zachowała ten łańcuszek. Musiał mieć dla niej dużą wartość. Kiedy ci go dała?

– Tuż przed śmiercią. To był dla niej największy skarb, podobnie jak listy od jej matki. Babcia pisała do niej,

chociaż oficjalnie wyrzekła się córki, która przyniosła hańbę rodzinie.

– Jedyną hańbą było to, jak potraktowała twoją matkę jej własna rodzina.

Melia Kostas była zadziwiającą osobą. Na pewno nie zostawiłaby trzyletniego dziecka na parkingu TIR-ów. Kayla cieszyła się, że Andreas miał taką matkę.

Pochylił się i pocałował ją w skroń, jakby chciał podziękować za te słowa.

– Zgadzam się. Te drobiazgi to jedyne, co mi po niej pozostało. Dzięki nim mogę kontynuować tradycję Kostasów. To było bardzo ważne dla mojej mamy.

– I dajesz go mi?

– Tak. Pewnego dnia ofiarujesz go naszemu najstarszemu dziecku.

A więc uznał, że będzie kontynuowała tradycję. Ucieszyło ją to.

– Najstarszemu dziecku, które ci urodzę?

– Nie, temu, które pierwsze pojawi się w naszej rodzinie. Niezależne od tego, czy będzie to chłopiec, czy dziewczynka. Chcę, żeby wiedziało, co go łączy z naszymi przodkami.

Kayla poczuła, że coś ściska ją za gardło.

– Będziesz wspaniałym ojcem.

– Będę się starał być najlepszym.

Wiedziała, że myśli tak naprawdę.

Poczuła do niego miłość tak wielką, że aż obezwładniającą. Łańcuszek, który trzymała w ręku, dawał

jej nadzieję, że ich małżeństwo nie będzie całkowicie pozbawione uczucia. Dzielił się z nią jedyną osobą, którą naprawdę w życiu kochał.

– Założysz mi go?

– Naturalnie.

Zrobił to i lekko pocałował ją w kark.

– Doskonale.

Reszta wycieczki minęła jej we wspaniałym nastroju. Naszyjnik na szyi przypominał jej, że jest dla Andresa ważna. Czy to była miłość?

Czy można żywić to uczucie, nie mówiąc o nim?

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Wieczorem zjedli doskonałą kolację, a potem się kochali.

Podczas lotu powrotnego Andreas był milczący, ale to nie było dla niej nic nowego. Teraz jednak patrzyła na niego innymi oczami. Drobne gesty, jakie czynił w jej stronę, świadczyły o tym, jak bardzo mu zależy, żeby się dobrze czuła.

Nie chciała się rozwodzić nad tym, co to oznacza. Sześć lat temu uwierzyła, że ją kocha. Kiedy się okazało, że chce, by została jego wspólniczką i by przestali ze sobą sypiać, była zdruzgotana. Zaczęła wątpić w swoją intuicję i ufać swoim osądom.

Mimo to cały czas czuła, że między nimi jest coś więcej, niż Andreas chciał przyznać.

Kolejne tygodnie były do siebie podobne. Kayla dużo pracowała, a wieczorem Andreas zabierał ją do domu albo szli gdzieś na kolację. Czasami wybierali się do teatru, a potem wracali do domu robić ślubne plany. Zaczęli też oglądać domy, które wyszukiwał dla nich agent nieruchomości. I zawsze, ale to zawsze kończyli w łóżku.

– Po co ten pośpiech ze ślubem? – spytała go któregoś ranka.

Andreas zawiązywał przed lustrem krawat.

– Wiesz o tym, że kiedy podejmę już decyzję, lubię działać.

– Zdajesz sobie sprawę z tego, że większość ludzi planuje taki ślub co najmniej rok?

– Nasz nie będzie aż tak wystawny.

– To rzecz względna.

Ku jej zdumieniu Andreas postanowił zaprosić swoją rodzinę z Grecji. Na liście gości znaleźli się przyjaciele i wszyscy pracownicy KJ Software.

– A może wolałabyś uciec gdzieś i wziąć cichy ślub bez żadnych gości? – Oderwał wzrok od lustra i spojrzał na nią.

– Nie. – Chciała, żeby inni ludzie byli świadkami tego, jak ślubują sobie z Andreasem dozgonną miłość.

– W takim razie postanowione.

– Nie mam pojęcia, jak tej kobiecie, która to organizuje, udało się załatwić wszystko w tak krótkim czasie.

– Wiesz, że zatrudniam tylko najlepszych.

– Ale mimo to, dwa miesiące to bardzo mało czasu. – Od ślubu dzielił ich tylko miesiąc, a jeszcze było tak dużo do zrobienia!

– Jakoś sobie poradziła.

– Tylko dlatego, że ją zmotywowałeś. – Kayla potrząsnęła głową. – To niewiarygodne, ile na to wydajesz.

– Nie robię tego dla siebie. Niech wszyscy się dowiedzą, że traktuję ten ślub z całą powagą.

Te słowa sprawiły, że poczuła w sercu miłe ciepło. Może jej nie kochał, ale na pewno się o nią troszczył.

– Musimy od razu wybrać jakiś dom?

Na myśl o tym, że ma spędzić kolejny wieczór w towarzystwie agenta nieruchomości, odczuwała niechęć.

– Może zostaniemy dziś w domu i odpoczniemy?

Andreas objął ją i przyciągnął do siebie.

– Chcę, żebyśmy zamieszkali razem.

– W takim razie może oficjalnie przeprowadzę się tutaj? I tak spędzam tu każdą wolną chwilę.

– Po co przeprowadzać się dwa razy? Lepiej zrobić to raz, a dobrze.

– Czyli szukamy dalej?

– Musimy znaleźć coś, co będzie odpowiadało nam obojgu.

Pochylił głowę, żeby ją pocałować. Oderwała się od niego niemal siłą, w przeciwnym razie nigdy nie wyszliby do pracy.

– Wszystkie domy, które do tej pory obejrzeliśmy, były wspaniałe.

– Dlatego zapewne nie będzie trudno wybrać jeden, w którym zamieszkamy.

– Nadal nie rozumiem, skąd ten cały pośpiech.

To prawa, że Andreas był człowiekiem czynu, ale wydawało jej się, że tempo, jakie narzucił, jest zbyt ostre.

– Chcę, żebyś się stała częścią mojego życia.

Oparła czoło o jego pierś, rozkoszując się jego bliskością.

– Już nią jestem, jak byś nie zauważył.

– Zauważyłem, ale dla mnie ważne są formalne więzy.

– Trudno się na ciebie złościć, doktorze.

– I całe szczęście!

Kiedy kilka dni później jechała w stronę jego biura, nie była w tak radosnym nastroju. Bradley poinformował ją, że Andreas chce się z nią pilnie spotkać. Nie wiedziała, o co chodzi, ale nie mogła powstrzymać uczucia niepokoju.

Kiedy dotarła na miejsce, Bradley machnął jej ręką na powitanie. Jego mina była wielce zagadkowa.

– O co chodzi?

– Nie mogę ci powiedzieć.

– Ale wiesz, tak?

– Kayla, po prostu tam wejdź.

Z duszą na ramieniu zrobiła, co jej polecił. Była przekonana, że Andreas znalazł osobę, która miała zarządzać od teraz KJ Software. Nie była na to jeszcze gotowa.

Na skórzanej sofie siedziała młoda kobieta. Miała delikatne rysy i złotobrązowe włosy. Ubrana w modny płaszcz i botki, była mniej więcej w jej wieku. Nie wyglądała na drapieżną bizneswoman.

W jej szarych oczach było coś znajomego. Kiedy spojrzała na Kaylę, te łagodne oczy wypełniły się łzami.

Kayla nie miała pojęcia, co się tu dzieje.

– Andreas?

Podszedł do niej, objął ją i poprowadził w kierunku sofy.

– Kayla, *pethi mou*, chciałbym, żebyś poznała swoją siostrę.

– Siostrę? – szepnęła zaskoczona. Serce biło jej tak szybko, że miała wrażenie, że za chwilę wyskoczy z piersi.

– Tak.

Kobieta pochylił się w jej stronę. Już teraz wiedziała, dlaczego te oczy wydały jej się znajome. Były takie same jak jej.

– Nie miałam pojęcia, że mam siostrę. Jak to możliwe? Zaraz, jak masz na imię?

– Miranda Smith, ale przyjaciele mówią do mnie Randi.

– Smith?

– Miała powody, żeby zmienić nazwisko, gdy była nastolatką – wyjaśnił Andreas.

– Z powodu matki?

Na twarzy Randi pojawił się grymas niesmaku.

– Nie. To akurat nie miało związku z tą szaloną kobietą, która nas urodziła.

– Nasza matka jest chora psychicznie?

Kayla nie była pewna, w jakim znaczeniu Randi użyła słowa „szalona”.

– Tak twierdził jej obrońca, kiedy próbowała mnie porzucić, gdy miałam sześć lat. Chociaż moim zdaniem paskudne usposobienie i nadużywanie narkotyków to choroba psychiczna.

– Próbowała cię zabić? – W głosie Kayli dało się słyszeć niedowierzanie.

– Nie wiem, czy to jest gorsze od porzucenia trzyletniego dziecka na parkingu dla tirów. Na szczęście ktoś mnie znalazł i oddał w ręce odpowiednich władz. Jej nie obchodził nasz los. Ona zawsze troszczyła się tylko o siebie. Wiem, że to przykre, ale taka jest prawda. Nikt nie był dla

niej wystarczająco ważny, żeby zmieniła swoje postępowanie.

W głosie Randi dało się wyczuć ból. Życie z matką musiało być dla niej okropne.

– Wychodzi na to, że dom dziecka nie był znów taki najgorszy.

– Dziecko nie powinno być wychowywane przez obcych. Miałaś rodzinę, której ta suka cię pozbawiła. Nasi dziadkowie są niesamowici. A mój ojciec na pewno by cię zaadoptował. Marla pozbawiła nas wyboru.

– W twoich słowach jest mnóstwo goryczy.

– Wiem, ale to nie jest do końca tak. Mój ojciec nie pozwolił matce całkowicie zniszczyć mi dzieciństwa. To świetny facet, podobnie jak rodzicie Marli.

– Ale zmieniłaś nazwisko?

– Chciałam się stać bardziej anonimowa.

Musiało się wydarzyć coś okropnego i Kayla miała wrażenie, że życie jej siostry mogło być znacznie trudniejsze niż jej własne. Miała nadzieję, że Randi kiedyś jej o tym opowie.

– Więc twierdzisz, że byłaś szczęśliwa pomimo naszej mamy? – spytała, uśmiechając się ciepło.

– Tak. Żałuję tylko, że nie dorastałyśmy razem.

– Ile masz lat?

– Dwadzieścia cztery.

Była cztery lata młodsza od niej.

– A więc urodziłaś się w roku, w którym mnie zostawiła.

– Wprowadziła się z powrotem do swoich rodziców. Mojego ojca poznała w ich kościele. Udawała idealną córkę.

– Nieślubne dziecko psuło ten wizerunek. – Uświadomienie sobie tego faktu nie zraniło jej. W przeszłości wyobrażała sobie znacznie gorsze scenariusze.

– Dziadkowie na pewno by cię pokochali, ale ona uznała, że lepiej będzie, jeśli pojawi się u nich bez dziecka.

– Ale...

– Uwierz mi, czasami jabłko pada bardzo daleko od jabłoni. Matka była zupełnie inna od dziadków.

Kayla jej wierzyła, ale to wszystko było takie przytłaczające.

– Nie wiem, co mam powiedzieć.

– Powiedz, że chcesz, żebyśmy się lepiej poznały. Kiedy cię zobaczyłam, cała moja wiedza gdzieś się ulotniła, ale jesteśmy siostrami i zasługujemy na to, żeby być ze sobą bliżej.

– Twoja wiedza?

– Skończyłam psychologię. Pracuję z porzuconymi i skrzywdzonymi dziećmi. Próbuję im pomóc, żeby ich życie stało się lepsze.

– Wow! Widzę, że zamieniłaś zło w dobro.

– Przynajmniej próbuję. Wybacz, jeśli moje słowa zabrzmiały gorzko, ale to wynika z tego, że nie chcę, aby to, co zrobiła ci matka zdeterminowało całe twoje życie.

– Starasz się mnie chronić?

– Jesteśmy siostrami.

– Myślisz, że teraz, kiedy się spotkałyśmy, nasza matka mnie odszuka?

– Jeśli się dowie, że sobie tak dobrze radzisz, zjawi się u twoich drzwi z wyciągniętą ręką. Tego możesz być pewna.

– Sprawdziłem ją – wtrącił Andreas. – Twoja siostra ma rację. Nie chcemy jej w swoim życiu.

Kayla skinęła głową. Wierzyła mu. Nie należała do osób, które za wszelką cenę chciałyby poznać kobietę, która je porzuciła. Fakt, że wydała ją na świat nie miał tu znaczenia.

– Potwierdziłeś tylko to, co zawsze podejrzewałam. Powiedz mi lepiej, jak znalazłeś Randi?

– Zatrudniłem detektywa. Wiem, jak ważna jest dla ciebie rodzina. Skoro była szansa, że ją odnajdę, nie wahałem się ani chwili.

– A gdybyś znalazł tylko Marlę? – spytała Randi.

– Wtedy Kayla nigdy by się nie dowiedziała o moich poszukiwaniach.

Wierzyła mu, jak we wszystkim.

– Długo u nas zostaniesz? – zwróciła się Kayla do siostry.

– Niestety, muszę wracać do pracy. I tak z trudem wyrwałam ten wolny dzień.

Miranda i reszta rodziny mieszkali w Kaliforni. Pozostałą część dnia spędziły ze sobą, żeby się lepiej poznać. Poszły na spacer do Ogrodu Różanego i zjadły obiad we włoskiej restauracji.

Odwiozła Randi na lotnisko, a potem wróciła do domu. Andreas czekał na nią z niecierpliwością.

– Jak poszło? – spytał, wstając na jej widok zza biurka.

– Jesteśmy do siebie bardzo podobne. Mamy nawet to samo ulubione danie we włoskiej restauracji.

– Sprawia wrażenie bardzo sympatycznej osoby. – Usiadł na sofie i wskazał jej miejsce obok siebie. – A jak sobie radzisz z tym, czego się dowiedziałaś o mamie?

– Wolę myśleć o niej jak o dawcy komórki jajowej.

Andreas uśmiechnął się lekko.

– Zgoda.

– To spełnienie moich najgorszych koszmarów. Co innego myśleć, że matka cię nie kocha, a co innego dowiedzieć się, że mogłaby chcieć zabić własne dziecko. Na myśl o tym, że mam jej geny, robi mi się niedobrze. Skąd wiem, jakie zło we mnie drzemie?

– Kayla, jesteś najlepszą kobietą, jaką znam.

– Naprawdę? Ale...

– Nie wolno ci tak myśleć. Pamiętaj, że masz też geny po ojcu. Słyszałaś, co mówiła Randi. Twoi dziadkowie to bardzo dobrzy ludzie. Ich córka nie jest do nich podobna, a ty nie musisz być podobna do niej. – Głos Andreasa brzmiał pewnie.

– Dziękuję ci za wszystko.

– Nie ma za co.

– To, co zrobiłeś, wiele dla mnie znaczy. Nie wiem, jak ci dziękować.

Andreas uśmiechnął się.

– Przychodzi mi do głowy parę rzeczy...

Uśmiechnęła się do niego promiennie. Z największą ochotą była gotowa okazać mu, jak bardzo jest wdzięczna.

A kiedy już po wszystkim leżeli zmęczeni spleceni w uścisku, przyszły jej do głowy tylko jedne słowa, które mogła mu powiedzieć w tej chwili.

– Kocham cię, Andreas. Całym sercem i do końca moich dni.

Objął ją mocniej i przyciągnął do siebie.

– Dziękuję.

Spojrzała na niego. Wyglądał na szczęśliwego.

– To najcenniejszy skarb, jaki od kogokolwiek otrzymałem.

Najwyraźniej nie był jeszcze gotowy, żeby wyznać, co sam do niej czuje. Na razie musiała zadowolić się tym, co miała.

Randi przyleciała do nich tydzień przed ślubem. Kayla była uszczęśliwiona jej towarzystwem. Miała sojusznika w walce z Andreasem, który w ostatniej chwili chciał robić zmiany w cateringu.

– W tej sukni wyglądasz zachwycająco – powiedziała z uśmiechem Randi, patrząc na siostrę. Kayla spojrzała na swoje odbicie w lustrze. Suknia z białej satyny i szyfonu została zaprojektowana przez lokalnego projektanta i, choć prosta, była bardzo piękna.

Do tego wybrała sandałki na wysokich obcasach. Andreas nalegał, żeby fryzurę i makijaż zrobili jej profesjonaliści.

– Czuję się jak księżniczka. Ci ludzie naprawdę dokonali cudu.

Miranda ostrożnie ją uścisnęła.

– Mam nadzieję, że kiedyś też poślubię takiego człowieka, jak twój narzeczony.

– Obyś znalazła kogoś, kogo pokochasz tak, jak ja kocham Andreasa.

Nie powiedziała nic o tym, że on sam jej nie kocha.

Miranda podała jej eleganckie czarne pudełko obwiązane białą kokardą.

– Andreas powiedział, żebym ci je dała.

Zaskoczona Kayla wzięła z jej rąk pudełko.

– Co to jest?

– Nie mam pojęcia. Ale sądzę, że biżuteria.

Miała rację. W pudełku Kayla znalazła naszyjnik z pereł z parą kolczyków i bransoletką. Cały komplet był w lekko brzoskwiniowym odcieniu, pasującym do dodatków, które wybrała.

– Skąd on wiedział?

Miranda wzruszyła ramionami.

– Przecież cię zna. Wie, co lubisz i w czym jest ci dobrze.

– To naprawdę bardzo miłe z jego strony.

– Moim zdaniem on spędza wiele czasu, myśląc o tym, co mogłoby cię uszczęśliwić.

– Naprawdę tak uważasz?

– A ty nie?

Kayla skinęła głową.

– Chyba rzeczywiście. Chodzi o to, że on nie mówi zbyt wiele, rozumiesz?

– Znasz to powiedzenie, że czyny mówią głośniej niż słowa?

Powoli zaczynała wierzyć, że tak jest. Założyła biżuterię i spojrzała na zegarek. Ślub miał się zacząć za pięć minut.

W podniosłym nastroju złożyli sobie przyrzeczenie wiecznej miłości, a potem rozpoczęło się przyjęcie. Nie była zdziwiona, że na ślub zjawiła się cała rodzina Andreasa. Przyszli tez wszyscy pracownicy KJ Software i przyjaciele.

Kłębiły się w niej różne uczucia, nie mogąc znaleźć sobie ujścia. Po raz pierwszy w życiu miała rodzinę. Poznała dziadków i ojca Mirandy, który zapewnił ją, że dla niego jest rodziną. Siedzieli przy jednym stole z ojcem Andreasa, jego żoną i greckimi dziadkami z obu stron.

Sam Andreas zachowywał się wobec nich z pewną rezerwą, ale serdecznie. Nawet do Barnabasa Georgasa odnosił się z szacunkiem i uprzejmością.

Kayla natomiast niezbyt dobrze znosiła fakt, że jest w centrum zainteresowania. Miała ochotę schować się w mysią dziurę i poczekać, aż wszyscy sobie pójdą.

Schowała się za wysokimi roślinami, żeby złapać oddech, zanim zaczną kroić tort.

Mimowolnie usłyszała, jak ktoś mówi coś po grecku.

– Mów do mnie po angielsku, jeśli chcesz, żebym ci odpowiedział. – Tym razem był to głos Andreasa.

– Musiałeś wybrać sobie na żonę osobę, która jest nikim? – Barnabas Georgas nie krył pogardy.

– Kayla nie jest nikim. To moja żona. Twoje zdanie na jej temat zupełnie mnie nie interesuje. Nie potrzebuję twojej aprobaty i nie muszę ci niczego udowadniać. – Ton jego głosu był stanowczy.

Kayli napłynęły łzy pod powieki.

Nareszcie to pojął. Niczego nie musi udowadniać Georgasom czy Kostasom. Nie potrzebował ich akceptacji ani nie musiał się starać, by zasłużyć na ich szacunek.

– Ona nie ma żadnej rodziny!

– Przeciwnie, są tu jej dziadkowie i siostra. Przedstawiłem ci ich, zapomniałeś?

– Nie, ale sprawdziłem ją. Wychowana w domu dziecka, dorastała bez rodziny. Jej siostra i dziadkowie objawili się zapewne tylko dlatego, że wychodzi za mąż za bogatego człowieka.

Kayla ostro wciągnęła powietrze do płuc.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

– Wiesz, gdzie możesz sobie schować te przypuszczenia?

– Andreas!

Kayla była zachwycona. Stanął po jej stronie, a to wlało w jej serce nadzieję.

– Jak możesz ich oceniać, skoro nic o nich nie wiesz? Sądzisz, że możesz bezkarnie wygadywać takie rzeczy na kobietę, którą wybrałem za żonę, i że ja będę to tolerował? To ona jest tu ważna, nie ty i nie twoja aprobata.

– Mogłeś się ożenić z jakąś przyzwoitą grecką dziewczyną z dobrego domu.

Kayla potrząsnęła głową. Wiedziała, że nigdy by tego nie zrobił.

– Jak twoja żona?

– Tak. Jak Hera.

– Kobieta, z którą się ożeniłeś, ale nie ta, która dała ci syna.

Przez krótką chwilę na twarzy Georgasa pojawił się grymas bólu.

– Tak. Nigdy bym nie poślubił Melii. Musisz to zaakceptować.

– Ale dlaczego? Bo była twoją pracownicą? Bo nie miała pieniędzy ani nie pochodziła z dobrej rodziny? – Ton jego głosu jasno dowodził tego, co myśli o ojcu.

– Dokładnie. Potrzebowałem żony, która wesprze mnie w prowadzeniu interesów i która nie przyniesie mi wstydu.

Andreas prychnął pogardliwie.

– Melia Kostas nigdy nie przyniosłaby ci wstydu. Była dobrą i czułą kobietą. I bardzo inteligentną.

– Ale nie miała dobrego pochodzenia, podobnie jak kobieta, którą poślubiłeś.

Czy ten człowiek naprawdę nie zdawał sobie spawy z tego, że dla Andreasa to nie ma znaczenia?

– Przywiązujesz do tego nadmierną wagę.

Kayla uśmiechnęła się do siebie.

– A gdzie jest ta twoja panna młoda? Na pewno nie zabawia teraz gości rozmową, nie nawiązuje znajomości, które mogłyby się okazać przydatne, tak jak robiłaby to Hera. Nie uważasz, że jest trochę zagubiona?

– O czym ty w ogóle mówisz? – W głosie Andresa dało się słyszeć troskę.

– Twoja żona nie cierpi być w centrum zainteresowania – powiedział z niesmakiem Georgas. Nie powitała mnie ani mojej rodziny.

– Nie było czasu, żebym was sobie przedstawił.

– Taka żona to jedynie kłopot.

– Dla twojej informacji, to ona nalegała, żebym zaprosił was na nasz ślub. Uważa, że nasze dzieci powinny dorastać w pełnej rodzinie, ale możesz być pewien, że jeśli nie zaakceptujesz Kayli, nigdy nie ujrzysz swoich wnuków na oczy.

– Jest w ciąży? – spytał z nadzieją w głosie.

– Nie, nie jest. Na początku chcemy adoptować dziecko.

– Adoptować?

– Tak. – Andreas spojrzał ojcu w oczy. – Wszystkie nasze dzieci będą tak samo kochane i akceptowane.

– Ja ciebie zaakceptowałem. To ty nigdy nie zaakceptowałeś swojej greckiej rodziny.

– Moja matka była Greczynką. Ją zaakceptowałem. Nie tylko mnie urodziła, ale całe życie ciężko pracowała, żeby zapewnić mi godne życie. Kochała mnie takim, jakim byłem.

– Ja widziałem to inaczej!

– Dlaczego więc zaproponowałeś jej pieniądze na usunięcie ciąży?

– Byłem żonaty. Chyba rozumiesz, w jakiej sytuacji się znalazłem.

– Rozumiem jedno: niektórzy mężczyźni są słabi, a niektóre kobiety silne. Sam oceń, do której kategorii się zaliczasz.

Mocno powiedziane. Georgas się zaczerwienił. Kayla miała wrażenie, że chce uderzyć syna, ale nie zamierzała do tego dopuścić.

– Ta rozmowa zmierza w niewłaściwym kierunku – odezwała się, wynurzając się zza fikusa. Spojrzała na Georgasa. – Chcesz się stać częścią życia Andreasa?

Widać było, że starszy mężczyzna stara się nad sobą zapanować.

– Tak.

– Nawet jeśli będziesz musiał zaakceptować fakt, że ożenił się z kobietą, która nie spełnia twoich oczekiwań?

– Tak – potwierdził ponownie.

– Jesteś dla mnie zbyt dobra, *pethi mou*! – Andreas wciąż patrzył na ojca pełnym wściekłości wzrokiem.

Uśmiechnęła się do niego i wyciągnęła rękę, by go pogłaskać po policzku.

– Miło, że tak mówisz, ale Georgas w pewnych sprawach ma rację. Nigdy nie będę lwem salonowym. Nawet ten ślub i przyjęcie były dla mnie wyzwaniem.

Andreas ujął ją za ręce i popatrzył w oczy.

– Przepraszam, powinienem był to przewidzieć.

– Tylko tyle wyciągnąłeś z mojej nauki? – W głosie Georgasa dało się słyszeć niesmak.

– Tylko to jest dla mnie ważne. Ona jest moja, a ja dbam o to, co do mnie należy.

– Jesteś bardzo zaborczy, ale podoba mi się to. – Kayla uśmiechnęła się do męża.

– Oboje jesteście śmieszni.

Kayla spojrzała na teścia.

– Jesteśmy szczęśliwi. Najwyższy czas, żebyś i ty zaczął się starać, aby twoje relacje z synem poprawiły się i dały ci radość.

– Jak śmiesz mówić do mnie w ten sposób?

– Jestem jedyną osobą, dla której Andreas jest w stanie zmienić swoje postępowanie. Zrobi wszystko, żeby mnie uszczęśliwić. Naprawdę uważasz, że odrzucanie mnie jest z twojej strony rozsądne?

– Jesteś bardzo pewna siebie jak na kobietę, z którą już raz zerwał.

– To było, jeszcze zanim zdał sobie sprawę z tego, że mnie kocha.

Andreas zacisnął rękę na jej ramieniu.

– Wierzysz w to, że cię kocham?

Uśmiechnęła się do niego, pewna swoich racji.

– Wiem, że tak.

– Nigdy ci tego nie powiedział? – spytał Georgas.

– Nie musi. Wszystko, co robi tego dowodzi.

– A ty wierzysz, że to oznacza miłość?

– Ja to wiem. Posłuchaj, wiem, że że dotąd wasze stosunki niezbyt dobrze się układały, ale musisz zrozumieć, że jeśli się nie zmienisz, nie będzie lepiej. Zaprosił cię na ślub, a to bardzo dużo. Nie pozwól, żeby twoje winy uniemożliwiły ci odzyskanie tego, co pozostało z waszej więzi. Uwierz mi, tylko tak możesz go odzyskać.

– Jesteś bardzo pewna siebie.

Kayla wzruszyła ramionami. Może była, a może nie. Wiedziała jednak na pewno, że dla niej liczy się tylko Andreas. Aprobata jego ojca nie była jej do niczego potrzebna. On natomiast potrzebował jej przychylności, jeśli chciał mieć kontakt z własnymi wnukami.

– Zamierzamy adoptować dziecko. Któregoś dnia będziemy też mieli swoje. Musisz podjąć decyzję, czy jesteś w stanie zaakceptować mnie i wszystkie nasze dzieci, czy nie.

– A jeśli nie? Andreas całkowicie wykluczy mnie ze swojego życia?

– Tak będzie. – Andreas pocałował Kaylę w czubek głowy. – Tylko ze względu na nią dałem ci tę szansę. To, co z nią zrobisz, zależy tylko od ciebie.

– Rodzina jest najważniejsza.

– Pod warunkiem, że nie jest toksyczna.

– Jesteś moim synem, choć nie chcesz nosić mojego nazwiska. Pogratuluję ci ożenku. Kayla ma rację. Moje błędy z przeszłości leżą u źródła mojego krytycyzmu.

To wyznanie musiało go wiele kosztować.

– Przyjmujemy twoje gratulacje, ale pamiętaj, że nie będziesz miał drugiej szansy.

– Wiem o tym. – Georgas wypuścił powietrze z płuc. – Wiele osiągnąłeś, Andreas,

– I to bez twojego nazwiska i pieniędzy.

– Wiem, że trudno ci w to uwierzyć, ale zawsze cię kochałem. Ale kocham też Herę, a ona, jak wiesz, nie może mieć dzieci. Miała trzy poronienia. Była pogrążona w rozpaczy, kiedy zwróciłem się do Melii.

– Moja matka była dobrą kobietą.

– Wiem. Była lepsza niż ja. Nigdy nie poprosiła mnie, żebym odszedł od Hery. Na swój sposób mnie kochała, choć wiedziała, że ja nie kocham jej.

– I twierdzisz, że żałujesz tego, że chciałeś, by usunęła ciążę? – spytała Kayla.

– Tak. Gdybym mógł cofnąć czas, postąpiłbym inaczej.

– Tylko dlatego, że chciałeś mieć dziedzica – wytknął mu Andreas.

– Jesteś moim synem i kocham cię.

– Skoro tak jest, to dlaczego z taką determinacją chciałeś wykreślić ją z mojego życia?

– Ponieważ miałem poczucie winy. Gdybym mógł zapomnieć o jej istnieniu, być może mógłbym także zapomnieć o tym, co zrobiłem jej i Herze.

– Przynajmniej jesteś szczery – stwierdził Andreas.

– Najwyższa pora. Twoja żona ma rację. Czas, żebym zmienił swój stosunek do ciebie.

– Nigdy nie będę Georgasem.

– Dla mnie zawsze nim będziesz. – Z tymi słowami Georgas poklepał syna po ramieniu i odszedł.

Andreas popatrzył na Kaylę.

– Nie spodziewałem się tego.

– A ja tak. Uznał, że czas odłożyć dumę na bok i spróbować odzyskać twoje uczucie.

– Jestem, kim jestem, i nic nie muszę mu udowadniać. Nikomu nie muszę nic udowadniać.

– To prawda. Jesteś wyjątkowym człowiekiem i bardzo cię kocham.

– Moja kochana Kay. Mówiłem ci już, jak pięknie wyglądasz?

– Tylko jakieś pięć razy – roześmiała się.

– Mój ojciec nie ma pojęcia, jaką wyjątkową osobą jesteś.

– Ale ty tak?

– Wiesz, że tak. – Pochylił się, żeby ją pocałować. – Dopóki byłaś obecna w moim życiu, wszystko było w porządku.

– Tak, ale nie mogłam zrozumieć, dlaczego ze mną zerwałeś. Przypuszczam, że ty sam nie wiesz do końca,

dlaczego to zrobiłeś.

– Był tylko jeden sposób, żeby cię zatrzymać w moim życiu.

– Obawiałeś się tego, co do mnie czułeś, ale nie chciałeś pozwolić mi odjeść.

– Nie planowałem tego, że się w tobie zakocham.

– Ale tak się stało.

Z zapartym tchem czekała na to, aż potwierdzi jej słowa. Musiał to zrobić.

Andreas objął ją i przyciągnął do siebie. Kiedy spojrzał jej w oczy, ujrzała w nich uczucie głębokie jak ocean.

– Tak. Pokochałem cię już sześć lat temu.

– Ale bałeś się, że to uczucie cię osłabi.

– Kiedy pojechałaś do Nowego Jorku, coś odkryłem. To nie miłość mnie osłabiała, ale możliwość tego, że cię stracę.

– Powiedziałeś mi coś innego.

– Bo jestem upartym osłem.

– Ale zakochanym.

– Zakochanym do szaleństwa.

– Jak widać twój ojciec nie jest jedynym, który dziś został zmuszony do szczerości.

– Może to jego wyznanie sprawiło, że postanowiłem zrobić to samo.

– A więc tylko duma powstrzymywała cię przed przyznaniem tego, że mnie kochasz? – Jakoś w to nie wierzyła.

– Bałem się. Kochałem w życiu tylko jedną osobę i straciłem ją.

– Mnie nie stracisz. Będziemy razem do końca naszych dni.

– Choroba i śmierć mamy nauczyły mnie, że nie ma w życiu nic pewnego.

– Nasze dusze są połączone, Andreas. Nawet śmierć nie jest w stanie nas rozdzielić.

Jego uśmiech był magiczny.

– Ktoś mógłby pomyśleć, że to, co mówisz, to sentymentalne bzdury.

– Ale ty tak nie myślisz?

– Nie, ja nie. – Pochylił się i pocałował ją po raz kolejny. – Jesteś moją żoną. Moją partnerką i przyjaciółką.

– Ja też cię kocham, Andreas.

– Na zawsze i jeszcze dłużej.

Tym razem ich pocałunek trwał dłużej i zyskał aplauz zgromadzonych na przyjęciu gości.

Tytuł oryginału: Kostas’s Convenient Bride
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2018
Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2018 by Lucy Monroe
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2019

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.
Harlequin i Harlequin Światowe Życie Duo są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji. HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela. Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

www.harpercollins.pl

ISBN 9788327645050